ID 60633
WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. Josepha Conrada Korzeniowskiego
Pracownia Regionalna
przegródka poczt. Nr 447
tel. 01-48-11 do 14 w. 237

magazyn Solidarność

Numer 1 wydano
23 sierpnia 1980
w Stoczni Gdańskiej

ISSN 1232-6984

ZARZĄDU
REGIONU
GDAŃSKIEGO

5
(451)
maj 2003

4 MANIFESTACJA
Pracy, a nie bezrobocia!

7 SPOŁECZEŃSTWO
Praca bez płacy
czy płaca bez pracy?

13 KULTURA
Rozdajemy zaproszenia

© Dorota Schmidt

CUDZE KUPUJECIE SWEGO NIE ZNACIE

10 REGION
Dobre – bo pomorskie

KALEJDOSKOP

■ w kraju

■ **1 kwietnia** – około 200 związkowców reprezentujących transport publiczny protestowało przez siedzibą Komunalnego Związku Komunikacyjnego Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego w Katowicach. Protestujący domagali się zaprzestania likwidacji linii autobusowych i tramwajowych oraz poprawy finansowania komunikacji w regionie..

■ **2-4 kwietnia** – w Karpaczu odbyło się Walne Zebranie Delegatów Sekcji Krajowej Pracowników Przemysłu Farmaceutycznego. Gośćmi WZD byli **Janusz Śniadek**, **Bogdan Szozda** z prezydium Komisji Krajowej, **Andrzej Konecki**, przewodniczący Sekcji Przemysłu Chemicznego. Tegoroczny WZD zorganizowali związkowcy z jeleniogórskiej Jelfy. Dyskutowano głównie o uchylaniu przez pracodawców układów zbiorowych pracy oraz przekształceniach własnościowych, które czekają państwowe firmy farmaceutyczne.

■ **14 kwietnia** – 300 górników zatrudnionych w Kompanii Węglowej rozpoczęło protest przeciwko polityce i planom zarządu spółki. Związkowcy domagali się podjęcia rozmów dotyczących kształtowania wynagrodzeń w spółce, zawarcia układów zbiorowych, utrzymania stanu zatrudnienia oraz liczby kopalń.

■ **16 kwietnia** – władze „S" skrytykowały proponowany przez wicepremiera i ministra finansów **Grzegorza Kołodkę** program naprawy finansów państwa. Związek zarzuca projektowi m.in. zwiększenie obciążeń podatkowych obywateli.

■ **17 kwietnia** – Zarząd Regionu Wielkopolska Południowa zwrócił się do Komisji Krajowej o wszczęcie postępowania w celu złożenia skargi do Międzynarodowej Organizacji Pracy na łamanie podstawowych praw pracowniczych w Fabryce Wagon S.A. w Ostrowie Wielkopolskim. Pracodawca nie wypłaca wynagrodzenia pracownikom, a wobec protestujących, którzy stanęli w obronie swoich praw, zastosowano szykany.

■ **18 kwietnia** – górnicza „S" okupująca siedzibę Kompanii Węglowej w Katowicach w Wielki Piątek zdecydowała o zawieszeniu akcji. Związkowcy zapowiedzieli jednak zaostrzenie protestu. W specjalnym apelu **Dominik Kolorz**, szef „S" w Kompanii Górniczej, podziękował wszystkim strukturom związkowym za poparcie protestu.

■ **22 kwietnia** – związkowcy z Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie rozpoczęli akcję protestacyjną. „S" protestuje przeciwko powrotowi na stanowisko dyrektora teatru **Zbigniewa Rybki**. Związkowcy oflagowali budynek i zapowiedzieli, że rozpoczną strajk okupacyjny z chwilą pojawienia się nowego dyrektora w teatrze. Zbigniew Rybka kierował rzeszowskim teatrem w latach 1998 – 2000. 14 kwietnia wygrał konkurs na stanowisko dyrektora. Aktorzy uważają, że kiedy Rybka kierował teatrem grali za mało i w dodatku najczęściej na małej scenie.

■ w regionie

■ **2 kwietnia** – w Wejherowie odbyło się spotkanie Sekcji Oświaty dotyczące szkolnictwa specjalnego.

■ **3 kwietnia** – spotkała się Rada Oddziału Zarządu Regionu Gdańskiego w Kościerzynie.

■ **9 kwietnia** – ocenie manifestacji przeprowadzonej przez gdańską „Solidarność" oraz sytuacji w zakładach pracy poświęcone było posiedzenie przedstawicieli komisji zakładowych. Przewodniczący Regionu Gdańskiego **Krzysztof Dośla** omówił efekty kilkutysięcznej manifestacji zorganizowanej przez gdańską „Solidarność" 7 marca br. Gdańska manifestacja była jedną z kilku zorganizowanych przez „Solidarność" w kraju. Na spotkaniu w „Akwenie" omówiono również sytuację w gdańskich zakładach oraz prace prowadzone przez zespoły problemowe Zarządu Regionu.

■ **10 kwietnia** – obradowało prezydium Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego w Gdańsku. Wypracowało ono wspólne stanowisko w sprawie ochrony prawa pracowników do wynagrodzenia. Rozstrzygnięto o powołaniu w ramach komisji zespołów problemowych: do spraw ochrony zdrowia – pod przewodnictwem **Jana Kulasa** reprezentującego stronę samorządową oraz do spraw integracji europejskiej - pod przewodnictwem **Macieja Dobrzynieckiego** reprezentującego stronę pracodawców. Rozpatrzono wniosek Ruchu Obrony Bezrobotnych w sprawie udziału tej organizacji w pracach komisji.

■ **15 kwietnia** – w Stoczni Północnej odbyło się spotkanie wielkanocne zorganizowane przez zakładową „Solidarność".

■ **15 kwietnia** – w Makro Cash&Carry związkowcy negocjowali porozumienie z zarządem firmy dotyczące współpracy pomiędzy pracodawcą a pracownikami.

■ **22 kwietnia** – odbyło się posiedzenie prezydium WKDS w Gdańsku. Przyjęto wspólne stanowisko w sprawie ochrony prawa pracownika do wynagrodzenia po uwzględnieniu uwag zgłoszonych przez NSZZ „Solidarność". Powołano również kolejne zespoły problemowe: do spraw gospodarki morskiej i przemysłu stoczniowego - pod przewodnictwem **Krzysztofa Dośli** oraz do spraw ożywienia gospodarczego regionu – pod przewodnictwem **Jolanty Szydłowskiej**.

■ **22 kwietnia** – Koło Emerytów i Rencistów ze Stoczni Północnej spotkało się na tradycyjnym spotkaniu wielkanocnym.

■ **24 kwietnia** – w Zarządzie Regionu Gdańskiego zarejestrowano Tymczasową Komisję Zakładową NSZZ „S" w gdańskim oddziale Polskiego Czerwonego Krzyża.

oprac. (mp)

Zarząd Regionu, 7 kwietnia 2003

72 mln niewypłaconych pensji

7 kwietnia br. obradował Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność". Na wstępie przewodniczący ZRG „S" Krzysztof Dośla poinformował zebranych o przebiegu i ocenie manifestacji, przeprowadzonej przez Region przed miesiącem. Gościem zarządu była Bożena Walczak-Siwek, okręgowy inspektor pracy w Gdańsku.

– Okazało się, że dostrzeżono nasz protest i po manifestacji spotkaliśmy się z marszałkiem województwa pomorskiego **Janem Kozłowskim** i wojewodą **Janem Ryszardem Kurylczykiem**. Okazało się, że możemy wspólnie upominać się o sprawy naszego regionu w rządzie – mówił przewodniczący. Niestety, ze spotkania z **Jerzym Hausnerem**, ministrem gospodarki, pracy i polityki społecznej, nie wyniknęły żadne konkretne rezultaty. Pozytywne rozwiązania dotyczą natomiast kolei – zawieszono na razie likwidację ponad tysiąca lokalnych linii. Zwiększono też limit poręczeń kredytowych dla Stoczni Gdynia, co ma umożliwić wypłatę zaległych pensji.

Gościem Zarządu była **Bożena Walczak-Siwek**, okręgowy inspektor pracy w Gdańsku. Przekazała ona związkowcom informacje na temat stanu przestrzegania prawa pracy w województwie pomorskim w ub. roku. Gdański oddział Państwowej Inspekcji Pracy wykonał w tym okresie ponad 7600 kontroli w zakładach pracy. Sformułowano 51 tys. decyzji administracyjnych, dotyczących stwierdzonych uchybień, z czego ogromna większość dotyczyła płatności zaległych wynagrodzeń. Pracodawcy zalegali w ub. roku pracownikom z wypłatą wynagrodzeń w łącznej kwocie 72 mln złotych.

Niestety inspektorzy stwierdzali też, że prawomocne wyroki sądów i zalecenia po wcześniejszych kontrolach są bardzo często lekceważone i niewykonywane (stwierdzono 122 wyroki sądów pracy, których nie wykonano).

Ogromna większość wykroczeń dotyczyła wypłat wynagrodzeń. Wśród innych uchybień dominowały brak przestrzegania higieny w miejscu pracy, zły stan budynków oraz niewłaściwa eksploatacja urządzeń. Pracodawcy nie przeprowadzali też szkoleń bhp i nie pilnowali, by pracownicy wykonywali okresowe badania profilaktyczne.

W 2002 roku inspektorzy skierowali 38 powiadomień do prokuratury o uporczywym naruszaniu prawa pracy oraz 368 wniosków do sądów grodzkich. – Odnotowaliśmy w minionym roku znaczny spadek liczby wypadków przy pracy. Niestety, nie wiemy, czy cieszyć się z tego faktu, bo prawdopodobnie

fot. Ryszard Kuźma

Bożena Walczak-Siwek, okręgowy inspektor pracy w Gdańsku, była gościem Zarządu Regionu.

wiąże się to ze spadkiem produkcji – mówiła pani inspektor.

Okręgowy Inspektorat Pracy mieści się w Gdańsku przy ul. Dmowskiego 12, kod 80-264, tel. (0-58) 520-18-22 – 23, faks: (0-58) 520--18-24. Porady prawne udzielane są bezpłatnie bezpośrednio w siedzibie, można się też umówić telefonicznie – 520-18-27. Pytania można kierować także drogą elektroniczną na adres: kancelaria@gdansk.oip.pl. Polecamy także stronę internetową OIP w Gdańsku, na której można znaleźć wiele informacji z zakresu prawa pracy i działalności inspektoratu: http://www.gdansk.oip.pl .

(jw)

Cukrownia Pelplin

Kolejna bitwa

10 kwietnia br. zarząd Cukrowni Pelplin podjął uchwałę o restrukturyzacji czynnej zakładu. Za tą tajemniczą formułą kryje się zamiar zwolnienia 70 pracowników oraz przekazania przetwórstwa zakontraktowanych w Pelplinie buraków cukrowych do cukrowni w Glinojecku i Unisławiu.

Działający w zakładzie od roku 2002 Komitet Obrony Cukrowni przeciwdziałający zamiarom jej likwidacji przez właścicieli brytyjskich (British Sugar Overseas) postanowił podjąć zdecydowane kroki. Przedstawiono zarządowi dokumenty podpisane przez BSO w momencie zakupu cukrowni, zawierające warunki, których istnieniu Brytyjczycy stanowczo do tej pory zaprzeczali. Zarząd, przyłapany na ewidentnym kłamstwie i próbie wprowadzenia w błąd związków zawodowych, po siedmiu godzinach negocjacji ostatecznie przystał na zawieszenie uchwały jako bezprawnej.

15 kwietnia przedstawiciele Cukrowni Pelplin uzyskali w Ministerstwie Skarbu Państwa zapewnienie, że resort jako posiadacz tzw. złotej akcji, czyli pakietu umożliwiającego kontrolę nad podejmowanymi przez spółkę decyzjami, nie pozwoli bez zgody związków zawodowych i Związku Plantatorów Buraków na realizację przez Brytyjczyków planów wstrzymania produkcji. 17 kwietnia rada nadzorcza BSO zwołała niezgodne z regulaminem posiedzenie, które miało zadecydować o zmianach w jej składzie. Celem było usunięcie z rady osób przeciwstawiających się wstrzymaniu produkcji w Cukrowni Pelplin. Pod wpływem stanowiska ministerstwa odroczono jednak obrady.

Pracownicy zakładu zastanawiają się jednak, co będzie dalej i ile bitew będą musieli jeszcze stoczyć.

opr. (jw)

Przewodniczącemu Zarządu Regionu Gdańskiego
Krzysztofowi Dośli wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci

MATKI

składa Prezydium Zarządu Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność" oraz pracownicy Biura ZRG

Koledze **Wojciechowi Wachowiakowi** wyrazy szczerego
współczucia z powodu śmierci

BRATA

składa Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność"
Pracowników Biura Zarządu Regionu Gdańskiego „S"

magazyn Solidarność

Wydawca:
Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność"
Redaguje zespół:
Elżbieta Banecka, Małgorzata Kuźma (red. prowadząca, tel. 0/501-121-096), Ryszard Kuźma (skład, red. techniczny), Marta Pióro, Jarosław Wierzchołowski
Współpracują:
Joanna Kobus-Michalewska, Marek Lewandowski, Marian Matocha, Wojciech Milewski, Ali Miśkiewicz, Marian Podgóreczny, Teresa Raźny, Dorota Schmidt, Tomasz Wiecki, Olga Zielińska
Nadzór merytoryczny:
Bogdan Olszewski
Projekt graficzny:
Krzysztof Ignatowicz
Kolportaż:
Danuta Mendat
tel. (0-58) 301-04-44.
Adres redakcji:
Wały Piastowskie 24,
80-855 Gdańsk,
tel.: (0-58) 308-42-72,
tel: (0-58) 301-71-21
fax: (0-58) 308-44-18
Druk:
Prasa Bałtycka Sp. z o.o.
Targ Drzewny 9/11, 80-886 Gdańsk, Drukarnia Gdańsk, ul. Połęże 3
Nakład:
20 000 egz.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania. Za treść reklam redakcja nie odpowiada.
Oddano do druku 1.05.2003 r.

http://www.solidarnosc.gda.pl
e-mail: magazyn.solidarnosc@solidarnosc.gda.pl

Na okładce: Cudze kupujecie, swego nie znacie. © Dorota Schmidt

Szanowni Państwo,

prawie połowa zapytanych przez OBOP Polaków w dzień po demonstracji zorganizowanej przez „Solidarność" stwierdziła, że zgadza się z postulatami manifestujących. Przeciwnego zdania było tylko 7 proc. (44 proc. ich nie znało). Kwietniowa manifestacja Związku okazała się sukcesem, choć biorąc pod uwagę mizerny stan rządu SLD, trudno mieć nadzieję, że żądania „Solidarności" zostaną zrealizowane (*Pracy, a nie bezrobocia!*, str. 4). Ekipa Millera tak jest zajęta kurczowym trzymaniem się stołków, że nie zwraca uwagi, ani na opinię publiczną (10 proc. poparcia), ani na katastrofalną sytuację kraju. „Solidarność" upomina się o najbiedniejszych, o bezrobotnych, pozbawionych pracy i środków do życia na kilka lat przed emeryturą, o tych, którym pracodawcy nie wypłacają pensji. W PRL-u obowiązywała równość (choć byli tzw. równiejsi), teraz urzędnicy państwowi wypłacają sobie astronomiczne apanaże, nie rozumiejąc jednocześnie protestujących pielęgniarek, które nie dostają przez kilka miesięcy pensji. Czy człowiek, który zarabia 50 tys. miesięcznie, jest w stanie pojąć kogoś, kto za miesiąc pracy odbiera z kasy 600 zł (*Praca bez płacy, czy płaca bez pracy!*, str. 7).

W majowym numerze „Magazynu Solidarność" redakcja postanowiła rozpocząć akcję polegającą na zachęcaniu konsumentów do kupowania produktów pochodzących z przedsiębiorstw z województwa pomorskiego. Tak jak patrzymy na cenę i datę przydatności do spożycia, warto spojrzeć również na miejsce wyprodukowania towaru. A przecież wybierając produkty pomorskich firm wspieramy miejsca pracy naszych znajomych i sąsiadów (*Dobre – bo pomorskie*, str. 10–11).

Małgorzata Kuźma

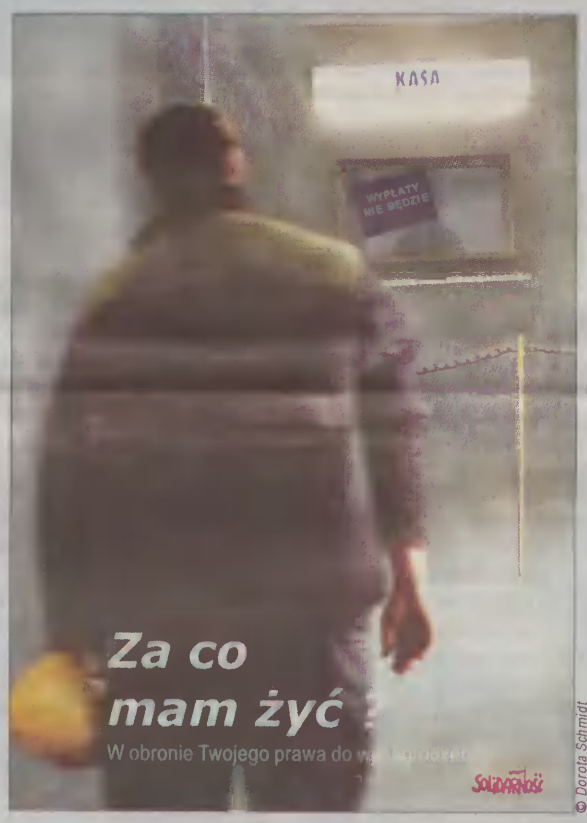

Co 10 Polak nie dostaje pensji w terminie. Blisko 1/3 pracowników jest zmuszana do pracy po godzinach bez zapłaty, a mniej więcej co piąty zatrudniony musi pracować w nieprzepisowych warunkach. W następnym numerze „Magazynu" chcemy zająć się tymi patologicznymi sytuacjami, dlatego wszystkich, którzy doświadczyli pracy bez wynagrodzenia prosimy o kontakt z redakcją. ❑

Podpisy złożone w Sejmie

Zakończyła się akcja zbierania podpisów pod inicjatywą ustawodawczą dotyczącą przywrócenia zasiłków i świadczeń przedemerytalnych. 29 kwietnia przedstawiciele „Solidarności" złożyli podpisy na ręce wicemarszałka Sejmu.

fot. Archiwum KK

„Solidarność" zebrała 650 tys. podpisów.

W ciągu czterech miesięcy Związek zebrał ponad 650 tys. podpisów. Ponad 40 tys. podpisów uzyskano w regionach Zachodniopomorskim i Małopolska. Od 30 do 40 tys. uzbierano w regioniach Rzeszowskim oraz Mazowsze. W Regionie Gdańskim zebrano 32 881 podpisów.

Delegację związkowców, z **Januszem Śniadkiem**, przewodniczącym „Solidarności" na czele przyjął **Janusz Wojciechowski**, wicemarszałek Sejmu, który zapowiedział, że klub PSL poprze inicjatywę „S". Związek rozesłał także listy do biur poselskich i senatorskich z informacją o inicjatywie i z prośbą o jej poparcie. Zgodnie z prawem procedura legislacyjna powinna rozpocząć się w ciągu trzech miesięcy.

W czasie, gdy wręczano podpisy marszałkowi, związkowcy z Daewoo FSO na trawniku przed Sejmem wbijali tablice z nazwami powiatów o najwyższym poziomie bezrobocia w kraju.

(mp)

Pytanie miesiąca

Czy kupuje pan/pani towary wyprodukowane na Pomorzu?

ALEKSANDRA CZERSKA, sekretarka Zarządu Regionu Gdańskiego

– Kupując produkty spożywcze zwracam uwagę na ich miejsce wyprodukowania. Przede wszystkim dlatego, że jestem pewna ich wysokiej jakości. Na przykład wiem, że w Maćkowych i w Olvicie są laboratoria, które dbają o jakość produktów wytwarzanych w tych firmach. Poza tym uważam, że powinniśmy kierować się patriotyzmem lokalnym i wspierać firmy pomorskie, bo są to miejsca pracy naszych znajomych i sąsiadów.

WIKTOR WISZNIEWSKI, przewodniczący KZ Pomorskie Przedsiębiorstwo Mechaniczno-Torowe, sp. z o.o.

– Robiąc zakupy kieruję się przede wszystkim ceną towaru, dopiero na drugim miejscu patrzę, gdzie dany produkt został wyprodukowany. Jeśli mam do wyboru towary w zbliżonej cenie, to na pewno wybiorę z zakładu, który znajduje się na naszym terenie. Bardzo cenię produkty Spółdzielni Mleczarskiej Maćkowy, są one smaczne, zdrowe, no i cena jest przystępna.

JAN KULAS, radny Sejmiku Województwa Pomorskiego

– O zakupach codziennych decyduje przede wszystkim żona. Jednak i ja staram się uczestniczyć w wyborze niektórych towarów. Oprócz ceny, zwracam uwagę na miejsce wyprodukowania towaru, co wiąże się też z jego jakością. Polskie produkty spożywcze są na pewno lepsze niż zagraniczne. Preferuję produkty wytworzone w naszym województwie. Lubię nabiał ze Spółdzielni Mleczarskiej Maćkowy i słodycze z Lazera. Jeśli mam kupić cukier, to staram się, aby był wyprodukowany w cukrowni w Pelplinie lub w Pruszczu, niestety nie wszystkie sklepy mają go w swoim asortymencie.

WALDEMAR NIEWIADOMSKI, wiceprzewodniczący KZ Klimor

– Staram się kupować produkty krajowe, bo są po prostu lepsze. Niestety, wiele bardzo dobrych firm spożywczych z naszego terenu upadło. Mieliśmy wspaniałe piwo z Browaru Gdańskiego, niestety został wykupiony przez zachodni koncern i już go nie ma. Zlikwidowano wiele bardzo dobrych zakładów mięsnych. W hipermarketach jest co prawda tanio, ale jakość tych produktów często pozostawia wiele do życzenia. Na szczęście zostały nam jeszcze spółdzielnie mleczarskie, których produkty są wysokiej jakości.

Zebrała (mk)
fot. (mk, rk)

Stocznia na postoju

Zmiana zarządu Stoczni Gdynia nie przyniosła poprawy sytuacji firmy. Choć z końcem miesiąca pracownicy mają otrzymać część pensji, to jest to dopiero zaległość z lutego. Pomimo pozytywnych decyzji Konsorcjum Ubezpieczeń Kredytów Eksportowych o udzieleniu stoczni poręczeń na cztery samochodowce, w stoczni nie ma pracy, a pracownicy zostali wysłani na całomiesięczny postój.

Większość pracowników stoczni do końca maja przebywać będzie na tzw. dyżurach domowych za 75 proc. pensji. Stan ten może jednak potrwać nawet w czerwcu. Nowy zarząd stoczni przekazał do Agencji Rozwoju Przemysłu program restrukturyzacyjny. To jeden z warunków, aby agencja mogła udzielić stoczni pomocy i ochronić ją przed ewentualnymi wnioskami wierzycieli o upadłość. Jeśli zostanie on zaakceptowany, to z końcem maja mogą pojawić się w stoczni materiały i długo oczekiwana praca. Trudno jednak określić, czy i te rządowe deklaracje zostaną spełnione.

Program restrukturyzacji – choć nikt o tym oficjalnie nie mówi, będzie się wiązał ze zwolnieniami grupowymi. Zagadką pozostaje również, jak w tej sytuacji wyglądać będzie Stocznia Gdańska, funkcjonująca w ramach Grupy Stoczni Gdynia. Na decyzję pracodawcy o postojach związki zawodowe, w tym „Solidarność", zareagowały bardzo spokojnie. Przyjmując do wiadomości decyzję zarządu wyraziły oczekiwanie, że obietnica wypłaty do dnia 10 maja pełnej jednomiesięcznej pensji, a reszty zaległości do końca maja zostanie zrealizowana. „Solidarność" odstąpiła również od sporu zbiorowego, który został wszczęty jeszcze z poprzednim zarządem firmy.

– Chcemy dać wyraźny pozytywny sygnał dla partnerów stoczni, w tym szczególnie KUKE i sferom rządowym, aby wywiązały się wreszcie z deklaracji i realizowały własne decyzje – komentuje fakt odstąpienia od sporu szef stoczniowej „S" **Dariusz Adamski**. Dodaje, że dokonując zmian personalnych w Stoczni Gdynia rządzący wzięli na siebie całkowitą odpowiedzialność za los naszych miejsc pracy.

Zdaniem Adamskiego celowo i przez wiele miesięcy ministrowie z rządu Millera grali ze stocznią w ciuciubabkę i robili wszystko, aby pomocy stoczni nie udzielić.

Związkowcy zapowiadają zdecydowaną reakcję w przypadku niewypłacenia w dniu 10 maja obiecanego wynagrodzenia.

Marek Lewandowski

Nasza sonda w Internecie

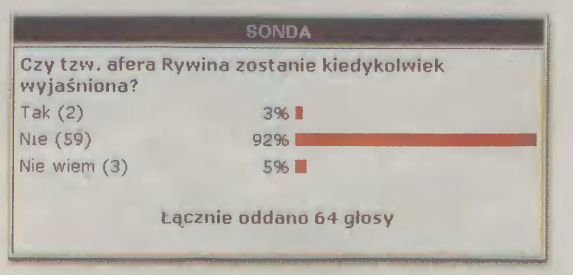

W naszej internetowej sondzie (dostępnej na stronach: www.solidarnosc.gda.pl) tym razem pytaliśmy o to, czy Państwa zdaniem tzw. afera Rywina zostanie kiedykolwiek wyjaśniona. Zdecydowana większość z 64 osób, które zagłosowały twierdzi, że afera ta nie zostanie nigdy wyjaśniona. Zaledwie dwie osoby wyraziły nadzieję, że są szanse na jej wyjaśnienie.

Zachęcamy jednocześnie do odwiedzania naszych stron internetowych, gdyż tam właśnie znajdą Państwo najświeższe informacje z działalności Regionu Gdańskiego „S", a w naszej majowej sondzie będziemy pytać Państwa o opinie na temat Unii Europejskiej. ❑

Po manifestacji

JANUSZ ŚNIADEK, przewodniczący Komisji Krajowej „S"

– Chcę gorąco i serdecznie podziękować wszystkim, którzy brali udział w warszawskiej manifestacji. Z pewnością nie był to trud daremny. „Solidarność" realizując swoje statutowe zadania upomniała się o najważniejsze dzisiaj dla Polski problemy. Z satysfakcją stwierdzam, że deklarowane przez organizatorów z poszczególnych regionów liczby uczestników sprawdziły się całkowicie. Świadczy to o coraz lepszej organizacji naszych akcji. Niepokoi natomiast fakt, że nagromadzone emocje dały o sobie znać w utarczkach z policją i dały okazję rządowi i niektórym mediom do odwracania uwagi od przyczyn manifestacji. Na szczęście większość mediów dostrzegła nasz protest i dość obiektywnie przedstawiła przebieg wypadków. Policja ewidentnie prowokowała nas swoim zachowaniem, niestety części manifestantów puściły nerwy i dali się wciągnąć w przepychanki. Niemile zaskoczył mnie fakt uchylenia się rządu od jakiegokolwiek komentowania naszej manifestacji i przekazanych postulatów. To potwierdza fakt, że rząd nie ma w tych sprawach nic do powiedzenia.

KRZYSZTOF DOŚLA, przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego „S"

– Manifestacja udała się z pewnością w sensie organizacyjnym. Dopisali też uczestnicy, których liczba była całkowicie zgodna z naszymi oczekiwaniami. Chcieliśmy pokazać, że jesteśmy zaniepokojeni rozwojem wydarzeń i brakiem polityki rządu odnośnie bezrobocia i rozwoju gospodarczego kraju, i to się udało. Ważne jest także to, że media dostrzegły naszą manifestację, społeczeństwo miało okazję zobaczyć, że „Solidarność" upomina się o sprawy ważne dla wszystkich Polaków.

MIROSŁAW CHEŁMINIAK, KM „S" Stocznia Gdańska

– Manifestacja wypadła bardzo dobrze, związkowcy przybyli licznie z całego kraju. Zobaczymy, jakie przyniesie efekty, na razie władza nie reaguje zupełnie na nasze postulaty. Z mojego punktu widzenia policja zaczęła natomiast atakować manifestantów, kiedy zupełnie nie byli agresywni. Wyglądało to na kompletną prowokację.

MIROSŁAW KAMIEŃSKI, przewodniczący KZ „S" w Stoczni Marynarki Wojennej w Gdyni

– Na pewno pokazaliśmy niezadowolenie pracowników, bezrobotnych, a także tych, którzy mogą niedługo stracić pracę. Pod tym względem manifestacja spełniła swój cel. Myślę jednak, że jest to niewystarczające, żeby zmusić rząd do zmiany polityki społeczno-gospodarczej. Szkoda, że wiec przed Urzędem Rady Ministrów został skrócony z powodu świadomych prowokacji ze strony policji.

oprac. (jw)

Manifestacja w Warszawie, 25 kwietnia 2003 r.

Pracy, a nie bezrobocia!

fot. Jarosław Wierzchołowski

W warszawskiej demonstracji uczestniczyło ponad tysiąc związkowców z Gdańska.

Ponaddwudziestotysięczna manifestacja „Solidarności" przeszła ulicami Warszawy. Związkowcy domagali się tworzenia nowych miejsc pracy, przestrzegania prawa do wynagrodzenia oraz przywrócenia zasiłków i świadczeń przedemerytalnych.

Od rana 25 kwietnia do Warszawy zjeżdżały autokary ze związkowcami z różnych stron Polski. Manifestanci zbierali się w trzech miejscach stolicy: na placu Bankowym, przed budynkiem Zakładów Optycznych Polam oraz przed Ośrodkiem Sportowym Stegny.

Pierwsi na trasę manifestacji ruszyli pracownicy Daewoo FSO, aby przed południem dotrzeć na plac Bankowy.

Punktualnie o 12.30 związkowcy wyruszyli zgodnie z wytyczonymi trasami pod Urząd Rady Ministrów. Kolorowy i głośny tłum sparaliżował ruch na ulicach Warszawy. Od czasu do czasu policja zatrzymywała pochód, aby przepuścić autobusy i tramwaje. Manifestanci nieśli transparenty z nazwami swoich organizacji, a także hasłami: *„SLD nie jest rajem, mafia rządzi naszym krajem"*, *„Dość pracy za darmo"*, *„Pracy, a nie bezrobocia"*, *„Solidarność mówi oszustom - nie"*, *„Pod rządami Millera służba zdrowia umiera"*. Region Gdański szedł pod hasłem wykorzystanym podczas marcowej manifestacji w Gdańsku: *„Polsko, nie odwracaj się od morza"*.

Pierwsi, przed otoczony szczelnym kordonem policji URM, dotarli manifestanci z południowej Polski. Zanim pod siedzibę rządu dotarła reszta związkowców, tam rozpoczęły się już przepychanki z policją. Spalono kukłę **Leszka Millera**, a także skandowano *„Precz z Millerem"*. Około 14.30 przed URM znaleźli się wszyscy uczestnicy manifestacji. **Janusz Śniadek**, przewodniczący „Solidarności", apelował o spokój. – To pokojowa manifestacja. Jeśli damy się sprowokować, to nikt nie będzie mówił o naszych postulatach, tylko o tym, że przyszliśmy zrobić awanturę – mówił.

Następnie szef „S" odczytał petycję, która wraz z bukietem czerwonych goździków została zaniesiona do kancelarii premiera. **Związek domaga się w niej polityki gospodarczej tworzącej nowe miejsca pracy, przestrzegania prawa do wynagrodzenia oraz przywrócenia zasiłków i świadczeń przedemerytalnych.** – Pod naszą inicjatywą podpisało się już ponad pół miliona ludzi. Oczekujemy na stanowisko rządu w tej sprawie. W imię deklarowanego przez rząd dialogu społecznego oczekujemy odniesienia się rządu do naszych postulatów, z powagą należną ludziom dotkniętym bezrobociem i biedą – mówił Śniadek. Po przewodniczącym „Solidarności", z trybuny ustawionej naprzeciwko Urzędu Rady Ministrów, zaczęli przemawiać kolejni związkowi liderzy. – Gdzie wasze obietnice wyborcze? – pytała **Mariola Ochman**, szefowa Sekretariatu Ochrony Zdrowia. – Dla was prawo nie istnieje. Dla was są elitarne salony i korupcyjne układy. Panie premierze, niech pan raz zachowa się jak mężczyzna. Społeczeństwo odetchnie z ulgą, jeśli tym razem skończy pan przed czasem – powiedziała Ochman.

Jednocześnie na ulicy przed URM demonstranci malowali napisy z nazwami powiatów o najwyższym poziomie bezrobocia: sztumski 37,8 proc., nakielski 33,7 proc., bartoszycki 36,9 proc., starogardzki 32,4 proc. Gdy przemawiali kolejni liderzy „S" tłum zgromadzony najbliżej trybuny nie przebierał już w słowach: *„Znajdzie się kij na Millera ryj"*, *„Wszyscy Polacy to jedna rodzina, oprócz Millera, tego sk..."* – skandowano. W stronę urzędu poleciały jajka i petardy. Gdy Janusz Śniadek próbował uspokoić atmosferę, policja zagłuszyła go, ostrzegając, że przeciwko demonstrantom użyje armatek wodnych i gazu łzawiącego. Spokój zapanował, kiedy zaintonowano hymn państwowy. Kiedy związkowcy zaczęli wycofywać się sprzed URM, policja zaczęła polewać ich wodą, a następnie użyła gazu łzawiącego.

Z powodu zajść przed URM manifestacja skończyła się około 15.30, pół godziny wcześniej niż planowano. Nie chcąc dopuścić do dalszych starć z policją przewodniczący „Solidarności" zarządził powrót do autokarów, zaparkowanych na Torwarze.

– Liczba ludzi, jaka przyjechała do Warszawy, pokazuje, że „Solidarność" jest w stanie się zmobilizować. Każdy uczestnik przecież musiał zrezygnować z jednego dnia urlopu. Manifestacja jest jedną z form dochodzenia przez związek swoich racji. Jest to kosztowne, ale myślę, że taka coroczna demonstracja w Warszawie jest nieunikniona. Dla strony rządowej jest to ważny sygnał, że klasa pracownicza ma reprezentanta, który ma możliwość upomnieć się o prawa pracownicze, a także o prawa dla ludzi, którzy już znaleźli się poza bramami przedsiębiorstw. Szkoda, że doszło do niewielkich zamieszek. Nie wiem, kto zaczął pierwszy, czy ktoś prowokował do starcia, ważne, że związkowcy kierujący manifestacją próbowali nie dopuścić do przepychanki, a ich apel do rządu miał wyważony charakter. Ta część „zadymiarska" to absolutny margines – powiedział po manifestacji prof. **Juliusz Gardawski**.

Marta Pióro

fot. Wojciech Wilewski

Policja szczelnie otaczała Urząd Rady Ministrów.

OBOP o „Solidarności"

42 proc. na tak

Na zamówienie Komisji Krajowej „S" Ośrodek Badania Opinii Publicznej przeprowadził badania socjologiczne na temat postaw Polaków wobec kwietniowej manifestacji „S" w Warszawie, a także na temat opinii Polaków o Związku. Wyniki są bardzo korzystne dla „Solidarności". Okazuje się, że Związek darzy zaufaniem aż 42 proc. badanych, a zdecydowana większość zgodziła się z postulatami protestujących.

O manifestacji „Solidarności" pod hasłem „W Polsce nie ma ludzi niepotrzebnych", która odbyła się 25 kwietnia br. słyszało niemal siedmiu na dziesięciu dorosłych Polaków (ponad dwadzieścia milionów ludzi), interesowało się tym dwie piąte osób (ponad dwanaście milionów Polaków).

Z postulatami manifestujących zgadza się – dzień po tym wydarzeniu – niemal połowa dorosłych Polaków; wśród osób, które słyszały o manifestacji, było to już sześciu na dziesięciu, a wśród tych, którzy się tym interesowali – aż ośmiu na dziesięciu.

Na opinie o słuszności postulatów protestujących duży wpływ ma stosunek do NSZZ „Solidarność" – wśród sympatyków Związku zgadza się z nimi aż 61 proc., wśród niechętnych mu już tylko 36 proc. Jednakże nawet wśród osób niechętnych NSZZ „Solidarność" trzykrotnie więcej mówiło o słuszności postulatów niż o ich niesłuszności.

Generalnie liczba osób, które skłonne byłyby uważać postulaty manifestujących 25 kwietnia za niesłuszne, jest bardzo niewielka: to zaledwie 7 proc. ogółu dorosłych Polaków.

Wiedza o postulatach protestujących – jak wynika z odpowiedzi badanych – jest duża: znane są one 56 proc. Polaków (wśród osób, które o manifestacji słyszały odsetek ten wynosi – 74 proc., wśród zainteresowanych tym wydarzeniem – 89 proc., a wśród sympatyków NSZZ „Solidarność" – 65 proc.).

Zdecydowana większość pytanych uznała, że w obecnej sytuacji powinno się organizować takie manifestacje, a przeciwnego zdania była tylko niewiele więcej niż jedna piąta osób. Opinie takie zdecydowanie dominują we wszystkich analizowanych grupach społeczno-demograficznych.

Zaufanie do NSZZ „Solidarność" zadeklarowało 42 proc. badanych. Nieufność – 46 proc. Uzyskane w tym badaniu wyniki popularności Związku są zdecydowanie lepsze niż uzyskane we wcześniejszych badaniach.

W kontekście manifestacji z 25 kwietnia br. wizerunek NSZZ „Solidarność" jest bardzo pozytywny. O piątkowej manifestacji słyszała zdecydowana większość Polaków, a znaczna część interesowała się informacjami na ten temat. Również uznała, że w obecnej sytuacji powinno się organizować takie manifestacje.

opr. (jw)

Czy słyszał/a Pan/i o manifestacji związku „Solidarność, która odbyła się wczoraj w Warszawie?

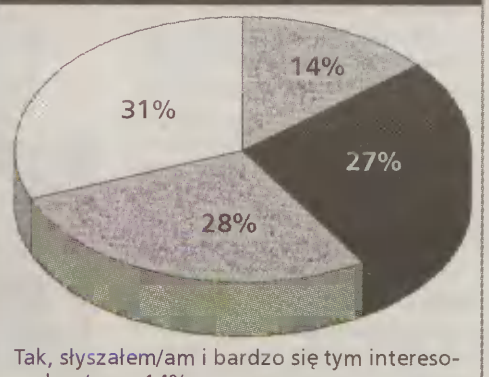

Tak, słyszałem/am i bardzo się tym interesowałem/am – 14%

Tak, słyszałem/am i trochę się tym interesowałem/am –27%

Tak, słyszałem/am, ale się tym nie interesowałem/am – 28%

Nie, nie słyszałem/am, nic o tym nie wiem – 31%

Czy Pana/i zdaniem, w obecnej sytuacji powinno się organizować takie manifestacje?

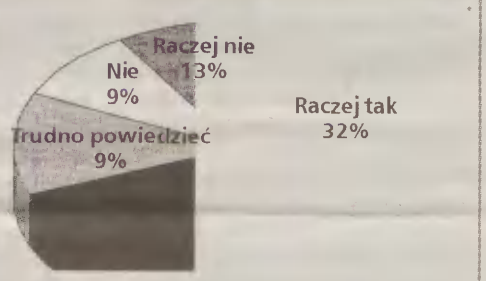

Czy zgadza się Pan/i z postulatami manifestujących?

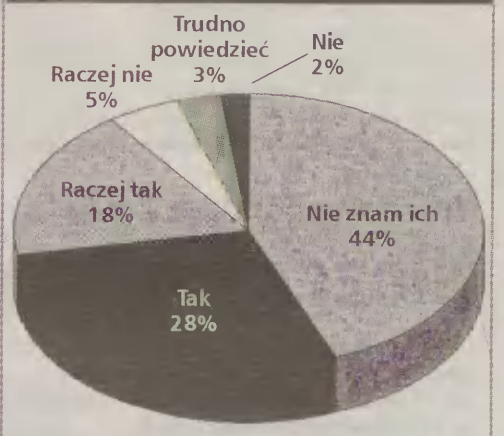

Czy Pan/i osobiście darzy zaufaniem związek zawodowy NSZZ „Solidarność?

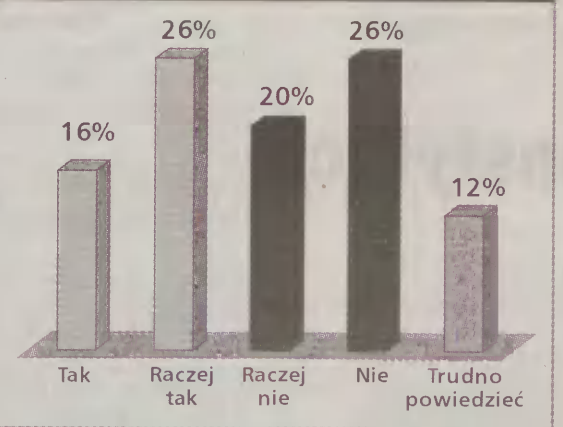

Badania przeprowadzono 26 kwietnia (dzień po manifestacji w Warszawie), na reprezentatywnej grupie 500 osób.

Stocznia Marynarki Wojennej

Widmo zwolnień

Dwukrotnie w kwietniu pracownicy Stoczni Marynarki Wojennej zorganizowali wiec na terenie swojego zakładu pracy. Domagali się od rządu realizacji umów związanych z budową nowoczesnych okrętów typu „Gawron".

Na wiec 3 kwietnia przybyło ponad 1000 stoczniowców. Tego dnia Komisja Zakładowa „S" SMW ogłosiła pogotowie protestacyjne. Związkowcy nie chcą zgodzić się na zwolnienia grupowe, w ramach których odejść ma około 600 pracowników. Problemy stoczni wynikają z niewywiązania się przez Marynarkę Wojenną z umowy na budowę okrętów typu „Gawron". Stocznia zainwestowała w realizację umowy poważne środki. Wojsko wycofało się ostatecznie z pierwotnych ustaleń. W piśmie do premiera, wystosowanym przez zakładowe organizacje związkowe i radę pracowniczą, czytamy, że nie do zaakceptowania jest fakt, aby za konsekwencje zmiany decyzji kierowniczych organów państwa skutki ponosili jedynie pracownicy.

Kolejny wiec w SWM, który odbył się 24 kwietnia, zgromadził ponad 1300 pracowników zakładu. Postanowiono przeprowadzić referendum strajkowe wśród załogi oraz zorganizować pikietę protestacyjną przed budynkiem Ministerstwa Obrony Narodowej w Warszawie. Podejmowane przez organizację zakładową SMW działania w obronie miejsc pracy poparł Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „S", Sekcja Krajowa Przemysłu Okrętowego oraz Wojskowe Zakłady Elektroniczne w Zielonce koło Warszawy.

W kwietniu pracownicy SMW musieli pójść na przymusowe urlopy. – Obecnie związkowcy czekają na rozmowy z wiceministrem obrony narodowej **Januszem Zemke**, do którego wystosowano zaproszenie – mówi **Mirosław Kamieński**, przewodniczący Komisji Zakładowej w SMW w Gdyni.

(ml, mp)

O czym szumiały media?

Szumy zagłuszające

Wojna w Iraku i sprawa Rywina w kraju to oczywiście wydarzenia ważne. Ale dla mediów w kwietniu stały się prawie że jedynymi wartymi uwagi, jakby w kraju nic innego się nie działo. Rekord w tej mierze biły „Fakty" TVN, gdzie bywały dni, że oprócz polityków amerykańskich, naszych ekspertów wojskowych tudzież bylejakich materiałów filmowych nic tam nie było. Nawet Rywina.

Telewizja publiczna nie spuściła oka z Rywingate, co zrozumiałe, bo zbyt wielu ludzi z firmy i okolic jest w to umoczonych, to raz. A po drugie: nie do przecenienia i nie do pominięcia jest fakt, że blisko milion ludzi słuchało bądź nawet oglądało transmisje na żywo z przesłuchań komisji sejmowej. Większość z nich jest zdania, że pozostanie niewyjaśnione, kto posłał Rywina do Michnika. Ale dzięki jawności posiedzeń o pewną wiedzę jesteśmy bogatsi. Odkrył się przed nami w całej krasie kolesiowato-klikowy styl bycia najwyższych kręgów w państwie. Odkryło się, że „ścisłe kierownictwo" (jak mówiono za PRL) to wcale nie to samo, co osoby pełniące najważniejsze funkcje w państwie. Zza kulis wychynęły osoby, które są ważniejsze niż ich stanowiska. Czarzasty, Jakubowska, Nikolski, Kwiatkowski. Okazały się niewiarygodne: idą w zaparte, są bezczelne i obracają kota ogonem.

Ale jawność obrad sprawiła też, że opozycja, choć w mniejszości, może nadawać ton biegowi sprawy. Aktywność Rokity i Ziobry nie pozwala „zagłaskać" afery. Zaś przedstawicielka Samoobrony dowiodła, że to ugrupowanie umie tylko zamieniać wszystko w kiepski kabaret. Więc w sumie: wiemy przynajmniej lepiej, kto co jest wart.

Nie wiemy natomiast, co się dzieje „poza planem": czy lewica już się rozleciała, czy prawica ma sposób, by się pozbierać, co dalej z bezrobociem, spadkiem płac, deflacją. Czy poza pomysłem Kołodki tworzy się jakiś sensowny program i kto go proponuje?

Choć może to i lepiej, że IV Rzeczpospolita kiełkuje w ciszy medialnej, niewidoczna dla „agrotechników", którzy spaprali Trzecią?

Janina Wieczerska

Gruszki na wierzbie

Tak dobrze się żyło w Polsce, dopóki nie powołano tej nieszczęsnej komisji śledczej. Co to za pomysły, by przesłuchiwać, i to na oczach zwykłych zjadaczy chleba, najważniejsze osoby w państwie! Przecież, jeśli taki Czarzasty mówi, że jego firma robi interesy z telewizją publiczną dlatego, że jest bardzo dobrą firmą, a nie dlatego, że on jest przypadkowo w Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji, to tak jest w istocie. Jeżeli minister Jakubowska twierdzi, że przygotowywana przez nią ustawa o mediach nie miała na celu wzmocnienie TVP i osłabienie mediów prywatnych, to też tak jest. Przecież najlepszym dowodem na to, że Jakubowska nie lubi telewizji na Woronicza, jest to, że musiała ją kiedyś opuścić i to wraz z torebką. Po co wreszcie męczyć przez kilka godzin ministra Nikolskiego, kiedy powszechnie wiadomo, że on nic nie wie o niczym. A już skandalem było przesłuchanie takiego męża stanu, jakim jest Leszek Miller. Bo kto to słyszał, by zadawać pierwszemu sekretarzowi, przepraszam premierowi, pytania w rodzaju: dlaczego nie zawiadomił prokuratury o próbie wyłudzenia łapówki? Posłowi Ziobrze, chyba w głowie się poprzewracało. Przecież premier Miller wielokrotnie mówił, że nie można Rywina traktować poważnie. A jak Leszek Miller coś mówi, to chyba wie co mówi. Miejmy nadzieję, że odpowiedzialna część komisji śledczej (SLD, UP) nie dopuści do wezwania przed komisję prezydenta. Nie wyobrażam sobie, aby poseł Ziobro zadał głowie naszego państwa typowo polityczne pytanie o wykształcenie pana prezydenta.

Coś czujemy, że niedługo rubryka „gruszki na wierzbie", wraz z rządem Leszka Millera zakończy swój żywot. Tylko jeden na 10 Polaków ocenia dobrze obecnie rządzącą ekipę. „Prawdziwego mężczyznę" rodem z SLD, niedługo przestanie popierać nawet jego własna żona. Oczywiście, redakcja nie będzie żałować ani rubryki, ani tym bardziej Leszka Millera i jego ministrów. Niestety, nie ma również żadnej nadziei, że następny rząd będzie lepszy.

Małgorzata Kuźma

CBOS o związkach

W porównaniu z wieloma krajami europejskimi związki zawodowe w Polsce nie są licznymi organizacjami. Wyniki niedawno przeprowadzonych przez CBOS badań pokazują, że spadek liczebności związków został zahamowany.

Chociaż duże centrale związkowe prowadzą coraz dokładniejsze statystyki, nadal są spore trudności z ustaleniem faktycznej liczebności organizacji pracowniczych. Główny Urząd Statystyczny przestał gromadzić tego typu informacje, a ponadto wiele małych związków zakładowych nikomu nie składa sprawozdań ze swojej liczebności.

Z szacunkowych wyliczeń przeprowadzonych przez CBOS wynika, że ogółem do związków należało w czwartym kwartale ubiegłego roku ponad 2247 tys. pracowników, tj. 18,2 proc. wszystkich zatrudnionych. Największe organizacje to „Solidarność" i OPZZ, które łącznie liczą ponad 1,5 mln pracowników. Powstałe niedawno Forum Związków Zawodowych skupia ponad 300 tys. osób. Pozostałe organizacje liczą razem ponad 500 tys. pracowników.

Jak wynika z badania, do związków rzadko wstępują ludzie młodzi. Średni wiek pracowników w Polsce to 37 lat, natomiast związkowców 42 lata. Przeciętny członek „S" ma 43 lata, a OPZZ 44. Młodsi są związkowcy z Forum (38 lata) oraz innych związków (36 lat).

Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych związki miały zdecydowanie charakter robotniczy. Obecnie prawie połowa (44,8 proc.) związkowców to kadra kierownicza , specjaliści z wyższym i średnim wykształceniem. Robotnicy wykwalifikowani stanowią ponad 27 proc. ogółu związkowców. Najbardziej robotniczy charakter zachowała „Solidarność". Ponad 40 proc. jej członków stanowili robotnicy. Co ciekawe, największe (26,7 proc.) uzwiązkowienie zanotowano jednak wśród osób z wyższym wykształceniem: specjalistów, lekarzy, prawników i nauczycieli. Natomiast wśród robotników, co piąty należał do związków (20,6 proc.).

Jedynie 7,1 proc. wszystkich badanych przez CBOS związkowców pracuje w przedsiębiorstwach prywatnych, 16,2 proc. w spółkach o kapitale mieszanym i aż 76,7 proc. w zakładach państwowych. W przedsiębiorstwach państwowych zatrudnionych jest najwięcej członków Forum, a najmniej w „Solidarności". Jak pokazują wyniki badań, „S" mimo wielu trudności najczęściej zaznacza swoją obecność w sektorze prywatnym.

Cały ruch związkowy w Polsce jest zdominowany przez oświatę, służbę zdrowia i kulturę. Największy odsetek związkowców „Solidarności" pracuje w przemyśle przetwórczym i usługach przemysłowych (33 proc.), oświacie i służbie zdrowia (19,7 proc.) oraz transporcie i łączności (15,3 proc.). W górnictwie i przemyśle wydobywczym 7,3 proc. badanych związkowców deklarowało przynależność do „S".

(mp)

Liczba członków związków zawodowych w UE i w Polsce wśród ogółu pracujących

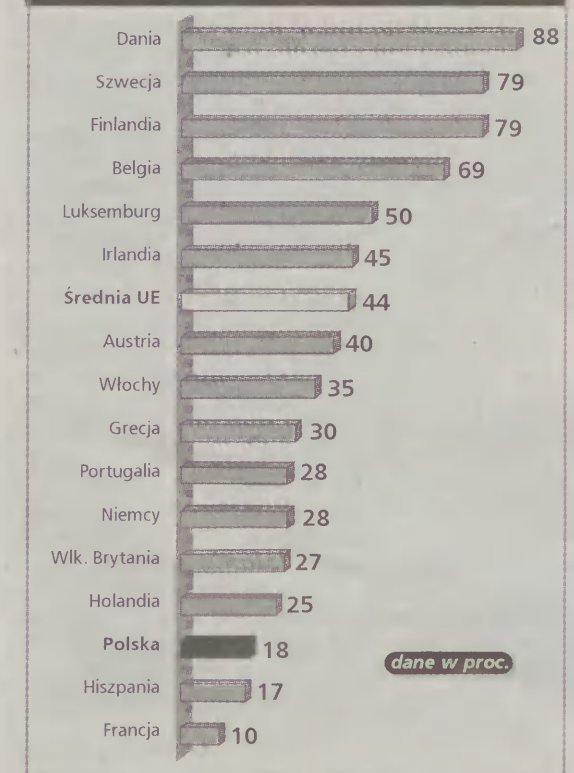

Komisja Krajowa, Gdańsk, 16 kwietnia 2003 r.

Zaskarżone ustawy

Przygotowania do ogólnopolskiej manifestacji w Warszawie oraz wnioski do Trybunału Konstytucyjnego zdominowały kwietniowe posiedzenie Komisji Krajowej.

fot. Małgorzata Kuźma

KK jednomyślnie zaskarżyła do Trybunału Konstytucyjnego ustawę o Narodowym Funduszu Zdrowia.

Podczas ostatniego spotkania Komisji Krajowej zdecydowano o zaskarżeniu do Trybunału Konstytucyjnego ustawy o Narodowym Funduszu Zdrowia. Wnioski przygotował Sekretariat Ochrony Zdrowia NSZZ „Solidarność" Zdaniem **Marioli Ochman**, przewodniczącej SOZ, ustawa o NFZ ogranicza zakres świadczeń zdrowotnych dostępnych dla ubezpieczonych. – Ustawa oznacza powrót do centralnego kierowania służbą zdrowia. Nasze wątpliwości budzi także fakt, że nie określono dokładnie, co przysługuje osobom ubezpieczonym w ramach płaconej przez nich składki – mówiła szefowa „S" służby zdrowia.

Drugi wniosek skierowany przez Komisję Krajową do Trybunału Konstytucyjnego dotyczy ustawy o dopłatach do oprocentowania kredytów udzielanych lekarzom i stomatologom. – Pracownicy służba zdrowia w czasie restrukturyzacji nie byli objęci żadnym programem osłonowym. Tanie kredyty miały pomóc im w odnalezieniu się w nowej rzeczywistości. W czasie prac nad ustawą obecny parlament zupełnie bezpodstawnie pozbawił prawa do tańszych kredytów techników medycznych – powiedziała Mariola Ochman uzasadniając wniosek.

Jerzy Langer poinformował Komisję Krajową o liczbie zebranych podpisów pod inicjatywą ustawodawczą dotyczącą przywrócenia świadczeń przedemerytalnych. „Solidarność" do dnia obrad KK zebrała 500 tys. podpisów. Zgodnie z harmonogramem przyjętym podczas posiedzenia Komisji Krajowej w marcu, akcja trwała do 24 kwietnia br. Najwięcej podpisów, w stosunku do liczby członków Związku, zebrał Region Rzeszowski (191 proc.). Na drugim miejscu jest Pomorze Zachodnie (169 proc.). Za nimi są: Ziemia Sandomierska (153 proc.), Podkarpacie (153 proc.), Region Podlaski (123 proc.). Podpisy były także zbierane podczas manifestacji w Warszawie 25 kwietnia. W Gdańsku zebrano 28 tys. podpisów (61 proc.).

Komisja Krajowa poparła akcję protestacyjną prowadzoną przez NSZZ „S" w Kompanii Węglowej S.A. w Regionie Śląsko-Dąbrowskim. Zdecydowano również, że najbliższy Krajowy Zjazd Delegatów odbędzie się w Stalowej Woli. Na organizatora zjazdu, który zaplanowano na 26-27 września, powołano **Andrzeja Kaczmarka**, przewodniczącego Zarządu Regionu Ziemia Sandomierska.

Komisja Krajowa zapoznała się z propozycją pracodawców przedstawioną w Komisji Trójstronnej dotyczącą rozpoczęcia rozmów na temat m.in. finansów publicznych, systemu podatkowego, prawa pracy, polityki gospodarczej i społecznej. Przed dwoma miesiącami „Solidarność" odrzuciła propozycję rozmów nad „Paktem dla pracy" złożoną przez ministra pracy **Jerzego Hausnera**. Zgodnie z ofertą pracodawców, dialog prowadzony byłby w zespołach Komisji Trójstronnej, a wspólne uzgodnienia miałyby posłużyć rządowi w realizacji polityki społeczno-gospodarczej. W trakcie dyskusji członkowie Komisji Krajowej podkreślali, że rozmowy nie mogą mieć politycznego charakteru.

Na zakończenie posiedzenia Komisji Krajowej **Dariusz Kucharski** z Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych w Łodzi przedstawił wyniki badań dotyczących poparcia działaczy NSZZ „S" dla integracji z Unią Europejską. W sondażu wzięło udział 411 osób z zarządów regionów (40 proc. wszystkich działaczy szczebla regionalnego). Jak pokazują wyniki, ponad 80 proc. badanych zdeklarowało uczestnictwo w referendum unijnym. Ponad 57 proc. osób, które pójdą do urn, chce głosować za przystąpieniem Polski do UE. Przeciwko było 32 proc. Co drugi uczestnik sondażu uważa, że „S" nie powinna zajmować stanowiska w sprawie naszego przystąpienia do UE, ale powinna rzetelnie informować o warunkach integracji.

Marta Pióro

Narodowy Fundusz Zdrowia

Niezgodny z konstytucją

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność' 28 kwietnia br. zaskarżyła do Trybunału Konstytucyjnego ustawę o powszechnym ubezpieczeniu w Narodowym Funduszu Zdrowia. Sformułowano wiele zarzutów wskazujących na jej niezgodność z Konstytucją RP.

Najważniejszym chyba zarzutem wobec NFZ jest to, iż nakłada na podatników nowe obciążenia w ciągu roku. Jest to ewidentnie sprzeczne z konstytucją. Obywatele powinni zawczasu wiedzieć, jakie podatki w danym roku kalendarzowym będą musieli płacić.

NFZ nie posiada żadnego formalnego powiązania z samorządami terytorialnymi i urzędami wojewódzkimi, które najlepiej orientują się w problemach i potrzebach służby zdrowia w danym terenie. Wojewoda jest wszak wciąż zobowiązany do opracowywania planu finansowania służby zdrowia w swoim województwie. Po co ma to robić, skoro fundusz nie będzie go w ogóle pytał o zdanie? Powołanie przy oddziałach wojewódzkich rad społecznych nie zmienia w niczym faktu scentralizowania sfery ubezpieczeń społecznych, gdyż zakres ich kompetencji jest niemal symboliczny. Kłóci się to z konstytucyjnymi zasadami ustroju państwa.

Wątpliwości co do zgodności ze sformułowaną w konstytucji zasadą demokratycznego państwa prawnego budzi także powierzenie szerokiego zakresu działania jednostce organizacyjnej zarządzanej centralnie, a taką jest NFZ. – Zarządzanie ogromnymi pieniędzmi nie będzie podlegało żadnej kontroli parlamentu, co wynika bezpośrednio z formy funduszu, zapewne wybranej celowo i po długim namyśle przez rządzących – mówi **Grzegorz Urbaniak**, wiceprzewodniczący Regionalnej Sekcji Służby Zdrowia „S". W tej sytuacji można podejrzewać, że niezależnie od niezgodności z konstytucją NFZ może stać się kolejnym FOZZ-em, organizmem generującym patologie, wykorzystywanym do rozgrywek politycznych i prywatnych korzyści. Niebezpieczeństwo to wzmaga fakt, że w radzie funduszu, składającej się z 13 osób, zasiadać będą jedynie trzy osoby niepochodzące z nominacji, dwie wybierane przez Komisję Trójstronną, zaś jedna na wniosek Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego.

Fundusz działa od początku kwietnia br., zaś do tej pory nie dysponuje wykazem podlegających refinansowaniu badań profilaktycznych, diagnostycznych, badań specjalistycznych i zabiegów stomatologicznych. Do tej pory nie ma także spisu leków, podzielonych na podstawowe i uzupełniające, który miał przedstawić minister. Brak tych informacji sprawia, że ubezpieczeni pozbawieni są konstytucyjnego prawa do opieki zdrowotnej. Podważa to także zasadę zaufania obywateli do państwa, która wymaga przyznania im praw z jednoczesnym ustanowieniem gwarancji realizacji. Prawo powinno też być spójne, jasne i zrozumiałe dla obywateli. Niepełne, fragmentaryczne i ogólnikowe uregulowanie świadczeń zdrowotnych godzi też w zasadę dostatecznej określoności, stanowiącej część zasady demokratycznego państwa prawa.

KK „S" stwierdziła, że ustawa o NFZ stanowi przykład aktu prawnego, który charakteryzuje się poważnymi niedostatkami warsztatu legislacyjnego.

(jw)

Praca bez płacy czy płaca bez pracy?

W Polsce wynagrodzenia kształtują się bardzo różnie. Oto przykład: w kraju pracuje 6 tys. wysokiej klasy specjalistów w pewnej dziedzinie medycyny. Zwykle zarabiają od 1200 do 2000 zł pensji podstawowej w szpitalach. Żeby utrzymać siebie i rodziny muszą dorabiać w prywatnych firmach. Muszą też należeć do ogólnopolskiego towarzystwa grupującego tych specjalistów. Płacą 15 zł składki co miesiąc. Daje to 90 tys. zł miesięcznie i ponad milion w ciągu roku.

Dzięki temu prezes tego towarzystwa zarabia miesięcznie netto 7,5 tys. Do jego obowiązków należy organizowanie pracy biura i zarządu. Trudno te zajęcia porównywać z odpowiedzialnością, jaka spoczywa na specjalistach w ich codziennej pracy. Być może prezes jest najlepszym specjalistą z tej dziedziny w kraju i dlatego zarabia kilkakrotnie więcej za nierobienie nic niż członkowie stowarzyszenia, któremu przewodzi. Trudno w to jednak uwierzyć.

Równie pomysłową inicjatywą wykazał się zarząd Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie. Zajmuje się ona wypłatami odszkodowań od rządu niemieckiego dla Polaków, którzy w trakcie II wojny pracowali w Rzeszy jako robotnicy przymusowi. Jak wykazała kontrola NIK, w latach 1998-2000 zarząd przyznawał sobie, oprócz wysokich pensji, premie kwartalne. Zebrało się łącznie 362 tys. zł. Szef fundacji, **Jacek Truszczyński** zasłużył na 79 tys. zł, ale już jego zastępca, **Jan Parys**, otrzymał w sumie 94 tys. Padły w ich stronę zarzuty, iż pobrali pieniądze, które się należały starym ludziom. Odpowiedzieli, zgodnie zresztą z prawdą, że ich wypłaty pochodziły z odsetek od sumy 500 mln marek, którą przeznaczyli na odszkodowania Niemcy. Chyba każdy z nas marzy, że mieć kapitał i żeby żyć tylko z odsetek. Marzenia prezesów fundacji się zrealizowały. Tyle tylko że ten kapitał nie należał do nich, a do wykorzystywanych przez okupanta Polaków. Jednorazowe odszkodowanie dla byłego robotnika przymusowego oscylowało w granicach kilkunastu tys. zł. Gwoli sprawiedliwości trzeba dodać, że były prezes zarządu **Bartosz Jałowiecki** zmitygował się i oddał pieniądze. Reszta panów uważa, że pracowali ciężej niż Polacy w czasie wojny i nie ma zamiaru zwrócić premii.

Ile potrzeba, żeby przeżyć

Od 1 stycznia br. płaca minimalna wynosi 800 zł brutto, czyli niespełna 600 zł na rękę. – To śmieszne, za taką sumę nie można się utrzymać – mówi **Beata Maciejewska**, akwizytor reklam w niewielkim wydawnictwie. – Mój mąż pracuje w Stoczni Gdynia. Od trzech miesięcy nie otrzymał wypłaty. Ja zarabiam właśnie 800 zł. Tyle miesięcznie wynosi rata kredytu za mieszkanie. Spłacamy go, ale ja już od wielu tygodni jestem głodna. Chodzę do klientów na piechotę, bo nie mam pieniędzy na bilet. Za niepłacenie rachunków wyłączono nam telefon. Dobrze, że nie mamy dzieci. Wtedy tylko pozostałoby nam rzucić się z mostu.

Średnia płaca w województwie pomorskim w grudniu 2002 r. kształtowała się na poziomie 2200 zł. – Mniej więcej tyle wydajemy z żoną na nas i dziecko – mówi **Tomasz Rozbirski**, grafik komputerowy. – Ja zarabiam tylko trochę więcej. Żona nie pracuje, więc żyjemy dosłownie na styk.

Z danych statystycznych wynika, że około 57 proc. polskiego społeczeństwa żyje w rodzinach, w których poziom wydatków jest niższy od minimum socjalnego przyjętego za granicę sfery niedostatku. Zasięg ubóstwa skrajnego, za granicę którego przyjęto poziom minimum egzystencji, jest szacowany na blisko 9,5 proc. Te dane mają swoje poważne konsekwencje w zmieniającej się strukturze konsumpcji produktów żywnościowych. Zmniejsza się przeciętna łączna masa miesięcznie spożywanej żywności. Polacy kupują mniej wysokogatunkowych wędlin, ryb, świeżego mleka, śmietany i cukru, a więcej makaronu, kasz, ryżu, serów i jaj. Tak żyją ludzie, którzy albo są bezrobotni, albo pracują, lecz nie otrzymują na czas wynagrodzenia. Jeżeli firma popadnie w kłopoty, to najczęstszym rozwiązaniem, jakie stosuje kadra kierownicza, jest wstrzymanie wypłat dla pracowników. Jednak sami menedżerowie raczej nie narzekają na pensje.

Posadka kierownicza

Najlepiej ze wszystkich grup pracowniczych zarabiają dyrektorzy. Według badań około 25 proc. dyrektorów generalnych zarabia ponad 30 tys. miesięcznie brutto. Są i tacy, których pensje dochodzą do 50 tys. Jak twierdzą eksperci, w Polsce utrzymuje się tendencja do coraz lepszego wynagradzania menedżerów wysokiego szczebla zarządzania. – Zarabiam 19 tys. netto – mówi jeden z dyrektorów dużego przedsiębiorstwa farmaceutycznego. – Uważam, że te pieniądze są adekwatne do tego jak pracuję. Jestem ciągle pod presją zarządu, czuję, że w każdej chwili mogę zostać odwołany. Podpisuję co dzień masę dokumentów i nie wiem, czy jeden z nich to nie wyrok na mnie w sensie dosłownym. Już trzy razy było wszczynane dochodzenie prokuratorskie, bo któryś z moich podwładnych wysyła anonimy, że działam na niekorzyść spółki. Na szczęście sprawy zostawały umarzane, lecz nie wiem, jak długo jeszcze wytrzymam takie napięcie.

Dylematów płacowych nie mają menedżerowie, którzy są jednocześnie właścicielami firm. – Doznałem kiedyś szoku – mówi były członek rady nadzorczej dużego portalu internetowego – kiedy zobaczyłem wypłacone sobie przez zarząd premie świąteczne. Każdy z członków wziął z kasy po 60 tys. dolarów. Kiedy próbowałem się z nimi skontaktować, to prawie wszyscy byli gdzieś na antypodach. Jedyny, który został w kraju, powiedział, że przecież są właścicielami i wolno im robić to, co im się rzewnie podoba. Niby to racja, ale w tym samym czasie zwolnili kilkadziesiąt osób, a pozostałym pracownikom obniżyli pensje o 10 proc. Tłumaczyli, że zmuszeni są ciąć koszty.

rys. Marian Matocha

Ziemniaczana republika

Z przytoczonych powyżej informacji i danych wynika jasno, że w Polsce panuje wolna amerykanka jeśli chodzi o płace. Niezorientowanym wyjaśniam, że chodzi o walkę wręcz na ringu bez żadnych reguł. Zamiast drugiej Japonii stworzyliśmy kraj, który jako żywo przypomina reżimy południowoamerykańskie. Blisko 90 proc. społeczeństwa żyje borykając się lepiej lub gorzej z problemami egzystencjalnymi, a pozostała cześć opływa w dostatki. Dla większości polskich biznesmenów i polityków pieniądze stały się celem samym w sobie, a nie środkiem do kreowania otaczającej nas rzeczywistości. Być może potrzeba jakiegoś gwałtownego społecznego protestu, by idea międzyludzkiej solidarności i odpowiedzialności za innych znowu mogła stanąć u podwalin budowy nowych stosunków społecznych.

Olga Zielińska

Pogotowie Ratunkowe
Dymisja

W połowie kwietnia br. marszałek województwa pomorskiego odwołał Dorotę Dygaszewicz z funkcji dyrektora Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Gdańsku. Głównym zarzutem wobec pani dyrektor była zła współpraca z zarządem województwa, który jest organem założycielskim WSPR. Przypomnijmy, że związkowcy z zakładowej „Solidarności" już w czerwcu ub. roku zwracali uwagę marszałka na błędy w kierowaniu pogotowiem.

fot. Maciej Kosycarz / KFP

Czy wrócą czteroosobowe obsady karetek?

W ub. roku Komisja Zakładowa „S" w WSPR wyraziła wotum nieufności wobec **Doroty Dygaszewicz**. Związkowcy zarzucali jej notoryczne łamanie praw pracowniczych i brak współpracy. Ze sprzeciwem pracowników spotkało się też uporczywe dążenie pani dyrektor do likwidacji ambulatorium chirurgicznego przy WSPR.

Związkowcy z „S" zebrali wówczas ponad trzy tysiące podpisów pod petycją domagającą się dalszego funkcjonowania ambulatorium. Petycja nie została w ogóle dostrzeżona przez marszałka województwa.

Dzisiaj **Bogdan Borusewicz**, wicemarszałek odpowiadający za sprawy służby zdrowia, podkreśla, że dyrektor Dygaszewicz podejmowała decyzje nie mając na nie zgody zarządu ani odpowiedniego zabezpieczenia finansowego. – Nie można być też dobrym menedżerem, będąc w stałym konflikcie ze swoimi pracownikami – podkreśla Borusewicz.

Urząd Marszałkowski wielokrotnie przeprowadzał ostatnio kontrole w WSPR. W trakcie jednej z nich stwierdzono, że karetki reanimacyjne jeżdżą na wezwania do chorych w zbyt małej, trzyosobowej obsadzie. Problem ten podnosili także już w ubiegłym roku związkowcy i w tej sprawie także nikt nie chciał ich słuchać.

Irena Jenda, przewodnicząca KZ „S' w gdańskim pogotowiu, mówi, że związkowcom pozostaje jedynie satysfakcja z faktu, że potwierdzone zostały ich racje. – Szkoda tylko, że dopiero teraz. Mam nadzieję, że władze samorządowe wyciągną wnioski ze sprawy pani Dygaszewicz i zaczną uważniej słuchać głosów związkowców z podległych im instytucji – mówi przewodnicząca. Z pogotowia zniknęło ambulatorium chirurgiczne, służące od dziesiątek lat mieszkańcom Gdańska, szczególnie w przypadkach złamań kończyn. Zniknęła też pracownia radiologiczna. ***(jw)***

Oświata
Nowa filozofia uczenia

„Jak pomóc nauczycielowi, rozwiązywaniu problemów wychowawczych, gimnazjum" to temat konferencji, której pierwsza część odbyła się 8 kwietnia br. w siedzibie „Solidarności". Na zaproszenie Sekcji Oświaty i Wychowania przybyło kilkudziesięciu nauczycieli ze szkół gimnazjalnych, także dyrektorzy, przedstawiciele kuratorium, a nawet członkowie samorządu uczniowskiego.

Zdaniem psychologów, wiek gimnazjalny uczniów to czas, kiedy pojawia się wiele problemów wychowawczych. Podstawą dyskusji na konferencji zorganizowanej przez oświatową „Solidarność" były dwa referaty. Sylwetkę gimnazjalisty, a więc jakim jest i jaki powinien być uczeń po ukończeniu drugiego szczebla nauczania, przedstawiła **Maria Koman**, dyrektorka Gimnazjum nr 9 w Gdańsku. Przedstawiciele samorządu uczniowskiego Gimnazjum nr 28 na gdańskiej Morenie opisali natomiast cechy idealnego nauczyciela.

Zdaniem Marii Koman, uczeń, który kończy gimnazjum powinien być samodzielny, otwarty, odpowiedzialny, krytyczny, ciekawy, świata, rozważny, prawy, tolerancyjny. Takich młodych ludzi mogą wychować tylko nauczyciele, którzy są cierpliwi, umiejący zainteresować ucznia przedmiotem, sprawiedliwi i wyrozumiali. Przedstawiciele młodzieży w swoim referacie wymienili jeszcze kilkadziesiąt innych cech, które powinien posiadać idealny nauczyciel.

Efektem spotkania jest opracowanie zawierające zestaw najważniejszych problemów związanych ze szkolnictwem gimnazjalnym, który będzie podstawą do organizacji cyklu szkoleń. ***(mk)***

Prezentujemy wypowiedzi członków nowo wybranego Zarządu Regionu na kadencję 2002-2006. W następnych numerach „Magazynu" ciąg dalszy. Kolejność alfabetyczna.

MIROSŁAW SIERGIEJ – pierwsza kadencja w Zarządzie Regionu Gdańskiego, kierownik biura Oddziału Lębork:

– Najbardziej interesują mnie działania strategiczne, do których zaliczam m. in. poprawę wizerunku Związku i pozyskiwanie nowych członków. Aby osiągnąć te cele, trzeba poprawić skuteczność działania i przepływ informacji. Należy publikować jak najwięcej artykułów o naszych osiągnięciach.

Drugą kadencję pełnię rolę radnego miasta Lęborka. Sądzę, że dystansowanie się Związku od polityki powinno polegać na komentowaniu przez Zarząd Regionu czy Komisję Krajową tylko tych wydarzeń, które mają wpływ na sytuację w zakładach pracy.

ZBIGNIEW SIKORSKI – pierwsza kadencja w Zarządzie Regionu, KZ Spółdzielnia Mleczarska Maćkowy:

– Najważniejszym zadaniem w tej kadencji jest wspólne działanie w celu odzyskania zaufania do „Solidarności". Stanie się tak, gdy Związek będzie robił to, do czego został powołany i odejdzie od polityki. Ludzi należy przekonać swoją rzetelną pracą oraz mówieniem prawdy, nawet jeśli ona jest najgorsza. Chciałbym, aby moje działania odpowiadały członkom Związku na pytanie, dokąd zmierza „Solidarność".

GRZEGORZ STANKIEWICZ – pierwsza kadencja w Zarządzie Regionu, Zakład Elektrociepłowni Wybrzeże SA:

– Praca związkowa powinna przejść od formułowania postulatów, tworzenia misji czy wskazywania kierunków do faktycznego rozwiązywania problemów ludzi pracy. Samo słowo „zarząd" w nazwie Zarządu Regionu mówi o tym, że powinien on działać praktycznie, a nie opiniotwórczo. Regionom obecnie brakuje też wsparcia ze strony środowisk branżowych. Konieczne jest stworzenie praktycznych rozwiązań umożliwiających komunikację branżowych środowisk pracy na poziomie regionalnym.

Ważne jest też sprawienie, aby przeszłość Związku pomagała nam w działaniu, a nie była balastem.

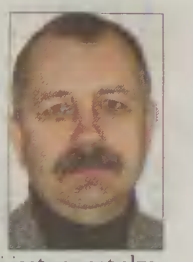

TADEUSZ SZYMAŃSKI – trzecia kadencja w Zarządzie Regionu, KZ Politechniki Gdańskiej:

– W poprzednich kadencjach, uczestnicząc w pracach Komisji Rewizyjnej, zabiegałem o dobry system kontroli finansowej Zarządu Regionu i racjonalne wydawanie pieniędzy członków Związku.

Zawsze najważniejszy dla mnie był i jest wzrost skuteczności Związku w obronie praw pracowniczych i efektywna ochrona działaczy w nowo tworzących się komisjach, szczególnie w firmach prywatnych. Jest to jedyna droga zahamowania spadku znaczenia Związku i zwiększenia jego liczebności.

KRYSTYNA TARANOWSKA – pierwsza kadencja w Zarządzie Regionu, przewodnicząca Komisji Zakładowej Poczta Polska PUP Rejonowy Urząd Poczty, koordynatorka ds. szkoleń i rekrutacji w Sekretariacie Łączności:

– Chciałabym pomóc pracownikom bronić swych miejsc pracy i przeciwdziałać mobbingowi w przedsiębiorstwach. Bardzo interesują mnie również działania na rzecz przywrócenia właściwej rangi „S", które mają sprawić, żeby pracownicy uwierzyli w Związek. Będzie się to wiązało z poprawieniem uzwiązkowienia, szczególnie w prywatnych zakładach, w których pracownicy skarżą się na złe warunki oraz łamanie wolności zrzeszania się.

oprac. (eb)
fot. (rk, mk)

Tartak w Szlachcie

Prawo dla bogatych

Nie poprawia się sytuacja pracowników tartaku w Szlachcie. Od dwóch miesięcy wynagrodzenia otrzymują w ratach po 170 zł. Nie płacą rachunków, nie mają z czego żyć.

W tartaku należącym do Gdańskiego Przemysłu Drzewnego pracuje 60 mieszkańców Szlachty. Zakład dawał zatrudnienie często całym rodzinom. Niektórzy przepracowali tam po 30 lat. Zarabiali po 480–500 zł. To niedużo, ale wystarczało na skromne życie. Od kilku miesięcy pracownicy tartaku przeżywają prawdziwy koszmar.

Z powodu trudności finansowych GPD postanowił wydzierżawić tartak Przedsiębiorstwu Produkcyjno-Handlowemu Kaszub z Wejherowa. Z pracownikami nie rozwiązano umów o pracę, tylko próbowano ich zmusić do dobrowolnego przejścia na warunki nowego pracodawcy, który zaproponował im minimalne płace, umowy na miesiąc oraz zażądał rozwiązania komisji zakładowej NSZZ „Solidarność". Pracownicy nie przyjęli oferty nowego pracodawcy i zaczęły się kłopoty. Od czterech miesięcy otrzymują wynagrodzenia w ratach po 170 zł. Za luty dostali ostatnią ratę pod koniec marca. Do świąt wielkanocnych nie dostali żadnych pieniędzy za marzec. – Osoby, które poszły na chorobowe, nie otrzymują zasiłku, bo niepłacony jest ZUS. Nie wiemy, czy przyjmą nas u lekarza. W sklepie na kredyt nie chcą nam już dawać towarów, bo nie wiadomo, kiedy spłacimy długi – mówią pracownicy. Żonie jednego z pracowników wstrzymano nawet zasiłek macierzyński. Siedmioosobowa rodzina utrzymuje się teraz z renty babci. Przed świętami Komisja Zakładowa udzieliła niewielkich pożyczek członkom „Solidarności". Komisja Zakładowa GPRD Skanska także zaoferowała pomoc kolegom ze Szlachty.

Andrzej Szwarc, przewodniczący zakładowej „Solidarności", został przeniesiony do pracy, do oddalonego od Szlachty o 37 km, tartaku w Kaliskach, chociaż tam też nie ma pracy. Otrzymał też zakaz wchodzenia do zakładu w Szlachcie. Działalność związkową prowadzi na własnym podwórku.

fot. Marta Pióro

Działalność związkową przewodniczący prowadzi na własnym podwórku.

Oboje z żoną pracują w tartaku. Mają trzech synów, jeden z nich jest na zasiłku dla bezrobotnych. Dwaj chodzą jeszcze do szkoły. – Podobnie jak inni pracownicy mamy niepłacone rachunki i raty pożyczek – mówi Szwarc.

Po kontroli Państwowej Inspekcji Pracy nakazano wypłacenie pracownikom zaległych wynagrodzeń, ale bez rezultatu. Czterdziestu pracowników złożyło w sądzie w Starogardzie Gd. pozew o ustalenie, kto jest ich pracodawcą. – Usłyszałem, że jeżeli wycofamy pozew, to otrzymamy wynagrodzenie. Jednak osoby, które nie podpisały pozwu, dostały tylko po 145 zł – opowiada przewodniczący Komisji Zakładowej. Zgodnie z prawem pracownicy powinni zostać przejęci przez PPH Kaszub na tych samych warunkach, na jakich pracowali w Gdańskim Przemyśle Drzewnym. Ponieważ nie przyjęli propozycji dzierżawcy, w tej chwili żaden pracodawca, ani dotychczasowy, ani obecny, nie chce uznać ich za swoich pracowników. Cały czas jednak wykonują pracę w tartaku.

– To, co robią obaj pracodawcy w Szlachcie, to podłość i cynizm. Wykorzystują kruczki prawne i to w sposób bezczelny po to tylko, żeby szkodzić pracownikom. Moim zdaniem sprawa jest jednoznaczna, ponieważ wyraźnie widać, kto wydaje polecenia i kierownikowi zakładu, i ochronie. Jest to właściciel firmy Kaszub – mówi **Zbigniew Kowalczyk** z prezydium ZR Gdańskiego.

– Sytuacja w Szlachcie pokazuje, że osoby, które zarabiają więcej i mają dobre układy, nie muszą bać się ani prawa, ani policji, ani prokuratury. Natomiast pracownicy, którzy są w trudnej sytuacji, muszą przestrzegać prawa, ponieważ jest ono tak skonstruowane, żeby można było ich bezkarnie gnębić. W każdym innym kraju, w takiej sytuacji, pracodawca byłby aresztowany i odpowiadałby z więzienia za naruszanie praw pracowniczych. To, co się dzieje w Szlachcie, jest sprzeczne z konstytucją i z prawem pracy. To jest po prostu podłe – stwierdza Kowalczyk.

Zakład w Szlachcie to kolejny przykład przedsiębiorstwa, które utrzymuje się kosztem pracowników. Państwowa Inspekcja Pracy alarmuje, że długi pracodawców wobec pracowników wynosiły w ubiegłym roku w samym województwie pomorskim 72 mln zł. Wynika z tego, że kilkadziesiąt tysięcy osób pracowało za darmo. Przedsiębiorcy wymagają zrozumienia i elastyczności ze względu na trudną sytuację gospodarczą. Jak jeszcze bardziej elastyczny ma być pracownik, który utrzymuje swoją rodzinę i godzi się na poniżające warunki pracy? Zdaje się, że robienie interesów kosztem czyjejś pracy jest w naszym kraju coraz bardziej powszechne i najbardziej opłacalne. ***(mp)***

Sekcja Osób Niepełnosprawnych

Rehabilitacja poprzez pracę

23 kwietnia br. Sekcja Osób Niepełnosprawnych ZRG „S" zorganizowała spotkanie, na które zaproszono osoby najbardziej zainteresowane problemami zatrudniania w zakładach produkcyjnych osób niepełnosprawnych.

Wszyscy jednogłośnie stwierdzili, że należy spotykać się cyklicznie, by omawiać nabrzmiałe problemy tego środowiska. Gośćmi sekcji byli **Dariusz Majorek**, dyrektor gdańskiego oddziału Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych oraz **Ewa Kędzior**, pełnomocnik Komisji Krajowej „S" ds. osób niepełnosprawnych. W spotkaniu uczestniczyli pracodawcy, a także przedstawiciele organizacji związkowych „S" z zakładów pracy chronionej.

Dyrektor Majorek przedstawił skrótowo możliwości, jakie otwiera przez zakładami, zatrudniającymi niepełnosprawnych, nowa ustawa dotycząca ich działalności. Likwiduje ona niestety możliwość refinansowania pracodawcom kosztów utworzenia stanowisk pracy dla osoby z grupą inwalidzką, rozszerza za to możliwości zwolnień podatkowych. Od przyszłego roku państwo ma także dofinansowywać wynagrodzenia osób niepełnosprawnych, co także stwarza pracodawcom dobre perspektywy.

Nowa ustawa zawiera także zapis o zwolnieniu zakładów pracy chronionej z wszelkich opłat, co może być różnie interpretowane. – Jako prawnik wiem, że dopiero praktyka i ewentualne orzecznictwo sądowe w sporach, które niewątpliwie wynikną na tym tle, określi dokładny kształt tego przepisu. W interesie nas wszystkich jest walka o jego jak najszerszą interpretację – mówił dyrektor Majorek.

W dyskusji zwracano uwagę na pojawiające się sygnały o zamiarze zlikwidowania PFRON-u. – Byłoby to dla nas wszystkich bardzo niekorzystnym posunięciem. Wprawdzie fundusz raczej nie może się szczycić swoją przeszłością, jednak obecnie NIK nie stwierdza żadnych nieprawidłości w jego działaniu. Zlikwidowano by wypracowany już system pomocy osobom niepełnosprawnym, nie dając nic w zamian – mówiono. Dyskutanci podkreślali, że podobne organizmy działają z powodzeniem w większości krajów Unii Europejskiej.

Gospodarz spotkania, wiceprzewodniczący sekcji **Tomasz Niemczyński**, wyraził nadzieję, że podobne spotkania będą się odbywały cyklicznie i pozwolą na wyjaśnienie wielu problemów osób niepełnosprawnych. ***(jw)***

Ochrona lokalnych producentów

W cieniu hipermarketów

Gmina powinna chronić interesy lokalnych producentów wobec sklepów wielkopowierzchniowych. Tymczasem dopuszczenie do nieograniczonej budowy wielkich centrów handlowych rzadko jest wykorzystywane do uzyskiwania profitów przez lokalną społeczność.

Praca mojego sąsiada

Polacy chcą kupować towary w ładnych, dużych sklepach. Doceniają panujące w nich estetyczne warunki i niskie ceny. Dokonując zakupu, zazwyczaj nie kierują się lokalnym patriotyzmem. Część klientów traktuje protesty miejscowych kupców przeciwko budowie sklepów wielkopowierzchniowych jako zamach na swoje prawo konsumenckie.

Nabywcy nie biorą jednak pod uwagę faktu, że sprzedaż miejscowych towarów przekłada się na ożywienie lokalnego przemysłu i, co za tym idzie, rynku pracy. Czy jednak możliwe jest wywieranie takiego wpływu na hipermarkety, aby preferencyjnie traktowały wyroby miejscowe? – **Joanna Grajter**, rzecznik prasowy Urzędu Miasta Gdyni, twierdzi, że od 2000 roku już tak. Jej zdaniem, nowelizacja ustawy o planowaniu przestrzennym, która weszła w życie w lipcu 2000 roku, spowodowała, że gmina ma prawo, a zarazem obowiązek przeprowadzić symulację i sprawdzić, w jaki sposób budowa sklepu wielkopowierzchniowego wpłynie nie tylko na miejscową komunikację, środowisko, ale też na kondycję lokalnego kupiectwa. Czy jednak któraś z trójmiejskich władz samorządowych, wydając pozwolenie na budowę, zastrzegła np. pierwszeństwo przyjmowania towarów od lokalnych wytwórców?

Taki sam dostawca

Władze gminy Gdańsk nie poczuwają się do dbania w szczególny sposób o lokalnych producentów. **Grażyna Pilarczyk**, pełniąca obowiązki kierownik Referatu Informacji i Komunikacji Społecznej w Urzędzie Miejskim w Gdańsku, uważa, że lokalny przemysł spożywczy jest takim samym dostawcą towarów na rynek jak producenci z innych regionów Polski i władze miasta nie są powołane do jego popierania.

Oczywiście, nikt nie zmusi samorządu do dbania o lokalnych wytwórców. Pytanie tylko, czy rzeczywiście domaganie się wspierania miejscowego przemysłu jest takim dziwacznym pomysłem. Czy władze nie powinny wykazać się wyobraźnią i zadbać o interesy gminy w ramach działań dopuszczanych przez obowiązujące prawo? Co prawda przepisy do niedawna nie dawały możliwości ingerowania władz miasta w to, co inwestor chce wybudować, pod warunkiem, że jego projekt był zgodny z miejscowym planem zagospodarowania terenu i z ustawą o prawie budowlanym. Urząd sprawdzał, czy projekt jest zgodny z wydaną decyzją o zabudowie i jeśli tak było, nie miał możliwości odmówienia pozwolenia na budowę. Urzędnik jest tylko stróżem prawa i nie może działać według swych gustów czy zapatrywań.

Chcą mieć wpływ

Jednak nie wszyscy urzędnicy pozostają bierną częścią machiny egzekwującej przepisy. Pod wpływem protestów gdyńskich kupców, którzy nieświadomi braku kompetencji gminy do dokonywania takich ocen, zarzucali władzom zbytni liberalizm w wydawaniu pozwoleń na budowę centrów handlowych, radni uchwalili rezolucję, adresowaną do parlamentarzystów.

fot. Wojciech Milewski

W ofercie hipermarketów Géant znajdują się produkty firm pomorskich.

Domagali się w niej: „...pilnego uchwalenia ustawy, która uzależni lokalizacje hipermarketów od woli rady gminy (...). Da też gminom możliwość oceny wszystkich skutków, jakie powoduje lokalizacja hipermarketu. Hipermarkety mają bowiem olbrzymi wpływ na życie miasta, dlatego tak ważne jest, by samorządy, które są najbliżej mieszkańców, mogły decydować o ich powstaniu".

Przede wszystkim zaś władze lokalne powinny dbać o mieszkańców swojej gminy. W tym celu od czasu do czasu mogłyby, podobnie jak radni miasta Gdyni, wykazać się inicjatywą.

Elżbieta Banecka

Kto zadba o pomorskich producentów?

■ GRAŻYNA PILARCZYK, p.o. kierownik Referatu Informacji i Komunikacji Społecznej w Urzędzie Miejskim w Gdańsku:

– Urząd Miejski, w całej procedurze wydawania decyzji i pozwoleń dotyczącej postawienia objektu wielkopowierzchniowego, potocznie nazywanego hipermarketem, nie bierze pod uwagę kwestii asortymentu towaru, który ma być tam sprzedawany. Władze samorządowe nie są zobligowane w żadnym punkcie do nadzorowania tego asortymentu. Lokalny przemysł spożywczy jest takim samym dostawcą towarów na rynek jak producenci z innych regionów Polski.

■ JOANNA GRAJTER, rzecznik prasowy Urzędu Miasta w Gdyni:

– Wielkopowierzchniowe centra handlowe powstawały na terenie Gdyni do roku 2000, a więc w czasie, gdy nie istniało prawo, które przewidywałoby w procedurze przyznawania pozwolenia na budowę konieczność oceny przez samorząd lokalny wpływu takich inwestycji np. na miejscowy handel. Nowelizacja ustawy o planowaniu przestrzennym weszła w życie w lipcu 2000 r. Dopiero od tego czasu gmina ma prawo i zarazem obowiązek przeprowadzić symulację i sprawdzić, w jaki sposób budowa sklepu wielkopowierzchniowego wpłynie np. na miejscową komunikację, środowisko czy kondycję lokalnego kupiectwa. Dopiero na podstawie tej oceny wydawana jest, lub nie, decyzja o pozwoleniu na budowę.

■ RYSZARD JĘDROS, prezes zarządu Zatoka SA:

– W naszej ofercie sprzedaży znajdują się produkty pomorskich firm, takich jak: Maćkowy, Olvit, Fazer, Dr. Oetker oraz cukrownia w Pruszczu Gdańskim. W przyjmowaniu oraz sprzedaży towarów nie kierujemy się zasadą pierwszeństwa, jeśli chodzi o produkty wytwarzane w naszym województwie.

■ AGNIESZKA KUTY, Dział Informacji i Public Relations Géant Polska:

– W ofercie naszych hipermarketów znajdują się również produkty firm pomorskich (m.in. Fazer, Dr. Oetker). Większość produktów do poszczególnych hipermarketów dostarczana jest poprzez Magazyn Centralny w Strykowie koło Łodzi, a nie bezpośrednio do sklepu.

■ TERESA KRYSTMAN, prezes zarządu Spółdzielni Mleczarskiej Maćkowy:

– Niestety, nie dostrzegam przejawów troski o ochronę interesów lokalnych producentów żywności w działaniach miejscowych władz. Byłby to naturalny objaw dbałości o interesy lokalnej społeczności. Jeśli firma produkuje dobre wyroby i sprzedaje swoją produkcję, to daje pracę ludziom. Jeśli ma z tym kłopoty – gminie grozi wzrost bezrobocia, co ma fatalne skutki społeczne. O interesy lokalnych producentów żywności można by zadbać już na etapie negocjowania warunków inwestycji. Można by już w umowie z inwestorem zawrzeć warunek, że określona pula towarów na półkach sklepu pochodzi właśnie od nich.

Wolne wnioski

Pomóż sąsiadowi

Wiosna coraz cieplejsza. Humory nam się poprawiają, chociaż powodów, poza porą roku, raczej brakuje. Kolejna manifestacja w Warszawie także niewiele pewnie zmieni. Bo mimo katastrofalnie niskich notowań rządu, mimo oczekiwań społeczeństwa na zmianę ekipy i parlamentu – rządzący trzymają się dobrze. I nie dają się przekonać, że brak umiejętności rządzenia dostrzega nawet ślepy. A środki masowego przekazu, które awanturowały się przy poprzedniej ekipie, dzisiaj raczej notują kolejne wpadki i brak kompetencji i cieszą się, że mają materiał do wierszówek i reportaży.

Świat się zmienia. Chyba już nic nas nie zdziwi. Można żyć bez autorytetów. Można żyć z dnia na dzień. Można nie mieć potrzeb i marzeń. Niby żyjemy w pokoju, a nastrój taki, jak parę dni po wojnie. Ale człowiek podobno może znieść wiele. Tylko do czasu i czy nie pamiętamy z historii, że rewolucyjne przywoływanie do porządku rządzących nikomu nie wychodzi na zdrowie. Najmniej rządzącym. Ciekawe, czy ekipa rządząca czeka na kolejną manifestację, ale już nie tak spokojną i zorganizowaną nie tylko przez „Solidarność"? A może na gwiazdkę z nieba? Ale święta już minęły, a do kolejnych jeszcze sporo czasu. Ciekawe, komu minister finansów zabierze, aby zebrać pieniądze na składkę unijną, na dziurę w budżecie i na sklejanie „mądrej" polityki gospodarczej? Kto zgadnie? Nagroda jednak nie będzie wielka, bo typujących prawidłowo będzie bardzo wielu. I tak sobie maszerujemy stopka za stopką w tym demokratycznym grajdołku, a inni dookoła biegną i na nas się nie oglądają.

Ale zejdźmy z krajowej gospodarki na naszą, pomorską. W naszym regionie mamy sporo firm, które produkują dobre wyroby. Co chwilę powtarzamy, że trzeba wspomóc nasze pomorskie firmy. I co? Ale jak normalny śmiertelnik może to zrobić? Przecież nie jest właścicielem firmy. To prawda. Ale jest właścicielem swojego portfela. Z niewielkimi pieniędzmi, to prawda, ale wydawanymi chociaż na podstawowe produkty. Ale ilu z nas kupując mleko, ser, jogurt, olej czy inne niezbędne dobra zastanawia się, kto je i gdzie wyprodukował? Czy najlepszym wsparciem dla pomorskich firm nie byłoby kupowanie produktów tu wytwarzanych? Taki drobny grosz do grosza, lecz przecież tych groszy są tysiące i to one pozwolą na utrzymanie się firmy, na sprzedaż jej wyrobów, na utrzymanie miejsc pracy. To niby takie proste, ale przecież jak niewielu z nas o tym pamięta. A zlecanie robót dla miejscowych firm?

Czy rzeczywiście są one gorsze niż te z innych części Polski? I czy są droższe? Mniej konkurencyjne? Ktoś powie, że to egoizm regionalny. No to warto by się przyjrzeć, w jaki sposób Stany Zjednoczone, kraj oparty o chyba najbardziej wolną gospodarkę, promuje swoje produkty i swoje firmy na świecie. Może także i my pomożemy sobie sami. Może spróbujemy pomyśleć o naszych kolegach z sąsiedniego zakładu pracy i kupimy ich produkty. A oni kupią nasze. Może w ten sposób uratujemy chociaż parę miejsc pracy. Może w ten sposób pozwolimy na rozwój firmy? Może piszący te słowa jest naiwny, lecz może warto podjąć ten drobny wysiłek, który przecież nic nie kosztuje. Przecież tak wiele możliwości poprawiania błędów gospodarczych, popełnianych przez rządzących, nie mamy.

Bogdan Olszewski

SM Maćkowy

Kolejny rok

4 kwietnia br. odbyło się zebranie Komisji Zakładowej w Spółdzielni Mleczarskiej Maćkowy. Specjalnym gościem był przewodniczący Zarządu Regionu **Krzysztof Dośla**.

Przewodniczący dzielił się ze związkowcami problemami, z jakimi boryka się w tej chwili „S" w regionie. To przede wszystkim ogromne i rosnące wciąż bezrobocie, nie najlepsza kondycja większości zakładów pracy, zaległości w wypłatach wynagrodzeń i ogólna degradacja gospodarcza województwa. Oceniono efekty marcowej manifestacji, przeprowadzonej przez Region Gdański „S", mówiono również o inicjatywie ustawodawczej zmierzającej do zmiany ustawy o świadczeniach przedemerytalnych.

Władze komisji złożyły sprawozdanie ze swojej działalności w ubiegłym roku. ***(jw)***

Konferencja

We wspólnym interesie

O sytuacji i perspektywach branży rolno-spożywczej dyskutowali uczestnicy konferencji zorganizowanej wspólnie przez Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność", Komisję Rolnictwa Sejmiku Województwa Pomorskiego oraz Pomorską Izbę Rolniczą.

fot. Ryszard Kuźma

Gdańska „Solidarność" była gospodarzem pierwszej konferencji na temat branży rolno-spożywczej.

23 kwietnia br. do Akwenu przybyli przedstawiciele pracodawców, pracowników oraz samorządów zawodowych związanych z przemysłem rolno-spożywczym. W spotkaniu wzięli również udział: **Alicja Dryg** z Ministerstwa Rolnictwa, **Tadeusz Plichta**, dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska i Rolnictwa Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego, **Przemysław Marchlewicz**, wicemarszałek województwa pomorskiego. Niestety, na zaproszenie nie odpowiedzieli ani przedstawiciele trójmiejskich władz samorządowych, ani supermarketów. – To pierwszy etap konsolidacji tej branży. Samodzielnie nasze firmy sobie na rynku nie poradzą. Potrzebujemy dobrej promocji, zagwarantowania zbytu produktów rolnych. Mamy prawo upominać się o to, bo od tego zależy los naszych pracowników – powiedział **Zbigniew Sikorski**, przewodniczący Komisji Zakładowej w Spółdzielni Mleczarskiej Maćkowy, współorganizator konferencji.

Przedstawiciele największych zakładów pracy związanych z branżą spożywczą narzekali przede wszystkim na wysokie podatki nakładane przez władze miasta, koszty pracy, trudno dostępne kredyty na inwestycje. – Banki komercyjne nie są zainteresowane udzielaniem nam kredytów, bo przemysł spożywczy obciążony jest dużym ryzykiem. Co roku rozmawiam z kilkoma bankami, ale na udzielenie kredytu zgadza się tylko Bank Gospodarki Żywnościowej – mówi **Jerzy Cieślak**, prezes Warmińskich Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Kwidzynie.

Przemysław Marchlewicz zapewniał, że samorząd wojewódzki zwróci większą uwagę na promocję pomorskich produktów. Jedną z bolączek firm jest współpraca z hipermarketami, które nie promują pomorskich towarów, wręcz przeciwnie, żądają specjalnych opłat za umieszczanie ich na swoich półkach. – Ekspansja hipermarketów jeszcze się nie skończyła. Kontrolują one 18 proc. rynku. W Gdańsku już planuje się budowę kolejnych trzech. Niestety, handel wielkopowierzchniowy oddaliśmy obcemu kapitałowi – ubolewał wicemarszałek województwa pomorskiego.

Powstała grupa inicjatywna, która ma na celu utworzenie regionalnego sekretariatu rolno-spożywczego. W jej skład weszli: **Zbigniew Sikorski** (Maćkowy), **Danuta Kwapińska** (Fazer), **Marek Krawyciński** (Cukrownia Pruszcz Gd.).

(mp)

REKLAMA

DOBRE – BO

„Solidarność" zakładów branży rolno-spożywczej rozpoczęła akcję mającą na celu wspieranie przedsiębiorstw z terenu województwa pomorskiego. Redakcja „Magazynu", wspierając inicjatywę, chciałaby zachęcić Państwa do kupowania produktów wytworzonych na terenie naszego województwa. Wybierając w sklepach towary zwracajmy uwagę nie tylko na cenę, ale także na miejsce produkcji.

Spółdzielnia Mleczarska Maćkowy

Mleko z klasą ekstra

Spółdzielnia Mleczarska Maćkowy jest jednym z 26 polskich zakładów mleczarskich, które będą mogły sprzedawać swe wyroby na rynkach Unii Europejskiej. W 2000 roku spółdzielnia uzyskała certyfikat ISO 9001, w 2001 spełniła wymogi systemu zarządzania jakością w przemyśle spożywczym HACCP.

Produkty spółdzielni Maćkowy są obecnie dostępne na terenie całego kraju, są także eksportowane na rynki północnoamerykańskie. Główny rynek zbytu spółdzielni to Trójmiasto oraz północne regiony kraju. Maćkowy oferują swym odbiorcom ponad sto różnych artykułów mleczarskich. Blisko 80 proc. spośród nich to produkty nowe lub ulepszone, które pojawiły się w ofercie firmy w ciągu ostatnich kilku lat.

Szczególnym uznaniem klientów cieszą się biojogurty owocowe i owocowo-warzywne, biojogurty z ziarnami zbóż, mleko acidofilne (zalecane przez Fundację Rozwoju Kardiochirurgii prof. Z. Religi), a zwłaszcza Milakt, czyli mleko UHT o obniżonej zawartości laktozy, które otrzymało certyfikat jakości Q. Maćkowy są jedynym w Polsce producentem tego mleka. A warto wiedzieć, że aż 30 proc. Polaków nie może pić zwykłego mleka. Innymi produktami posiadającymi certyfikat jakości Q są biojogurty, mleko UHT i śmietanki UHT. Natomiast dzieciom, które mleko pić powinny, ale go nie lubią, Maćkowy proponują „Makulki", czyli „kulkoserek na deserek" o smaku gumy balonowej i tutti frutti z kolorowymi kulkami słodkiego żelu.

Najlepszym potwierdzeniem zdrowotnych i smakowych walorów produktów spółdzielni Maćkowy są liczne nagrody i wyróżnienia dla producenta i jego wyrobów. Ich długą listę otwiera certyfikat Najlepsza Polska Jakość przyznany w październiku 2002 r. przez Europejski Instytut Jakości. Prawie 20 produktów spółdzielni ma certyfikat Polska Dobra Żywność nadany przez Ministerstwo Rolnictwa.

Zdrową żywność można produkować tylko na nowoczesnych urządzeniach i ze zdrowych surowców. W latach dziewięćdziesiątych Maćkowy zainwestowały w modernizację zakładów produkcyjnych i zakup nowych maszyn sto milionów złotych. Od kilku lat zaś 80 procent dostarczanego do spółdzielni mleka ma klasę ekstra. Jest to jeden z najlepszych wyników w Polsce. Najwyższą jakość mleka zapewniają nowoczesne, duże farmy mleczne.

Maćkowy to jeden z największych zakładów mleczarskich na Wybrzeżu, z trzema oddziałami produkcyjnymi: w Gdańsku, Tczewie i w Górowie Iławeckim. Spółdzielnia przerabia dziennie średnio ok. 200 tys. litrów mleka. Pracuje w niej ok. 520 pracowników, a łącznie z dostawcami spółdzielnia daje więc zatrudnienie ponad 1200 osobom.

opr. (jw)

Przedsiębiorstwo Połowów, Przetwórstwa i Handlu Dalmor SA

Kryl tylko dla Japończyków

Dalmor powstał w 1946 roku. Jako jednoosobowa spółka Skarbu Państwa działa od 1 maja 1992 roku. Mimo że w całej swojej historii firma zajmowała się połowami dalekomorskimi i przetwórstwem ryb trafiających na polski rynek, to swoją przyszłość upatruje w usługach portowych.

Dzisiaj Dalmor ma jedynie pięć statków, które poławiają ryby na dalekich akwenach, dostarczając je na rynki Nowej Zelandii i Afryki oraz kryla na stoły Japończyków. Polacy nie mają najmniejszych szans, by korzystać z połowów, po prostu nie opłaca się przywożenie ryb i kryla do kraju.

Oprócz prowadzonego już obrotu towarami wymagającymi chłodzenia i mrożenia, takimi jak drób, ryby, mięso i frytki, inwestorzy mogą uczestniczyć w tworzeniu nowych przedsięwzięć. Istniejący potencjał dla składowania i konfekcjonowania owoców cytrusowych, warzyw, wina, soków i używek oraz olejów roślinnych i paliw wymaga modernizacji i dostosowania do potrzeb konkretnego inwestora. Położenie pirsu Dalmoru w reprezentacyjnym centrum miasta umożliwia również budowę terminalu promowego oraz innej infrastruktury dla obsługi ruchu turystycznego.

World Trade Center Gdynia jest spółką z o.o. powstałą w 1991 roku, w której PPPiH Dalmor ma większościowy pakiet udziałów. WTC Gdynia jest członkiem World Trade Centers Association w Nowym Jorku, organizacji zrzeszającej obecnie 312 centrów w blisko 100 krajach świata. Głównym zadaniem spółki jest doprowadzenie do powstania w centrum Gdyni inwestycji, na którą składać się będzie centrum konferencyjne, hotel o wysokim standardzie, nowoczesny biurowiec, parking wielopoziomowy oraz terminal żeglugi pasażerskiej.

opr. (jw)

Przedsiębiorstwo Połowów i Usług Rybackich Szkuner

Nie same rybki

Szkuner to firma z tradycjami, funkcjonująca od 1955 roku. Zajmuje się nie tylko połowami i przetwórstwem ryb, zarządza również portem we Władysławowie. Świadczy usługi stoczniowe w zakresie remontów kutrów i mniejszych statków.

Podstawową działalnością tego jedynego na polskim wybrzeżu państwowego przedsiębiorstwa połowów i usług rybackich są połowy na Bałtyku i przetwórstwo złowionych ryb.

Należy przypomnieć, że jeszcze kilka lat temu nad Morzem Bałtyckim działało pięć dużych państwowych przedsiębiorstw połowowych. Dzięki uporowi i dopasowaniu się do reguł powstającego wolnego rynku Szkunerowi udało się utrzymać na nim.

Bardzo dużą rolę przywiązuje się do uzyskania jak najlepszej jakości produkcji – w 1997 roku rozpoczęto pracę nad wdrożeniem systemu HACAP (system kontroli jakości w oparciu o analizę zagrożeń i krytyczne punkty kontroli).

Niebagatelną rolę odegrała też restrukturyzacja oraz dopasowanie warunków produkcyjnych do wymogów unijnych. Sprzedaż ryb za granicę stanowi około 40 proc. ogólnej sprzedaży, w tym zdecydowana większość to eksport na Zachód, głównie do Danii, Francji, Wielkiej Brytanii, Hiszpanii i Szwecji, a także do Serbii i na Wschód.

Podstawowym produktem eksportowanym przez Szkuner są dorsze i przetwory dorszowe, śledź mrożony oraz szproty świeże i mrożone, a także ikra mrożona i solona. Coraz poważniejszy udział w sprzedaży za granicę ma łosoś, zwłaszcza mrożony. Wzrosła sprzedaż na rynek krajowy o 13,5 proc. Produkty przeznaczone dla odbiorców krajowych to szproty (mrożone), produkty śledziowe (płaty, tusze), oraz ryby wędzone, marynaty i sałatki.

opr. (jw)

O POMORSKIE

Zakłady Przemysłu Tłuszczowego Olvit

100 lat tradycji

Zakłady Przemysłu Tłuszczowego Olvit należą do najstarszych oraz największych producentów olejów jadalnych i margaryn. Historia Olvitu sięga początków XX w., kiedy w Gdańsku powstały zakłady przemysłu tłuszczowego: Oleo (najstarsze polskie zakłady przemysłu tłuszczowego), Amada, Union i Unida. W grudniu 1939 r. połączono wszystkie firmy.

W 1945 r. z majątku trzech firm utworzono Państwowe Zakłady Przemysłu Tłuszczowego. Rozpoczęto odbudowę infrastruktury zakładowej i uruchomiono produkcję w najmniej zniszczonym Oleo. Od wojny zakłady były wielokrotnie przebudowywane i modernizowane. Najważniejsze inwestycje przypadły na lata 90. W 1992 r. całkowicie zautomatyzowano nowy dział rozlewni oleju, a w 1994 r. zbudowano automatyczną linię do produkcji wszystkich gatunków margaryn.

W 1994 r. przedsiębiorstwo zostało sprywatyzowane – firmę przekształcono w spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością pod nazwą Zakłady Przemysłu Tłuszczowego Olvit. Obecnie, dzięki doskonałej organizacji, przedsiębiorstwo zachowuje silną pozycję rynkową. Produkcja sięga setek ton na dobę w bardzo szerokim asortymencie.

Obecnie Olvit zatrudnia około 300 pracowników. Jakość wyrobów jest korzystnie oceniana zarówno przez konsumentów, jak i wyspecjalizowane instytucje sprawujące nadzór nad jakością żywności. Pośród produkowanego asortymentu można wyróżnić produkty profesjonalne, skierowane do cukierników i piekarzy a także do małych zakładów rzemieślniczych i przemysłowych, jak również produkty sprzedawane szerokiej grupie odbiorców przemysłowych z branży spożywczej i nie tylko. Oczywiście, obsługiwany jest także rynek detaliczny.

Oleje Olvit to tradycja i doświadczenie. To pierwsze w Polsce oleje z dodatkiem witaminy A. W skład rodziny olejów do wszystkich zastosowań wchodzą: olej uniwersalny, sojowy, słonecznikowy i złotopolski.

W ostatnim czasie Olvit stał się bardziej aktywny na rynku margaryn, wprowadzając kilka nowych produktów i zwiększając w ten sposób swoje udziały rynkowe do 4,5 proc. Olvit produkuje następujące marki margaryn: Złotopolska, Bolero, Maślankowa, Zwykła, Palma i Roślinne. Margaryny Olvitu są doskonałe do smarowania pieczywa, wzbogacone są witaminami A i D3, nie zawierają cholesterolu i konserwantów. Nową propozycją dla konsumentów preferujących smak jogurtu jest Bolero Jogurtowe. Margaryna Maślankowa łączy w sobie zalety margaryny i smak świeżej maślanki. Margaryny: Zwykła, Palma i Roślinne świetnie nadają się do smażenia, pieczenia ciast i robienia kremów.

opr. (mp)

Cloetta Fazer

Słodki przemysł

Na początku lat 90. Przedsiębiorstwo Przemysłu Cukierniczego Bałtyk przekształcono w spółkę pracowniczą i rozpoczęto rozmowy z fińskim koncernem Fazer.

W 1993 r. powstała spółka Bałtyk Chocolate, która dwa lata później przyjęła nazwę Fazer Polska. Dwa lata temu Fazer Polska stała się częścią koncernu Cloetta Fazer, największego producenta słodyczy na rynku nordyckim. Koncern obecnie zatrudnia około 3 tys. pracowników. Obszar działania firmy obejmuje Szwecję, Finlandię, Danię, Norwegię, Polskę, kraje nadbałtyckie oraz Rosję. Gdański oddział Cloetta Fazer zatrudnia 380 pracowników. W Gdańsku znajduje się główna siedziba koncernu w Polsce.

Cloetta Fazer to przede wszystkim łakocie: czekolady, czekoladki nadziewane, lizaki, karmelki. Najbardziej znane marki słodyczy produkowane przez Cloetta Fazer to: cukierki Dumle, Geisha, Liquer Fills, Fazermint, Admirał czy Fantazja. Dumle, czyli wyjątkowe, miękkie toffi w mlecznej czekoladzie, jest najbardziej znaną marką należącą do Cloetta Fazer. Obecnie już w trzech wersjach: Dumle Original, Dumle Choco i Dumle Banan. Geisha to mleczna czekolada z orzechowym nadzieniem i dodatkiem kruszonego wafla. Liquer Fills to mieszanka trzech likierów: cherry, araku i maraschino w deserowej czekoladzie. Swój smak czekoladki Fazermint zawdzięczają kompozycji miętowego kremu i delikatnej, deserowej czekolady. Admirał, czyli wspaniałe czekoladki nadziewane o smaku adwokata kuszą smakoszy „mocniejszych wrażeń". Trudno się oprzeć smakom ajerkoniaku, orzecha, rumu Malibu whisky, kawy oraz toffi z delikatną czekoladą zawartych w nadziewanych czekoladkach.

Cloetta Fazer produkuje także całą gamę czekolad.

opr. (mp)

REKLAMA

REKLAMA

Szukam pracy

Jak zyskujemy zatrudnienie

Ponad połowa Polaków, która zdobyła swoją pracę w ciągu ostatnich dwóch lat, deklaruje, że skorzystała z koneksji rodzinnych lub protekcji znajomych. Zgodnie z danymi opublikowanymi przez Centrum Badania Opinii Społecznej w marcu 2003 roku, rola znajomości w skutecznym poszukiwaniu pracy stale rośnie.

Kontakty są złotem

Zdaniem **Bogny Wciórki**, opracowującej komunikat z badań „Poszukiwanie pracy – opinie i doświadczenia Polaków", jeszcze parenaście lat temu, w czasach PRL-u, tylko jedna szósta badanych dostała pracę po znajomości. Już 10-13 lat temu, w pierwszej fazie przemian ustrojowych III RP, 30 proc. zyskało zatrudnienie dzięki protekcji i z upływem lat tendencja ta nadal rosła. Sześć do dziewięciu lat temu około 40 procent osób załatwiło sobie pracę po znajomości, a u podejmujących pracę trzy do pięciu lat temu sposób ten okazał się skuteczny aż w 49 procentach. W ciągu ostatnich dwóch lat rola protekcji jeszcze wzrosła: już 52 proc. zatrudnionych deklaruje, że była ona dla nich najważniejsza.

Pogrzeb inicjatywy

Jednocześnie zdecydowanie maleje rola zakładania własnej firmy i tworzenia sobie w ten sposób miejsca pracy. 10–13 lat temu samodzielnie stworzyło sobie miejsce pracy aż 34 proc. osób, a w ciągu ostatnich dwóch lat – już tylko dziesięć procent. Prawdopodobnie winą za to należy obarczyć warunki niesprzyjające rozwojowi przedsiębiorczości, bo trudno zarzucić Polakom bierność. Coraz rzadziej liczymy na tzw. okazje. Jeszcze czternaście lat temu 35 proc. osób deklarowało, że dostało pracę, nie szukając jej. Dziś do grona tych szczęśliwców należy już tylko 19 procent, i jest to prawie w połowie kadra kierownicza i inteligencja.

Inne skuteczne strategie

Prócz znajomości, skuteczne są zdaniem badanych różne czynne formy poszukiwania – 25 procent zatrudnionych w ciągu ostatnich dwóch lat otrzymało pracę dzięki samodzielnemu telefonowaniu do firm i odwiedzaniu ich. 16 procent odpowiedziało na ogłoszenie (np. prasowe), 13 proc. skorzystało z ofert rejonowego urzędu zatrudnienia, a 11 proc. rozsyłało swój życiorys do wielu firm. Wśród czynników pomocnych przy poszukiwaniu pracy Polacy najrzadziej wymieniają łapówki, szczęście i przypadek. Prócz praktyki w dobrym zawodzie i odpowiedniego wykształcenia wyliczają kolejno: znajomości, cechy osobowości i postawy poszukujących pracę, a także wygląd zewnętrzny, wiek i inne czynniki sprzyjające – np. płeć, własny środek transportu, zwalniająca pracodawcę z płacenia ZUS-u renta lub emerytura.

Elżbieta Banecka

Jak znalazł Pan/Pani swoją obecną pracę?

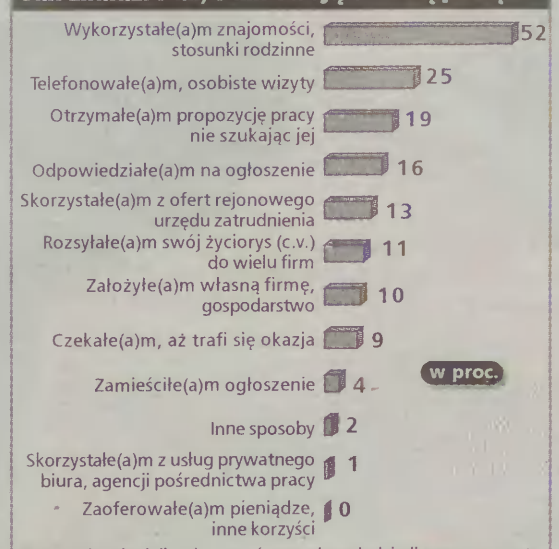

Respondenci mieli wskazywać trzy odpowiedzi, dlatego procenty nie sumują się do 100.

Ankieta przeprowadzona na respondentach pracujących dwa lata lub krócej.

Źródło: CBOS

Związkowe Biuro Pracy

Biuro Pracy Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność", Gdańsk, Wały Piastowskie 24, pok. 14, **tel. 301-34-67, 308-43-47.** Czynne jest od poniedziałku do piątku w godz. 8–15.

Zadzwoń do nas lub przyjdź, postaramy się pomóc!

Z historii egzaminu maturalnego

Wiedza uszlachetnia

Liczba osób wykształconych w Polsce stale rośnie. Może stąd bierze się coraz mniejszy szacunek, którym otaczamy osoby legitymujące się zdaną maturą. A przecież na początku XIX wieku, gdy wzorem Prus zaczęliśmy wprowadzać egzaminy dojrzałości w elitarnych szkołach Księstwa Warszawskiego, ten trudny egzamin zdawało się w obecności władz miasta lub specjalnych gości.

Książkowa szlachta

W przeszłości ukończenie szkoły średniej niosło ze sobą nobilitację społeczną. Na przykład osoby wykształcone były na początku XIX wieku w Prusach traktowane niemal tak samo jak szlachta. Zwalniano je od danin podatkowych i nie torturowano. Jeszcze przed II wojną światową w Polsce zdanie tzw. dużej matury było kwitem uprawniającym do wejścia na intelektualne salony. Ponieważ szlachectwo obliguje, tradycja matur wiązała się w przeszłości z całym etosem. Łacińskie słowo „maturus" znaczy „dojrzały". I właśnie na kształcenie dojrzałości obywatelskiej było nastawionych wiele dawnych szkół. W okresie dwudziestolecia międzywojennego nierzadko wśród ważnych zadań szkoły wymienia się poczucie obowiązku młodego człowieka. Starsze osoby, które w tych czasach chodziły do szkół średnich, wyrażają też niekiedy pogląd, że przetrwanie narodu polskiego w czasach okupacji byłoby niemożliwe bez patriotycznie wychowanej młodzieży znającej swój obowiązek wobec Ojczyzny.

Miłość do Stalina

Matury przechodziły również okresy skrajnego upolitycznienia. Od około 1950 roku zadaniem abiturienta było dowiedzenie, że „Naród Radziecki był pierwszym wśród równych" albo odpowiedź na pytanie: „Jak zaskarbili sobie miłość i szacunek Lenin i Stalin". Jeszcze w 1973 roku jeden z tematów maturalnych w Gdańsku brzmiał: „Wykaż, że współczesna młodzież polska może znaleźć w utworach literackich minionych epok wskazania do realizacji zadań postawionych przez VII Plenum KC PZPR".

Ważnym zadaniem, które stawiały sobie władze w okresie socjalizmu, było upowszechnienie egzaminu maturalnego i sprawienie, żeby zdawało go więcej młodzieży z pochodzeniem robotniczym i chłopskim. Co prawda w 1973 roku mieliśmy w Polsce prawie 92 tys. absolwentów liceów ogólnokształcących, ale nadal większość kształcącej się młodzieży była potomkami dawnej inteligencji. Pewnym pocieszeniem dla mniej wykształconej młodzieży chłopskiej i robotniczej było popularne hasło: „Nie matura, lecz chęć szczera zrobi z ciebie oficera!".

Salon cudów

Dziś wykształcenie średnie nie jest niczym wyjątkowym. W 2002 roku liczba samych absolwentów liceów ogólnokształcących wynosiła w Polsce ponad 194 tysiące osób. Dla porównania – dziesięć lat przed II wojną światową mniej więcej tylu uczniów liczyły sobie wszystkie klasy w liceach ogólnokształcących. Do rzadkości nie należy też obecnie domaganie się posiadania matury od niższego personelu, nawet od pracowników fizycznych w dobrym zakładzie pracy. Ponieważ nauka stała się towarem, który po zakupieniu może poprawić naszą przyszłość, pojawiły się szkoły, które oferują przygotowanie abiturientów do egzaminu maturalnego nawet w ciągu roku.

fot. Kronika szkolna I LO w Gdańsku

Maturzyści i nauczyciele z I LO w Gdańsku w roku szkolnym 1945/46.

Organizacja szkoły średniej

Szkoły średnie od samego początku były ściśle połączone z uniwersytetami i przygotowywały do studiów. Przejście było naturalne i nie wymagano zdawania osobnych egzaminów. Wprowadzenie pod koniec XVIII wieku egzaminu dojrzałości było wyrazem usamodzielnienia się szkół średnich od wyższych. Wprowadzony w 1788 r. przez Zedlitza w Prusach egzamin już w 1812 r. przeszedł reorganizację i przestał być przeprowadzany na uniwersytecie.

W Polsce przed II wojną światową do matury przygotowywały gimnazja, które były zazwyczaj stojącymi na wysokim poziomie odpowiednikami dzisiejszego liceum. Od 1932/33 roku, po wprowadzeniu tzw. Reformy Jędrzejewiczowskiej (nazwa pochodzi od nazwiska ówczesnego ministra resortu **Janusza Jędrzejewicza**), szkoły średnie dzieliły się na czteroletnie gimnazja i dwuletnie licea. Wykształcenie gimnazjalistów określano mianem „małej matury". Prawdziwą, tzw. dużą maturę, zdawali licealiści. System ten objął przed wojną zaledwie jeden rocznik abiturientów.

W 1948 roku zlikwidowano gimnazja, a maturę zdawano po czteroletnim liceum poprzedzonym siedmioletnią szkołą podstawową.

Powszechne szkoły średnie

Najnowsza reforma szkolnictwa przyniosła w r. 2002 powrót gimnazjów, które są obecnie objęte obowiązkiem szkolnym. Następuje więc dalsza demokratyzacja i upowszechnienie szkolnictwa średniego. Kontynuacją gimnazjum są trzyletnie licea, w których nauka ma kończyć się tzw. nową maturą. Jej istotna nowość polega na podziale na część ustną – wewnętrzną – oraz pisemną – zewnętrzną, ocenianą poza szkołą przez niezależne komisje egzaminacyjne. Twórcy reformy pragnęli, aby tak pomyślana matura stała się jednocześnie biletem uprawniającym do wstępu na wyższą uczelnię. Nad takim rozwiązaniem trwały dyskusje z władzami wyższych uczelni, gdy zmiana ekipy rządzącej spowodowała cofnięcie reformy szkolnictwa. Decyzją minister **Krystyny Łybackiej** maturzyści w r. 2002 wybierali, czy chcą zdawać „nową", czy też „starą" maturę, zaś roczniki kończące szkołę w 2003 i 2004 r. zdają znowu stary typ egzaminu. Zreformowany rodzaj egzaminu ma obowiązywać od roku 2005. Jest on nastawiony na sprawdzenie umiejętności – m. in. czytania ze zrozumieniem, analizy i interpretacji tekstu, a więc ogólnie: umiejętności analizy i przetwarzania danych.

Dobra polska szkoła?

Tymczasem, jak wykazują badania statystyczne, coraz większa część naszego społeczeństwa nie potrafi przeczytać ze zrozumieniem tekstu ani obliczyć prostych działań matematycznych. Rośnie grupa wtórnych analfabetów. Polscy uczniowie również nie wypadają dobrze w porównaniu z ich rówieśnikami w innych krajach. W Międzynarodowym Programie Oceny Umiejętności Uczniów prowadzonym pod auspicjami Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju – OECD, polscy uczniowie uzyskali wyniki znacznie niższe od przeciętnych w zakresie rozumienia tekstu i myślenia abstrakcyjnego. Czy zatem mit Polaka – mądrego i dobrego ucznia zdobywającego laury na Zachodzie, okazał się pomyłką? Jeśli tak, nie jest to wina młodzieży. W badaniach kompetencji uczniów zazwyczaj najlepsze wyniki uzyskują kraje zamożne, w których więcej środków przeznacza się na kształcenie.

Natomiast na pytanie: kuć czy rozumieć? – nie ma zapewne jednoznacznej odpowiedzi. Kiedy rozmawiamy z nielicznymi już przedstawicielami przedwojennej inteligencji, możemy podziwiać jasność ich umysłów i nadal rozległą wiedzę o świecie. Wydaje się, że jest jedno przekonanie, aktualne zarówno przed wojną, jak i dziś: ani kucie, ani myślenie nikomu jeszcze nie zaszkodziło.

Elzbieta Banecka

Film

Zdążyć na sukces

Polskie kino uparcie próbuje swych sił w opisywaniu najnowszej historii. Marek Bukowski opowiada o pokoleniu, które samo siebie uznało za stracone. Czy to fakt, usprawiedliwienie własnego nieudacznictwa, czy też jeden ze stereotypów, z których drwi reżyser?

W „Sukcesie" Łukowskiego odnajdujemy kilka cytatów z polskiego kina: „Obywatel Piszczyk", „Kolumbowie"... Te kalki odzwierciedlają stan ducha pokolenia dojrzewającego w okresie sierpniowego zrywu, które umie o sobie mówić tylko za pomocą porównywania się do innych, poprzez znajdywanie analogii historycznych i kulturowych.

Bohater filmu Marek Późny od dzieciństwa nie za bardzo wiedział, co ma ze sobą począć. Wrażliwość, którą dysponował, podsuwała mu jedynie wzorce z literatury, uczące go, jak ma przeżywać swoje wzruszenia, niepokoje i lęki. W efekcie stał się człowiekiem nijakim, który umie jedynie żonglować cytatami w stylu **Paulo Coelho**: „Najważniejsze w życiu to być wodzem", „Nadchodzi w życiu mężczyzny taki moment, kiedy rodzi się na nowo" itp. Niestety, Marek nigdy nie rodzi się na nowo, podobnie jak niestety nikt z nas. Marek pozostaje wciąż taki sam, czyli nijaki.

Oczami dorastającego bohatera widzimy historię Polski – zielone pomarańcze z bratniej Kuby, które wciąż nie mogły do nas dopłynąć, ojca zakładającego biało-czerwoną opaskę w czasie strajków sierpniowych, ZOMO, Okrągły Stół. Wydarzenia te przepływają obok niego, Marek nie uczestniczy w nich początkowo dlatego, że jest zbyt młody. Później jednak także nie wykazuje żadnej inicjatywy, nie stara się określić. Nie potrafi odnaleźć się w rzeczywistości po komunizmie – czy faktycznie należy do pokolenia straconego, o którym mówi jego przyjaciel Wiktor. Porównywanie się dzisiejszych czterdziestolatków do Kolumbów ma ich z pewnością dowartościowywać.

Materiały promocyjne

Pokolenie lat sześćdziesiątych dopadła po upadku komunizmu presja osiągnięcia sukcesu. Niestety, jego przedstawiciele nie czuli się z tym najlepiej. – Mówimy, że albo jesteśmy na to już za starzy i nie jesteśmy dostatecznie dobrze przygotowani do odniesienia sukcesu, albo że byliśmy zbyt młodzi, by świadomie uczestniczyć w przemianach – mówi jeden z bohaterów. Bukowski poruszył ważny problem naszej najnowszej historii. Szkoda tylko, że zaledwie go zasygnalizował.

Jarosław Wierzchołowski

„Sukces", reżyseria Marek Bukowski, scenariusz Agnieszka Krakowiak, zdjęcia Marek Dawid, muzyka Andrzej Smolik, występują m.in. Krzysztof Banaszyk, Ewa Bukowska, Bartosz Opania, Wojciech Siemion

Miejsca kulturalne

Polska Filharmonia Bałtycka

Od dziesięciu lat miejsce, które dotąd zatruwało (w przenośni i dosłownie) życie mieszkańcom gdańskiej starówki, czyli Ołowianka, zmieniło swoje przeznaczenie. Już nie kopci i nie sypie pyłem, a rozbrzmiewa muzyką. W murach dawnej ciepłowni znalazła siedzibę Polska Filharmonia Bałtycka.

fot. Archiwum PFB

Zespół Polskiej Filharmonii Bałtyckiej.

W Polsce nie ma podobnego miejsca – nikt nie zdobył się na odwagę wprowadzenia muzyki na stałe w industrialną architekturę. Od 1997 roku trwają prace nad Gdańskim Centrum Muzyczno-Kongresowym z siedzibą Polskiej Filharmonii Bałtyckiej. 3 lutego 2002 roku oddano do użytku salę kameralną na 180 miejsc, w której odbyło się już wiele koncertów kameralnych, recitali i festiwali.

12 maja br. będzie długo wyczekiwanym momentem w historii filharmonii – odbędzie się bowiem uroczystość powieszenia wiechy na głównej sali koncertowej, liczącej 1200 miejsc, która ma być jedną z najnowocześniejszych w Europie. Obecnie koncerty symfoniczne odbywają się w sali Auditorium Novum Politechniki Gdańskiej.

Polska Filharmonia Bałtycka działa jako samodzielna instytucja od grudnia 1993 r. (wcześniej Państwowa Opera i Filharmonia Bałtycka), a jej dyrektorem jest prof. **Roman Perucki**, ceniony wirtuoz gry na organach i zdobywca wielu międzynarodowych nagród. Pełni on także funkcję dyrektora, mającego już 40-letnią tradycję, najstarszego w Polsce Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej w Oliwie.

Orkiestra Polskiej Filharmonii Bałtyckiej im. Fryderyka Chopina istnieje od ponad 50 lat. Koncertowała w Filharmonii Narodowej w Warszawie oraz na licznych festiwalach (m.in. Wratislavia Cantans), co zaowocowało kontraktami na koncerty zagraniczne – Wiedeń, Salzburg, Berlin, Brema, Frankfurt, Leningrad, Paryż, liczne tourneé po RFN i Francji, udział w „Vacanze Musicali" w Wenecji.

W 1987 roku pod dyrekcją **Wojciecha Michniewskiego** orkiestra zdobyła Nagrodę Krytyki na XI Music Biennale w Berlinie, występując wśród takich zespołów, jak Filharmonia Moskiewska, filharmonie z Lipska i Helsinek, orkiestra z Hilversum.

W swojej 50-letniej karierze orkiestra Polskiej Filharmonii Bałtyckiej w Gdańsku zagrała ponad 1500 koncertów w kraju i za granicą, współpracując z najlepszymi solistami i dyrygentami, takimi jak: **Janusz Olejniczak, Krzysztof Jakowicz, Piotr Paleczny, Konstanty Andrzej Kulka, Jerzy Maksymiuk, Edward Auer, Zygmunt Rychert** oraz wieloma innymi.

Corocznie od czerwca do września pod patronatem prezydenta Gdańska i przy dużym wsparciu miasta, filharmonia organizuje w Amfiteatrze na Ołowiance „Gdańskie Lato Muzyczne", imprezę na którą składa się kilkanaście koncertów muzyki młodzieżowej, promenadowej i symfonicznej, z udziałem najwybitniejszych solistów z całego świata, adresowaną do rzesz turystów i melomanów gromadzących się na Targu Rybnym. ***(jw)***

Rozdajemy zaproszenia

POLSKA FILHARMONIA BAŁTYCKA przeznaczyła dla naszych Czytelników 5 podwójnych zaproszeń na koncerty organizowane w drugiej połowie maja. Rozlosujemy je wśród tych z Państwa, którzy zadzwonią do naszej redakcji pod nr **301-71-21 lub 308-42-72 do 15 maja**. Czekamy też na Państwa maile: magazyn@solidarnosc.gda.pl.

Komisja Zakładowa „S" poleca
POLSKA FILHARMONIA BAŁTYCKA

Polecamy koncert, który zagra 24 maja o godz. 19 w kościele św. Jana w Gdańsku przy ul. Świętojańskiej orkiestra pod dyrekcją wybitnego dyrygenta z Włoch, **Enrique Mazzola**. Godny uwagi jest solista **Andriej Bielow** grający na skrzypcach. W programie usłyszymy klasyczne dzieła symfoniczne **Ludwika van Beethovena** i **Hektora Berlioza**.

Przewodnicząca KZ „S"
Henryka Orzechowska-Cichosz

Polecamy – odradzamy

☺ 😐 ☹

■ **„Schmidt", reż. Alexander Payne – Jack Nicholson** jako emerytowany agent ubezpieczeniowy – tego nie wolno przegapić. Jak udało się pod szyldem Hollywood nakręcić tak prawdziwy i gorzki, a jednocześnie w jakiś tajemniczy sposób optymistyczny film pozostaje dla mnie prawdziwą zagadką. Jeżeli za american dream biorą się już w firmie, która wylansowała ten sposób myślenia Jankesów, to chyba Stany czekają jakieś poważne przewartościowania... ☺

■ **„Mężczyzna moich marzeń", reż. Daniele Thompson** – Głównie dla wielbicieli **Juliette Binoche** i oczywiście **Jeana Reno**. Tzw. komedia romantyczna to gatunek stworzony przez Hollywood i całkowicie przezeń zawłaszczony. I niech tak zostanie. Mieszanie tego gatunku z francuską farsą nie wychodzi chyba widzom na zdrowie. 😐

■ **„Złap mnie, jeśli potrafisz". reż. Steven Spielberg** – Mistrz Spielberg znowu zadziwia rozległością swoich zainteresowań repertuarowych. Ale gdyby coś takiego wyszło spod innej ręki, to nawet **Leonardo DiCaprio, Tom Hanks** i **Christopher Walken** by nie pomogli. Film o największym oszuście Ameryki zrobiony z nutką nostalgii – to budzi wątpliwości natury moralnej. 😐

■ **„Statek widmo", reż. Steve Beck** – Wydaje się, że to temat samograj do nakręcenia horroru. Dzielna załoga kutra ratunkowego penetruje wnętrza statku, który przed półwieczem nawiedziła tajemnicza plaga. A że już było – czy to istotne... Okazuje się też, że przy braku pomysłów wszystko można zepsuć. ☹

Książka

Polacy w Szwajcarii

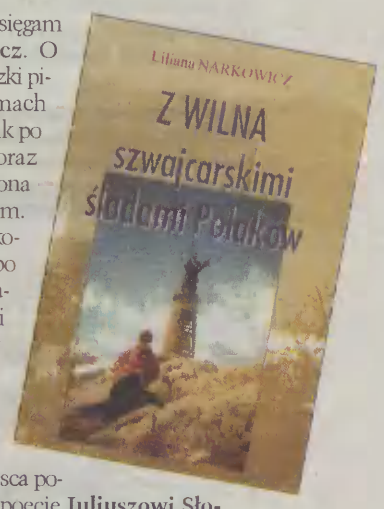

Z dużą przyjemnością znów sięgam do książki **Liliany Narkowicz**. O pracach naszej wileńskiej rodaczki pisałem już dwukrotnie na łamach „Magazynu". Był to przewodnik po Starym Mieście w Wilnie oraz książka krajoznawcza poświęcona podwileńskim Trokom i okolicom. Tym razem jednak Liliana Narkowicz zabiera nas w podróż nie po Wileńszczyźnie, lecz po Szwajcarii, gdzie prowadzi nas drogami sławnych Polaków, którzy w XIX w. i na początku XX obrali sobie ten kraj jako miejsce stałego pobytu bądź przebywali w nim jakiś okres swego życia. W książce najwięcej miejsca poświęciła ulubionemu swemu poecie **Juliuszowi Słowackiemu**. Pisze też o ostatnich latach życia **Tadeusza Kościuszki** w Solurze oraz o **Henryku Sienkiewiczu**, zaglądając do Vevei, gdzie twórca Trylogii zmarł w 1916 r. Nie mogła też nie wspomnieć o pobycie **Adama Mickiewicza** w Lozannie, o **Zygmuncie Krasińskim** czy **Stefanie Żeromskim.**

Ali Miśkiewicz

Liliana Narkowicz, Z Wilna szwajcarskimi śladami Polaków, Wilno 2002, stron 246,w tym liczne ilustracje czarno-białe.

MAGAZYNEK PODRĘCZNY

pod redakcją Marty Pióro

2246,51 zł

marzec 2003. Przeciętna płaca (brutto) w przedsiębiorstwach

MNIEJ

W ubiegłym roku zagraniczni **inwestorzy zainwestowali w Polsce najmniej** od 1997 r. W 2001 r. niemal 45 proc. biznesmenów zastanawiających się nad zainwestowaniem pieniędzy brało pod uwagę Polskę, niecałe 40 proc. Węgry, a 25 proc. Czechy. Rok później proporcje nieco się odwróciły. Lokalizacja w Polsce była atrakcyjna dla 35 proc. inwestorów, a w Czechach dla ponad 40 proc.

WIĘCEJ

Eksperci Banku Światowego szacują, że przeciętny **wzrost gospodarczy na świecie zwiększy się** z 1,7 proc. do 2,3 proc. Do beneficjentów wzrostu Bank Światowy zalicza region Europy Wschodniej i Azji Środkowej. Do tego regionu według Banku Światowego powinno napłynąć około 30 mld dolarów zagranicznych inwestycji bezpośrednich.

Moda na bezdzietność

Socjologowie z zachodniej Europy biją na alarm. W Europie, Japonii i USA zapanowała moda na bezdzietność. **Co piąta kobieta** w wieku 40-45 lat nie ma potomstwa. To dwukrotnie więcej niż przed dwudziestu laty. Także dwukrotnie wzrosła w tym czasie liczba mężatek niemających dzieci (z 7 do 14 proc.). Aż trzykrotnie, z 12 proc. do 36 proc., zwiększyła się liczba bezdzietnych pań w grupie najlepiej wykształconych i najlepiej zarabiających. Mimo że wiele dobrze sytuowanych Amerykanek rezygnuje z macierzyństwa, populacja Stanów Zjednoczonych wzrasta. Rodzina z czwórką czy piątką dzieci to standard, szczególnie wśród klasy średniej.

W ciągu ostatnich dwudziestu lat w liczba urodzeń w Polsce spadła o połowę i nie przekracza 370 tys. rocznie. W ubiegłym roku tzw. współczynnik dzietności Polek zmniejszył się do 1,3 i zbliżył się do poziomu Unii Europejskiej. Jak podaje GUS, co piąta Polka nie chce powiększać rodziny. Główne powody takiej decyzji to najczęściej: zła sytuacja materialna, zaabsorbowanie pracą i zagrożenie bezrobociem. Co dziesiąta kobieta rodzi dziecko dopiero po 35 roku życia.

rys. Marian Matocha

Eksperci z Międzynarodowego Instytutu Badań Stosowanych w Wiedniu twierdzą, że nigdy dotychczas nie zanotowano tak gwałtownego wzrostu liczby kobiet rezygnujących z macierzyństwa. Przewidują oni, że jeśli w najbliższych 15 latach kobiety będą zwlekać z urodzeniem dziecka lub w ogóle z tego rezygnować, populacja UE zmniejszy się w tym stuleciu o jedną czwartą, czyli o 88 mln osób. ❑

W niepełnym wymiarze

W krajach Unii Europejskiej **17 proc. pracowników pracuje w niepełnym wymiarze godzin**. Taką formę pracy najchętniej wybierają Holendrzy. 33 proc. pracowników badanych przez Eurostat jest zatrudnionych w niepełnym wymiarze godzin.

W Polsce to zjawisko ma charakter marginalny i wynika raczej z braku pracy, a nie decyzji pracownika. Wyniki badań Eurostatu pokazują, że w krajach Unii 51 proc. respondentów najchętniej pracowałoby krócej za mniejsze wynagrodzenie. Jedynie 12 proc. badanych chciałoby zarabiać więcej i dłużej przebywać w pracy. Mężczyźni w państwach Unii najchętniej pracowaliby 37 godzin tygodniowo, a kobiety – 30 godzin. W Europie Zachodniej tydzień pracy wynosi od 35 godzin we Francji do 40 godzin we wschodnich landach Niemiec; w Polsce – 40 godzin

W krajach UE praca w niepełnym wymiarze godzin jest zazwyczaj decyzją pracownika. Polscy pracownicy niechętnie pracowaliby mniej, przede wszystkim z powodu prawie pięciokrotnie niższych wynagrodzeń niż w UE. W Polsce w niepełnym wymiarze pracuje co dziesiąty zatrudniony, przeważnie dlatego, że nie ma pracy w pełnym wymiarze.

źródło: PAP

MiEsZkAnia

W **przeciętnym polskim mieszkaniu** żyje jedna osoba więcej niż w niemieckim. Mieszkań w Polsce buduje się ponad pięć razy mniej niż w Irlandii. Budownictwo jest od lat jedną z najbardziej nierentownych branż w Polsce. Ceny mieszkań na rynku wtórnym spadają, bo nie ma na nie popytu. Natomiast rządowe ulgi i dopłaty do mieszkań okazały się mniej atrakcyjne niż drogie kredyty w komercyjnych bankach.

źródło „Wprost"

Liczba osób zalegających z opłatami za mieszkania oraz wartość zaległości w Polsce

Liczby

Od 4 do 4,5 mld zł wyniosą w tym roku wpływy z prywatyzacji wobec 9,1 mld planowanych. Znaczna część tej kwoty zasili budżet.

Do 20 mld zł wzrosła wartość udzielonych kredytów na budownictwo mieszkaniowe w ubiegłym roku. W 2001 r. wartość kredytów mieszkaniowych wyniosła 13,8 mld zł.

5,2 mln Polaków korzysta z Internetu. W ubiegłym roku przybyło **1,6 mln** internautów.

49 proc. Polaków gra w Lotto. Częściej niż raz w tygodniu gra 7 proc. respondentów. Graczami są najczęściej osoby w wieku 45-54 lat.

44 proc. ankietowanych przez instytut PENTOR Polaków uważa, że przyspieszone wybory parlamentarne w czerwcu przyszłego roku przyczyniłyby się do poprawy sytuacji politycznej w Polsce. Co piąty pytany twierdzi, że wcześniejsze wybory pogorszą sytuację polityczną w kraju. Natomiast 15 procent badanych przez PENTOR nie wierzy, aby wcześniejsze wybory przyczyniły się do gruntownych zmian politycznych.

17,2 mld euro kosztowały w 2001 r. brytyjską gospodarkę nieobecności pracowników w pracy. Brytyjczycy nie pracowali łącznie przez 176 mln dni, głównie z powodu chorób. Na każdego pracownika przypadało 695 euro strat wobec 633 euro rok wcześniej.

75-78 proc. decyzji dotyczących wydatkowania domowego budżetu w polskich rodzinach podejmują kobiety. Natomiast według badań opublikowanych przez Uniwersytet Bostoński Amerykanki kupują 76 proc. kosmetyków, 80 proc. wycieczek zagranicznych, 65 proc sprzętu AGD i 53 proc. nowych samochodów. ❑

Cytat miesiąca

„Unia Europejska trafia, ale czasem trafia jak kulą śnieżną w płot".

minister Grzegorz Kołodko,
Sygnały dnia, Program 1 Polskiego Radia, 9 kwietnia 2003, godz. 7.25

BEZ nadziei

Aż 97 proc. Polaków badanych przez CBOS **źle ocenia** sytuację na ogólnopolskim rynku pracy. Jedynie 2 proc. respondentów uważa, że jest ona przeciętna, a nikt nie ocenia jej pozytywnie.

41 proc. badanych przewiduje pogorszenie sytuacji na krajowym rynku pracy, a 43 proc. uważa, że w najbliższym roku nic się nie zmieni. Jedynie 7 proc. respondentów spodziewa się poprawy sytuacji.

Ponad jedna trzecia badanych (35 proc.) uważa, że w ich miejscu zamieszkania lub okolicy nie można znaleźć żadnej pracy. Co szósty ankietowany (16 proc.) wyraża opinię, że w jego środowisku można znaleźć zatrudnienie, ale trudno jest o pracę odpowiednią. Najlepiej oceniana jest sytuacja na rynku pracy w dużych miastach – 41 proc. ankietowanych uważa, że można gdzieś się zatrudnić, choć trudno jest o pracę odpowiednią, a tylko 7 proc., że nie ma żadnej pracy. Zdaniem co drugiego mieszkańca wsi (47 proc. respondentów) w jego miejscu zamieszkania lub w okolicy nie ma żadnej pracy.

52 proc. zatrudnionych ma poczucie bezpieczeństwa pracy, choć jedynie co czwarty (23 proc.) wyraża tę opinię w sposób zdecydowany. 43 proc. respondentów liczy się z możliwością utraty pracy, a 17 proc. stwierdziło, że w ich przypadku jest to bardzo poważne zagrożenie. Sondaż przeprowadzono w dniach 1-4 marca na reprezentatywnej próbie losowo-adresowej 975 dorosłych Polaków.

źródło: PAP

Hipermarkety w natarciu

Chociaż od dwóch lat przybywa także małych placówek, systematycznie tracą one udział w rynku artykułów konsumpcyjnych. Pod koniec ubiegłego roku w **całym kraju działało 118 tys. sklepów spożywczych**, o 800 więcej niż rok wcześniej Jak podaje „Rzeczpospolita", małe sklepy realizowały w 1998 r. 38 proc. obrotów handlu spożywczego. W roku ubiegłym ich udział spadł już do 27 proc.

Od kilku lat największe tempo rozwoju osiągają hipermarkety. W ubiegłym roku ich liczba wzrosła o 25 proc. (do 170). W równie szybkim tempie rozwijają się także sieci tanich sklepów dyskontowych. Ich liczba wzrosła w 2002 r. o 14 proc. (do 1200). Według danych firmy CAL badającej polski handel, sieci hiper-, supermarketów czy tanich sklepów dyskontowych realizowały około 32 proc. sprzedaży artykułów konsumpcyjnych, których wartość szacuje się na 86 mld zł. W 2005 r. ich udział w rynku może sięgać 40 proc.

Mimo rozwoju sieci supermarketów, prawie 45 proc. Polaków kupuje artykuły codziennego użytku w małych sklepach. O ich wyborze decyduje przede wszystkim lokalizacja blisko domu albo pracy. 23 proc. osób badanych przez PBS, na zlecenie „Rzeczpospolitej", robi podstawowe zakupy w super- czy hipermarketach. Dla nich najważniejszy jest duży asortyment towarów oraz niskie ceny.

Dlaczego kupujemy w super- i hipermarketach?

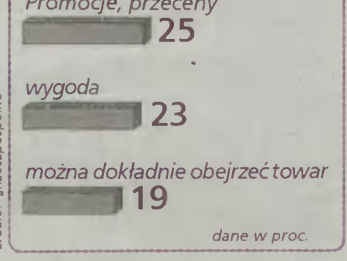

źródło: „Rzeczpospolita"

Jak wynika z badania, jakie PBS przeprowadziła w 1999 r., podstawowe zakupy w małych sklepach robiło wtedy prawie 55 proc. Polaków, podczas gdy super- i hipermarkety odwiedzało trochę ponad 16 proc. Teraz ten odsetek wzrósł do prawie 23 proc.

źródło „Rzeczpospolita"

Badania na zlecenie „Rzeczpospolitej" przeprowadziła PBS w Sopocie 29 i 30.03.2003 r. na 1016-osobowej próbie reprezentatywnej dla dorosłej ludności kraju.

Dialog społeczny

Jak pracodawca z pracownikiem

Autentyczny dialog społeczny wyzwoliła „Solidarność" w 1980 roku. Po 10 burzliwych latach zaczęto budować instytucje demokratycznego państwa i społeczeństwa obywatelskiego. Jednak dopiero za rządu Jerzego Buzka latem 2001 roku Sejm uchwalił ustawę o Trójstronnej Komisji do spraw Społeczno-Gospodarczych i wojewódzkich komisjach dialogu społecznego. W Pomorskiem z okazji pierwszej rocznicy dokonano podsumowania doświadczeń niezwykle trudnego dialogu.

Dialog w regionie

6 lipca 2001 roku Sejm uchwalił ustawę o Trójstronnej Komisji do spraw Społeczno-Gospodarczych i wojewódzkich komisjach dialogu społecznego. Wcześniej Komisja Trójstronna miała umocowanie jedynie w rządowym akcie wykonawczym. W myśl ustawy komisja stanowi forum dialogu społecznego prowadzonego dla godzenia interesów pracowników i interesów pracodawców w imię dobra publicznego. Celem działalności komisji jest dążenie do osiągnięcia i zachowania pokoju społecznego. Ustawa w art. 16 zawiera następujący zapis „W województwach mogą być tworzone wojewódzkie komisje dialogu społecznego". Inicjatywa powołania takiej komisji została zastrzeżona do kompetencji wojewody.

Wojewoda pomorski **Jan Ryszard Kurylczyk** zarządzeniem z 26 kwietnia 2002 roku doprowadził do utworzenia Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego. Zgodnie ze wspomnianą ustawą do jej właściwości należy wyrażanie opinii w sprawach objętych zakresem zadań związków zawodowych lub organizacji pracodawców będących w kompetencji administracji rządowej i samorządowej z terenu województwa. Komisja ta może rozpatrywać sprawy społeczne lub gospodarcze powodujące konflikty pomiędzy pracodawcami i pracownikami, jeżeli uzna te sprawy za istotne dla zachowania spokoju społecznego. Przewodniczy jej i zapewnia obsługę wojewoda.

W „naszej" Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego strony rządowa (wojewody) i samorządowa (marszałka) mają po 3 swoich przedstawicieli. Podobnym przedstawicielstwem dysponują NSZZ „Solidarność" (**Krzysztof Dośla**, **Bogdan Olszewski** i **Stanisław Szukała**), OPZZ i Forum Związków Zawodowych. Analogicznie 3 reprezentantami dysponują organizacje pracodawców: Konfederacja Pracodawców Polskich, Polska Konfederacja Pracodawców Prywatnych, Związek Rzemiosła Polskiego i Business Centre Club. Każdej ze stron przysługuje prawo wyboru własnego wiceprzewodniczącego. Właśnie przewodniczący i wiceprzewodniczący tworzą prezydium komisji, które kieruje jej pracami. Z kolei sekretarz i biuro Urzędu Wojewódzkiego obsługują pracę komisji.

Brakuje egzekucji

31 marca 2003 roku Wojewódzka Komisja Dialogu Społecznego podsumowała swoją działalność. O ile dość łatwo przedstawić stan prowadzonych prac, o tyle trudniej precyzyjnie określić charakter i skuteczność dialogu społecznego w regionie.

Posiedzenia komisji odbywały się z reguły raz w miesiącu. Komisja od maja 2002 r. do lutego 2003 r. omówiła następujące tematy:

- stan gospodarki województwa pomorskiego ze szczególnym uwzględnieniem bezrobocia
- sytuacja w gospodarce morskiej
- problemy wsi popegeerowskiej
- sytuacja rybaków w związku z wejściem Polski do Unii Europejskiej
- problemy i korzyści związane z przystąpieniem Polski do UE (fundusze przedakcesyjne, strukturalne i Fundusz Spójności)
- przebieg skupu zbóż i płodów rolnych oraz wnioski na przyszłość,
- inwestycje zewnętrzne i identyfikacja barier
- restrukturyzacja przemysłu w województwie pomorskim.

Wojewódzka Komisja Dialogu Społecznego w sprawach szczególnej wagi formułuje pisemne i wielokrotnie konsultowane opinie. W pierwszym roku swojej działalności przyjęła trzy następujące opinie:

1) W sprawie działań mających na celu ograniczenie bezrobocia i ożywienie gospodarcze w województwie pomorskim

2) W sprawie poprawy warunków życia na terenach dawnych PGR

3) W sprawie przygotowania sektora rybołówstwa do funkcjonowania w warunkach Unii Europejskiej.

Niewątpliwie, gdyby udało się przedłożone wnioski i konkluzje powyższych opinii wprowadzić w życie, to niejeden z istotnych problemów w naszym regionie uległby złagodzeniu. I na tym właśnie polega najtrudniejszy wymiar realnego dialogu nie tylko w naszym województwie. Po prostu brakuje skutecznej egzekucji.

Od 1 stycznia 2003 wojewódzkie komisje dialogu społecznego wykonują nowe zadania wynikające z kodeksu pracy. A mianowicie analizują i akceptują przedkładane porozumienia pracodawców z przedstawicielami pracowników o zawieszeniu stosowania niektórych przepisów prawa pracy i mniej korzystnych warunków zatrudnienia niż określone w umowie o pracę. Z reguły porozumienie takie dotyczy przetrwania, utrzymania firmy, przedsiębiorstwa w trudniejszym okresie rozwoju. Dotychczas Wojewódzka Komisja Dialogu Społecznego w Gdańsku zaakceptowała pięć takich porozumień.

Debata na podsumowanie rocznej pracy komisji miała dynamiczny, rzeczowy i krytyczny charakter. Z jednej strony wskazywano na pierwszy pionierski charakter dialogu, a z drugiej strony domagano się urealnienia dialogu i wskazania sposobów jego skutecznej realizacji. Jak zwykle wnioski z posiedzenia podsumowującego pracę komisji przyjęto w formie pisemnej opinii. Wśród wielu wniosków i uwag warto odnotować te najistotniejsze. W sferze organizacyjnej postulowano ograniczenie monologów na rzecz dialogu. Dla ograniczenia zbyt silnej pozycji wojewody postanowiono, aby kolejnym posiedzeniom komisji przewodniczyli wiceprzewodniczący stron. Z kolei w merytorycznych debatach z reguły powinno się wcześniej wysłuchać ekspertów i specjalistów. Za istotne uznano nawiązanie bliższej i stałej współpracy z instytucjami i placówkami naukowo-badawczymi. Rozważono celowość i zgodzono się na powołanie problemowych zespołów ds. ochrony zdrowia i integracji europejskiej. W najbliższym czasie zapadnie decyzja odnośnie uruchomienia zespołów ds. gospodarki morskiej i ożywienia gospodarki w regionie. Tym nowym i użytecznym inicjatywom ton nadają przedstawiciele NSZZ „Solidarność".

Najbardziej wyeksponowano charakter i znaczenie samego dialogu społecznego. Wskazano na potrzebę nowych uregulowań legislacyjnych dotyczących Trójstronnej Komisji. Tak, aby można było zobowiązać organy władzy publicznej do wyczerpujących odpowiedzi na wnioski wynikające z opinii wojewódzkich komisji dialogu społecznego. Tak również, aby opinie komisji były uwzględniane w organach decyzyjnych państwa. Zgodzono się też, że działania Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego w Gdańsku byłyby efektywniejsze, gdyby były wspierane przez pomorskich parlamentarzystów.

Pozory dialogu

Praca Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego nie przynosi jeszcze dostrzegalnych efektów. Formułowane nawet najbardziej rozważne i staranne opinie nie przynoszą wymiernych rezultatów. Doświadczenie i praktyka uczy, że nie opinia komisji, lecz dopiero manifestacje (np. w Gdańsku 7 marca br.) i zbiorowe protesty są traktowane przez decydentów jako impulsy do podejmowania realnych, bardziej skutecznych działań.

Niewątpliwie dialog społeczny z udziałem rządu **Leszka Millera** należy do najtrudniejszych. Paradoksalnie jednak dobrze się stało, że w październiku 2002 r. Rada Ministrów uchwaliła Zasady Dialogu Społecznego jako dokument programowy rządu. Określono w nim, po pierwsze, „Dialog społeczny, jego istotę, pojęcia i metody". Po drugie, precyzyjnie sformułowano podstawy prawne dialogu społecznego w Polsce. Niestety, zawartą ocenę dialogu społecznego należy uznać jedynie za wykładnię stanowiska rządowego.

Praktyka weryfikuje każdy dialog. System i styl rządu Millera świadczą o tym, iż dialog społeczny ma bardziej pozorny i wirtualny charakter. Partnerów społecznych traktuje się instrumentalnie i wykorzystuje się głównie dla doraźnych korzyści politycznych. Wiele więc wskazuje na to, iż rok 2003 upłynie pod znakiem licznych konfliktów społecznych.

Jan Kulas

Minimalne wynagrodzenie

800 zł brutto

1 stycznia 2003 roku weszła w życie ustawa z dnia 10 października 2002 r. o minimalnym wynagrodzeniu za pracę (Dz. U. nr 200, poz. 1679).

Ustawa określa wysokość minimalnego wynagrodzenia za pracę od 1 stycznia 2003 r. w wysokości 800 zł brutto oraz zasady ustalania wysokości tego wynagrodzenia w następnych latach. Wysokość minimalnego wynagrodzenia za pracę ma być corocznie przedmiotem negocjacji w ramach Trójstronnej Komisji do spraw Społeczno-Gospodarczych. W przypadku, gdy Komisja Trójstronna nie uzgodni do 15 lipca danego roku wysokości minimalnego wynagrodzenia w roku następnym, to ustala ją Rada Ministrów w drodze rozporządzenia w terminie do 15 września danego roku, przy czym nie może być ona niższa od wysokości, którą Rada Ministrów zaproponowała Komisji Trójstronnej do negocjacji.

Ustawa gwarantuje coroczny wzrost wysokości minimalnego wynagrodzenia w stopniu nie niższym niż wzrost cen towarów i usług konsumpcyjnych.

Wysokość minimalnego wynagrodzenia jest ustalona jednolicie dla wszystkich kategorii zatrudnionych, z wyjątkiem młodocianych zatrudnionych w celu przygotowania zawodowego i z czasowym wyjątkiem pracowników w okresie pierwszych dwóch lat pracy. Zgodnie z art. 6.2 ustawy o minimalnym wynagrodzeniu za pracę do końca 2005 r., pracodawca będzie mógł ustalić dla pracowników, którzy nie przepracowali dwóch lat, wynagrodzenie niższe od ustalonej wysokości minimalnego wynagrodzenia. Wynagrodzenie tych osób nie będzie mogło być niższe niż 80 proc. wysokości minimalnego wynagrodzenia w pierwszym roku pracy i 90 proc. wysokości minimalnego wynagrodzenia w drugim roku pracy.

Oznacza to, że w 2003 roku wynagrodzenie osób w pierwszym roku pracy nie będzie mogło być niższe niż 640 zł, a w drugim roku pracy 720 zł.

Zgodnie z art 6.3 ustawy do okresów pracy będą wliczane wszystkie okresy, za które była opłacana składka na ubezpieczenie społeczne lub zaopatrzenie emerytalne, z wyłączeniem okresów zatrudnienia na podstawie umowy o pracę w celu przygotowania zawodowego.

Do obliczenia wysokości wynagrodzenia pracownika przyjmuje się przysługujące pracownikowi składniki wynagrodzenia i inne świadczenia wynikające ze stosunku pracy, zaliczane według zasad statystyki zatrudnienia i wynagrodzeń określonych przez Główny Urząd Statystyczny do wynagrodzeń osobowych, jednak z wyłączeniem nagrody jubileuszowej, odprawy pieniężnej przysługującej pracownikowi w związku z przejściem na emeryturę lub rentę z tytułu niezdolności do pracy, wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych. Mówi o tym art. 6 ust. 5 ustawy o minimalnym wynagrodzeniu. Należy pamiętać, iż Główny Urząd Statystyczny nie zalicza do wynagrodzeń osobowych dodatkowych wynagrodzeń rocznych dla pracowników jednostek sfery budżetowej oraz wypłat z tytułu udziału w zysku lub w nadwyżce bilansowej w jednostkach na rozrachunku, (źródło: Zakres składników wynagrodzeń w gospodarce narodowej obowiązujący od 1 stycznia 2000 r., dział II Wynagrodzenia osobowe. GUS przekazuje dokument w formie załącznika do sprawozdawczości z zatrudnienia i wynagrodzeń). Jeżeli w danym miesiącu, z uwagi na terminy wypłat niektórych składników lub na rozkład czasu pracy, wynagrodzenie pracownika będzie niższe od obowiązującego minimalnego, wówczas należy je uzupełnić do tej wysokości w postaci wyrównania. Wyrównanie wypłaca się za okres każdego miesiąca łącznie z wypłatą wynagrodzenia.

Zasady obliczania wysokości wyrównania do minimalnego wynagrodzenia dla pracowników płatnych według stawek godzinowych oraz miesięcznych, jeżeli nie przepracowali pełnego miesiąca, a także wysokości minimalnego wynagrodzenia dla pracowników zatrudnionych w niepełnym miesięcznym wymiarze czasu pracy są analogiczne jak do 1 stycznia 2003 roku w przypadku najniższego wynagrodzenia za pracę.

Ustawa o minimalnym wynagrodzeniu wprowadziła także zmiany w różnych ustawach, które zawierały odesłania do przepisów o najniższym wynagrodzeniu za pracę. Są to m.in. ustawy: kodeks pracy, o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu, o systemie ubezpieczeń społecznych.

Biuletyn Informacyjny Zarządu Regionu Śląska Opolskiego NSZZ „Solidarność"

Solidarność
BEZ STRACHU, ALE Z ROZWAGĄ
www.solidarnosc.gda.pl

Prawnik odpowiada

■ **Jeżeli święto państwowe przypada w sobotę, czy pracodawca jest zobowiązany do udzielenie innego dnia wolnego?**

Często pojawiają się takie pytania, czy np. 2 maja jest dniem wolnym od pracy. Otóż nie jest to dzień wolny od pracy, ale zgodnie z uchwałą Sądu Najwyższego, jeżeli święto przypada w dzień niebędący dla pracownika dniem pracy, to w zamian za to święto należy udzielić pracownikowi jednego dnia wolnego. Na przykład w tym roku 3 maja przypadł w sobotę. W takim przypadku pracownik w okresie rozliczeniowym przyjętym w jego zakładzie pracy powinien otrzymać jeden dzień wolny. Trzeba pamiętać, że nie dotyczy to tylko tych osób, które pracują w systemie zmianowym czy w ruchu ciągłym. Jeżeli pracownik pracuje osiem godzin dziennie od poniedziałku do piątku i jakieś święto przypada w sobotę, to należy mu udzielić innego dnia wolnego w przyjętym okresie rozliczeniowym.

■ **Czy pracodawca ma obowiązek wypłacania nagrody jubileuszowej?**

Wypłacanie nagród jubileuszowych zależy od wewnętrznych aktów normatywnych w przedsiębiorstwie, czyli od układu zbiorowego albo od regulaminu wynagradzania. Zazwyczaj w układzie zbiorowym czy w regulaminie wynagradzania jest określone, jakie warunki musi spełniać pracownik, żeby taką nagrodę otrzymać. Może to zależeć tylko od stażu zakładowego. Jeśli w zakładzie były jakieś przekształcenia to w układzie można zaznaczyć, że się sumuje lata pracy w poprzednim i w obecnym przedsiębiorstwie. Może być także tak, że do okresu uprawniającego do nagrody wlicza się wszystkie okresy zatrudnienia. W przeszłości obowiązywało rozporządzenie ministra pracy i polityki społecznej, które regulowało wypłacanie nagród jubileuszowych. Obecnie ono już nie obowiązuje. Do niego można się odnieść tylko wtedy, jeśli układ zbiorowy czy regulamin wynagradzania powołuje się na nie w swoich przepisach. Trzeba pamiętać, że nie ma powszechnie obowiązującego aktu prawnego dotyczącego nagród jubileuszowych. Nie zostało to uregulowane ani w kodeksie pracy, ani w ustawie o związkach zawodowych.

■ **Pracodawca w regulaminie pracy wpisał „inne kary" porządkowe? Czy ma do tego prawo?**

Jeżeli pracownik nie wywiązuje się ze swoich obowiązków, narusza przepisy związane z dyscypliną pracy, można go ukarać karą porządkową. Jest to kara upomnienia i kara nagany. W niektórych przypadkach, jak na przykład niezachowanie trzeźwości czy przepisów bhp, może to być kara pieniężna. To są wszystkie kary porządkowe, które może stosować pracodawca. Nie może wymyślać nowych kar porządkowych, na przykład jakichś specjalnych upomnień. Pracodawca może stosować kary przewidziane w kodeksie pracy i zgodnie z procedurą w nim przewidzianą. Kary porządkowe przez rok znajdują się w aktach pracownika. Po roku nienagannej pracy powinny być z akt usunięte. Pracodawca ma duże możliwości oddziaływania na pracownika. Warto pamiętać, że przez długi czas obowiązywał przepis, że nie można podwójnie karać pracownika za to samo przewinienie. Obecnie pracodawca, jeśli chce, może za jedno przewinienie udzielić upomnienia oraz na przykład obciąć premię, ale innych kar nie może wymyślać.

■ **Czy osoba, której przyznano rentę, może uzyskać świadczenie przedemerytalne?**

Świadczenie przedemerytalne ma szczególny charakter, ponieważ jest często jedynym źródłem utrzymania dla osoby, która nie ma pracy. Żeby je otrzymać trzeba spełniać kilka warunków. Taka osoba musi być w odpowiednim wieku, posiadać określony staż pracy oraz powinna być zwolniona przez zakład pracy. Na takich podstawach pracownik uzyskuje status bezrobotnego i prawo do zasiłku. Natomiast ktoś, kto ma przyznaną rentę, nie jest bezrobotny. Nie można tak po prostu zamienić świadczenia na korzystniejsze, a tym bardziej pobierać dwóch świadczeń jednocześnie. Nawet jeśli renta jest bardzo niska. W tym przypadku ta osoba mogłaby się zrzec renty.

Na pytania odpowiadała Joanna Unterschuetz
not. (mp)

Kiedy spór jest zbiorowy?

Nie każdy spór pracowników z pracodawcą można uznać za spór zbiorowy. Taki charakter ma tylko spór dotyczący warunków pracy, płac, świadczeń socjalnych bądź praw i wolności związkowych.

rys. Marian Matocha

Spór zbiorowy, jak sama nazwa wskazuje, ma inną specyfikę niż spór indywidualny pomiędzy pracownikiem a pracodawcą. Jego cechą charakterystyczną jest m. in. to, iż po stronie pracowniczej zawsze dotyczy więcej niż jednej osoby. Niedopuszczalne jest bowiem prowadzenie sporu zbiorowego w celu poparcia indywidualnych żądań pracowniczych, jeżeli ich rozstrzygnięcie jest możliwe w postępowaniu przed organami rozstrzygającymi spory o roszczenia pracowników, czyli przez sądy pracy. Pamiętać przy tym należy, iż nie zmienia indywidualnego charakteru sporu fakt wystąpienia do sądu z roszczeniem przez większą grupę pracowników. Można więc przyjąć, iż o sporze zbiorowym mówimy wówczas, gdy rozstrzygnięcie jego przedmiotu nie jest możliwe przez sąd pracy.

Spór zbiorowy może dotyczyć ochrony interesów pracowników lub innych grup, którym przysługuje prawo zrzeszania się w związkach zawodowych.

Zakładowy lub wielozakładowy

Omawiany spór może mieć charakter zakładowy lub wielozakładowy. O charakterze sporu zbiorowego decyduje okoliczność, czy spór obejmuje jeden zakład pracy, czy też więcej zakładów. W drugim przypadku jako spór wykraczający poza sprawy jednego zakładu pracy jest on sporem ponadzakładowym (wielozakładowym). O charakterze sporu nie decydują natomiast inne okoliczności, w szczególności, że kierownik zakładu pracy nie jest właściwy do rozwiązywania sporu zbiorowego.

Związki zakładowe

Prawa i interesy pracowników w sporze zbiorowym reprezentowane są przez związki zawodowe. Jeżeli u danego pracodawcy działa więcej niż jedna organizacja związkowa, każda z nich może reprezentować w sporze zbiorowym interesy stanowiące jego przedmiot lub (jeżeli organizacje tak postanowią) w sporze tym występuje wspólna reprezentacja związkowa. Dotyczy to również sporów wielozakładowych.

Jeżeli w danym zakładzie nie działa związek zawodowy, to w imieniu pracowników może prowadzić spór zbiorowy organizacja związkowa, do której pracownicy zwrócili się o reprezentowanie ich interesów. Pracowników mogą w sporze zbiorowym reprezentować organizacje związkowe różnego szczebla – zakładowe, ponadzakładowe lub szczebla krajowego. Zależy to od skali i zasięgu danego sporu.

Stroną sporu zbiorowego reprezentującą pracowników mogą być więc jedynie związki zawodowe. Ustawa nie przewiduje możliwości występowania innych podmiotów jako strony reprezentującej interesy pracowników w sporze zbiorowym. Stroną sporu zbiorowego nie może być więc np. załoga danego zakładu lub też wyłoniona spośród tej załogi reprezentacja. Stan ten, w literaturze nazywany „zasadą związkowej wyłączności prowadzenia sporu zbiorowego", powoduje, iż w zakładzie, w którym nie działa związek zawodowy, nie można prowadzić legalnie sporu zbiorowego bez pomocy innego – zewnętrznego – związku.

Pracodawcy

W rozumieniu ustawy pracodawcą jest podmiot, o którym mowa w art. 3 kp. Jest nim więc jednostka organizacyjna (choćby nie posiadała osobowości prawnej), a także osoba fizyczna, jeżeli zatrudniają pracowników. Prawa i interesy pracodawców w sporach zbiorowych mogą być reprezentowane przez właściwe organizacje pracodawców. Jak widać, pracodawca sam może reprezentować swoje interesy. Udział organizacji pracodawców jako strony sporu zbiorowego jest fakultatywny.

Rozpoczęcie sporu

Spór zbiorowy istnieje od dnia wystąpienia przez podmiot reprezentujący interesy pracowników z żądaniami do pracodawcy w sprawach dotyczących warunków pracy, płac, świadczeń socjalnych bądź praw i wolności związkowych, oczywiście, jeżeli pracodawca nie uwzględnił wszystkich żądań w określonym terminie.

Termin ten powinien być określony przez reprezentanta interesów pracowniczych w wystąpieniu do pracodawcy i nie może być krótszy niż 3 dni. Uwzględnienie przez pracodawcę w określonym terminie wszystkich żądań wyklucza możliwość wstąpienia w spór zbiorowy. Jeżeli spór zbiorowy dotyczy treści układu zbiorowego pracy lub innego porozumienia, którego stroną jest organizacja związkowa, wszczęcie i prowadzenie sporu o zmianę układu lub porozumienia może nastąpić nie wcześniej niż z dniem ich wypowiedzenia.

Podmiot reprezentujący interesy pracowników, występując z żądaniami do pracodawcy, może jednocześnie uprzedzić, że w przypadku nieuwzględnienia wysuniętych żądań ogłoszony zostanie strajk. Jednakże dzień zapowiadanego strajku nie może przypadać przed upływem 14 dni od dnia ogłoszenia sporu (czyli od dnia wystąpienia do pracodawcy z żądaniami). O powstaniu sporu zbiorowego pracodawca zawiadamia właściwego okręgowego inspektora pracy i niezwłocznie podejmuje rokowania w celu rozwiązania sporu w drodze porozumienia.

Tomasz Wiecki

Regulamin czy układ

Na pytania odpowiada Dariusz Wegnerski, specjalista ds. prawnych BKN Regionu Wielkopolska

■ **Jakie przepisy prawa pracy dotyczą układów zbiorowych pracy i regulaminów wynagradzania?**

Przepisy regulujące zawieranie i stosowanie układów zbiorowych pracy zawarte są w art. od 238 do 241[30] kodeksu pracy, natomiast regulacje dotyczące regulaminu wynagradzania w art. 77[2] kp oraz art. 30 ust. 5 ustawy z 23.05.1991 r. o związkach zawodowych.

■ **Czy w danym zakładzie pracy mogą równocześnie obowiązywać regulamin wynagradzania i układ zbiorowy?**

Jak stanowi art. 77[2] § 1 kp, pracodawca zatrudniający co najmniej 20 pracowników, nieobjętych zakładowym układem zbiorowym pracy ani ponadzakładowym układem zbiorowym pracy odpowiadającym wymaganiom określonym w § 3, ustala warunki wynagradzania za pracę w regulaminie wynagradzania. Utworzenie regulaminu w tych zakładach pracy jest więc obligatoryjne, w przeciwieństwie do układu zbiorowego. Jak dodaje § 3 tego artykułu, regulamin wynagradzania obowiązuje do czasu objęcia pracowników układem zbiorowym pracy ustalającym warunki wynagradzania za pracę oraz przyznawania innych świadczeń związanych z pracą w zakresie i w sposób umożliwiający określanie, na jego podstawie, indywidualnych warunków umów o pracę. A więc, co do zasady: w danym zakładzie pracy powinien obowiązywać albo układ zbiorowy albo regulamin wynagradzania. Jednak zdarzają się sytuacje, w których istnieją obydwa akty prawne, przy czym regulamin wynagradzania jest bardziej szczegółowy lub bardziej korzystny dla pracowników niż układ zbiorowy. Należy pamiętać, że zgodnie z art. 9 § 3 kp, postanowienia regulaminów nie mogą być mniej korzystne dla pracowników niż postanowienia układów zbiorowych pracy i porozumień zbiorowych.

„Komunikaty",
Region Wielkopolska NSZZ „S"

Miejski Zakład Komunikacji

Zamieszanie wokół układu

Rozmowa z WIKTOREM USYKIEM, wiceprzewodniczącym Komisji Zakładowej w Miejskim Zakładzie Komunikacji spółka z o.o.

– W 2001 roku Miejski Zakład Komunikacji uległ przekształceniu w Miejski Zakład Komunikacji spółka z o.o. Zmienił się również zarządzający firmą. Czy zaistniałe zmiany przyniosły korzyści? Jeśli tak, to jakie?

– Od dłuższego czasu trwa zamieszanie wokół Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy w naszym zakładzie. Pracodawca jest zdania, że po okresie jednego roku od chwili przekształcenia firmy, przepisy ZUZP przestają obowiązywać. Tworzone są nowe regulaminy pracy i wynagradzania, które nie są akceptowane i nie są podpisane przez związki zawodowe działające w zakładzie. Nowy zarząd twierdzi, że z chwilą przekształcenia, tj. zmiany formy prawnej, wszyscy pracownicy przeszli do nowego podmiotu na podstawie art. 23^1.

– Czy to znaczy, że nie poinformowano związków zawodowych ani też pracowników o przekazaniu z art. 23^1?

– Nie było informacji, nie było konsultacji. O całej sprawie dowiedzieliśmy się w momencie, kiedy zgodnie z zapisem w ZUZP upomnieliśmy się o tzw. trzynastą pensję. Dodam, że trzynastkę nam wypłacono.

– Czy zwracaliście się do Państwowej Inspekcji Pracy?

– Państwowa Inspekcja Pracy, krótko mówiąc – milczy, i to nas boli... Występowaliśmy dwukrotnie i niestety nie mamy odpowiedzi – pozostaje nam więc sąd. Na szczęście wszystkie cztery funkcjonujące w zakładzie związki zawodowe są zgodne co do niepodpisania proponowanych przez pracodawcę regulaminów. Trudno określić, jak długo ta zgodność będzie trwała, ponieważ pracodawca podjął działania zmierzające do skłócenia załogi. Póki co my utrzymujemy, że ZUZP obowiązuje, a pracodawca na razie go nie wypowiedział. Kolejny raz zwrócimy się do PIP o wyrażenie swojej opinii.

fot. Archiwum ZR Słupskiego

Wiktor Usyk

rozmawiała (js)

Związkowiec na emeryturze

JERZY BORZYSZKOWSKI, lat 57 – ostatni przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „S" Stoczni Ustka, członek ZR i delegat na WZD poprzedniej kadencji. W Stoczni Ustka przepracował 29 lat, w NSZZ „Solidarność" jest od 1980 r., w tym przez 8 lat pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Zakładowej. Od 16 miesięcy nie pracuje, gdyż zakład uległ likwidacji.

fot. Archiwum ZR Słupskiego

– Jak czuje się dzisiaj bardzo aktywny działacz „Solidarności", kiedy nie ma jego zakładu, nie ma jego organizacji?

– Czuję się bardzo źle. Jestem za młody, by być emerytem. Otrzymuję co miesiąc 850 zł netto i jestem tym sfrustrowany. Dlaczego biedne państwo płaci mi za nic, kiedy ja chcę i mógłbym pracować?

– Otrzymujesz 850 zł netto, jak określiłeś „za nic". Na pewno są tacy, którzy ci zazdroszczą nawet tej niewielkiej sumy.

– Wielu jest takich, co nie mają nawet złotówki stałego dochodu i wiem jak żyją – ciężko o tym myśleć...

– Czy często myślisz o „Solidarności"?

– Nie tylko o niej myślę, ale cały czas jestem jej członkiem i nie do końca zlikwidowałem biuro w stoczni. Tam zostawiłem swoje korzenie, tam został mój duch i przepustka, którą co trzy miesiące likwidator mi przedłuża.

– Ustka nie jest dużym miastem, większość załogi stoczni to jej mieszkańcy i okolic, czy utrzymujesz kontakt z kolegami?

– Dosyć często się spotykamy, w różnych miejscach: na ulicy, w parku, przy kościele itd. Zwykle jest tak, że najczęściej tematem jest kodeks pracy i jego bandyckie zmiany – może to skrzywienie związkowca? A poza tym, co miesiąc systematycznie jestem w Urzędzie Pracy i monitoruję bezrobocie w mieście. Mimo że w Ustce nie ma już co upadać, bo nie ma zakładów pracy, to bezrobocie wzrasta.

– Masz obecnie dużo wolnego czasu, jak go planujesz zagospodarować?

– O konkretny pomysł z możliwością jego realizacji dzisiaj trudno, ale mam marzenia.

– Czy mógłbyś zdradzić choć jedno z nich?

– Marzy mi się powstanie w Ustce Komisji Międzyzakładowej z prawdziwego zdarzenia.

rozmawiała (js)

Informacje z Regionu Słupskiego

Zarząd Regionu

Członkowie Zarządu Regionu na posiedzeniu 7 kwietnia br. omówili sytuację w organizacjach zakładowych naruszających statut Związku, podjęto również uchwałę w sprawie wprowadzenia zarządu komisarycznego lub wyrejestrowaniu tych organizacji. W części spotkania poświęconego problemom oświaty w regionie uczestniczyli przedstawiciele Międzyzakładowej Komisji NSZZ „S" Pracowników Oświaty i Wychowania. Na kwietniowym posiedzeniu szczegółowo omówiono przygotowania do wyjazdu na manifestację w obronie miejsc pracy do Warszawy w dniu 25 kwietnia.

Kolegium Przewodniczących

W tym samym dniu odbyło się posiedzenie Kolegium Przewodniczących, które poświęcone było głównie omówieniu aktualnej sytuacji w zakładach pracy. W wielu zakładach trwa proces restrukturyzacji, co najczęściej niestety skutkuje redukcją zatrudnienia. Dyskutowano także nad metodami promocji Związku. Ustalono tematykę, terminy i miejsca szkoleń związkowych.

Podpisy

Do 7 kwietnia br. w Regionie Słupskim zebrano 2700 podpisów popierających solidarnościowy projekt ustawy „O zmianie ustawy o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu".

Biuro Prawne

Od stycznia do kwietnia br. Biuro Prawne udzieliło 140 porad. W ostatnim czasie najwięcej zgłoszeń dotyczyło:

- wypowiedzeń zakładowych układów zbiorowych pracy,
- zamiaru rozwiązania stosunku pracy i zwolnień z pracy, w ocenie Andrzeja Wieliczki, radcy prawnego, w większości nieuzasadnionych
- realizacji ustaleń zakładowego funduszu świadczeń socjalnych
- niewypłacanych zobowiązań płacowych i innych pracownikom, np. z tytułu „203" dla pracowników służby zdrowia.

W chwili obecnej prowadzone są cztery sprawy sądowe dotyczące zwolnienia z pracy, w tym jedna dotyczy chronionego działacza związkowego, Marka Adamskiego z Radpolu Człuchów.

Cieszy nas wszystkich wygrana sprawa o przywrócenie do pracy Jana Gąski z MZK Słupsk.

W ocenie naszych prawników, Marka Pawłowskiego i Andrzeja Wieliczki, skuteczność ich pomocy w dużej mierze jest uzależniona od podstawowej znajomości prawa przez członków Związku, która jest niestety nadal słaba. Pozytywna jest natomiast zwiększona aktywność i zainteresowanie działaczy związkowych sprawami wymagającymi przy ich załatwianiu pewnego wyprzedzenia, co daje więcej ustawowego czasu na skuteczną interwencję.

(js)

„Solidarność" jedzie do Papieża

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" organizuje dziesięciodniową pielgrzymkę z okazji 25-lecia pontyfikatu Jana Pawła II w terminie 8 – 17 listopada 2003 r.

Ramowy program pielgrzymki

- 1 dzień (sobota) Gdańsk – Znojmo (820 km)
- 2 dzień (niedziela) Znojmo – Florencja (950 km)
- 3 dzień (poniedziałek) Piza – Florencja – Fiuggi (450 km)
- 4 dzień (wtorek) Fiuggi – Rzym – Fiuggi (140 km)
- 5 dzień (środa) Fiuggi – Rzym – Castelgandolfo – Fiuggi (200 km)
- 6 dzień (czwartek) Fiuggi – Tivoli – Rzym – Fiuggi (200 km)
- 7 dzień (piątek) Fiuggi – Monte Cassino – Fiuggi (170 km)
- 8 dzień (sobota) Fiuggi – Asyż – San Marino – Lido di Jesolo (720 km)
- 9 dzień (niedziela) Lido di Jesolo – Znojmo (690 km)
- 10 dzień (poniedziałek) Znojmo – Gdańsk (820 km)

Świadczenia zawarte w cenie

- przejazd autokarem LUX (w.c., barek, wideo)
- opłaty parkingowe i wjazdowe (Florencja, Wenecja itp.)
- 2 noclegi tranzytowe w Czechach (pokoje 2-osobowe z łazienkami)
- 1 nocleg w Lido di Jesolo (pokoje 2-osobowe z łazienkami)
- 1 nocleg w okolicy Florencji (pokoje 2-osobowe z łazienkami)
- 5 noclegów we Fiuggi (pokoje 2-osobowe z łazienkami)
- 9 obiadokolacji i 9 śniadań kontynentalnych
- ubezpieczenie NW, KL i bagaż, podatek VAT
- opieka pilota – przewodnika, tramwaj wodny w Wenecji.

CENA 1500 zł

Cena nie zawiera: dodatkowych biletów wstępów nieobjętych programem pielgrzymki, napoi do obiadokolacji.

Sugerowane kieszonkowe zawierające koszt wstępów do Muzeum Watykańskiego, Pałacu Dożów w Wenecji i przejazdów komunikacją miejską w Rzymie) – około 30 euro na osobę.

Zapisy z podaniem telefonu kontaktowego i wpłaty – **Aleksandra Czerska**, sekretariat prezydium Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" – Wały Piastowskie 24, Gdańsk, telefon: **301-88-54, 308-44-18, e-mail prezydium@solidarnosc.gda.pl**

Informacje: **Jan Szewczyk, tel: 0-603-934-165.**

Uwagi praktyczne

1. Każdy uczestnik pielgrzymki powinien posiadać ważny paszport.
2. Każdy uczestnik jest ubezpieczony od kosztów leczenia do kwoty 20 000 euro. oraz od następstw nieszczęśliwych wypadków do kwoty 2500 euro.
3. Ubezpieczycielem jest firma Alianz (polisa zbiorcza).
4. W okresie pielgrzymki na terenie Włoch panują temperatury 15 – 18 stopni w ciągu dnia, w nocy temperatura może znacznie spadać.
5. W trakcie zwiedzania obiektów sakralnych panowie muszą mieć długie spodnie, a panie zakryte ramiona i spódnice do kolan.

❑

Porady ojca Grande

Chleb, woda i ogień

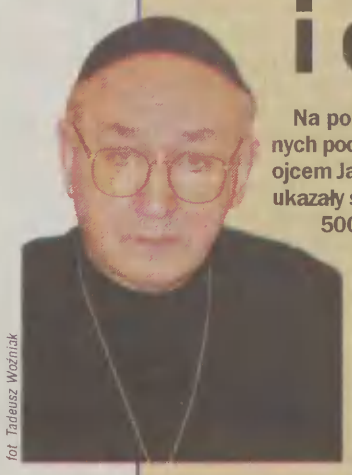

fot. Tadeusz Woźniak

Na podstawie materiałów gromadzonych podczas powstawania wywiadów z ojcem Janem Grande z Wrocławia, które ukazały się w bestsellerowej książce (ok. 500 tys. sprzedanych egzemplarzy) „Ojca Grande przepisy na zdrowe życie", publikujemy refleksje słynnego zakonnika na temat polskich tradycji żywieniowych.

– Wzorcem, który dostarcza nam dziś drogocennych wskazówek, jest polska kuchnia przedrozbiorowa, zbierająca ciąg wielowiekowych doświadczeń. Później wszystko się urwało. Przyszła nędza okresu rozbiorowego, pierwsza wojna światowa i związany z nią głód; potem nastał krótki czas niepodległości, zbyt krótki, by matki mogły przekazać w ugruntowany sposób swoje doświadczenie córkom; druga wojna światowa i degeneracja pojęć o żywieniu, a po wojnie – wiadomo jak było. Kobiety zaangażowane w pracę zawodową szukały sposobów na jak najszybsze, w związku z tym – byle jakie przygotowanie posiłków.

Dawna kuchnia słowiańska była tak pożywna, bogata w biopierwiastki, mikroelementy, witaminy i dostarczała tyle energii, że można było z nadmiaru tej energii ściany rozwalać. Podstawą żywienia był prawdziwy chleb – pieczony na liściu łopuchowym we własnym piecu, wielki na pół stołu, posypany czarnuszką albo kminkiem. Przekrojony błyszczał w środku od dobrego wykwaszenia...

– Czy można jeszcze gdzieś na kuli ziemskiej spróbować smaku takiego chleba?

– Obawiam się, że smak prawdziwego chleba zaniknął na dłuższy czas. Zboże na mąkę wyrasta z przechemizowanej, skażonej ziemi, jej oczyszczenie potrwa kilkaset lat.

Niegdyś piekarnię można było wyczuć na kilkadziesiąt metrów, tak wokół niej pachniało świeżym chlebem. Dziś musimy się zadowolić fałszywym, niepachnącym pieczywem, do którego dodano chemiczne *polepszacze* i *spulchniacze* (jakaż to polszczyzna, Panie Boże uchowaj!). Narażają one nasz przewód pokarmowy, podobnie jak narażone są ręce pracowników piekarnianych molochów, z których skóra schodzi płatami.

Mądra pani domu powinna zaopatrywać się w pieczywo w niewielkich piekarniach, gdzie chleb pieką jeszcze na drożdżach i zakwasie. Unikajmy też chleba krojonego na gorąco maszyną i zaparzonego w foliowym opakowaniu. Zgaga gwarantowana.

– Jakie znaczenie dla smaku i zapachu chleba ma wypiek w piecu chlebowym?

– Ogromne. Ogień i temperatura, jakie dają drewno i węgiel, są inne od gazowych czy elektrycznych, bardziej „prawdziwe". Wystarczy porównać barwy: z jednej strony złocistoczerwony i gorący ogień z pieca, z drugiej – niebieski i zimny, jakby martwy, ogień kuchenki gazowej. Nie rozgrzeje on, na przykład, dawnych garnków żeliwnych, jest na to za słaby. A z kolei współczesna patelnia teflonowa postawiona na otwartym ogniu piecyka – spali się. Jeśli ktoś ma możliwości, niech porówna placki ziemniaczane smażone na kuchni opalanej węglem i drewnem, na otwartej fajerce, na starodawnej żeliwnej patelni, z plackami „z gazu" Są to zupełnie różne smaki, zapachy i konsystencje. Podobnie z chlebem...

A już ten najnowszy diabelski wymysł, czyli kuchenki mikrofalowe – toż to istne horrendum. Strumień drgających elektronów niszczy cząsteczki białka i potrawa z takiej kuchenki tylko wygląda jak pożywienie, ale pożywieniem nie jest.

– Prawdziwy chleb i prawdziwy ogień... Pozostało nam jeszcze powiedzieć coś o prawdziwej wodzie, ojcze Janie.

– Jeśli ktoś mieszka poza miastem i ma możliwości, powinien postarać się o własną studnię. Kopać należy głęboko, wodę trzeba dokładnie przebadać. Prawdziwa, czysta, żywa woda z cembrowanej studni jest darem Przedwiecznego, zawiera magnez, krzem, żelazo... Można, a nawet należy pić ją bez przegotowania... Chrońmy się przed zanieczyszczeniami i sztucznością jak tylko można, żeby nas one w końcu nie zeżarły.

Rozmawiali Marzena i Tadeusz Woźniakowie

Ciąg dalszy opowieści o zdrowych tradycjach kulinarnych w następnym odcinku

Psycholog radzi...

(Po)świąteczne refleksje

Okres świąteczny jest tradycyjnie czasem spotkań w gronie najbliższych nam osób, wśród członków rodziny. Czas świąt sprzyja refleksji o roli rodziny w naszym życiu.

W psychologii rodzina to ważna i złożona instytucja społeczna o kluczowym dla człowieka znaczeniu. Jej forma jest różna w zależności od kultury i organizacji społeczeństwa, ale zasadnicze funkcje pozostają niezmienione.

Rodzina to miejsce i ludzie, wśród których dorastamy i stajemy się sobą. W rodzinie zdobywamy wiedzę o prawdzie i fałszu. W rodzinie uczymy się co znaczy dobro i zło, radość i smutek. W rodzinie po raz pierwszy stajemy na własnych nogach, robimy pierwsze kroki, uczymy się kochać i złościć, dawać i brać, walczyć i ulegać. Rodzina to ludzie, wobec których jesteśmy początkowo całkowicie bezradni i całkowicie zależni, by z czasem powoli, dzień po dniu, krok po kroku, słowo za słowem, zyskać własną siłę, niezależność, tożsamość. To, kim się stajemy jako ludzie dorośli, zależy od wartości, jakie zostaną nam przekazane w naszej rodzinie.

Rodzina to także nasi przodkowie i przekazywane z pokolenia na pokolenie informacje o ich dokonaniach i porażkach, o mądrych, wielkich czynach i popełnionych błędach. Rodzina to również przyszłe pokolenia z tkwiącymi w nich wielkimi możliwościami.

Poczucie przynależności do grupy, jaką jest rodzina, możliwość czerpania z doświadczeń przodków i nadzieja, że nasze własne dążenia mogą być kontynuowane przez kolejne pokolenia są dla nas źródłem siły i poczucia bezpieczeństwa.

Coraz częściej pochłonięci robieniem kariery, zarabianiem pieniędzy czy dążeniem do władzy zapominamy o tym, jak ważna jest rodzinna atmosfera i ciepło domowego ogniska. Jakże często panuje w rodzinach klimat emocjonalnego dystansu i uczuciowego chłodu. Członkowie rodziny są ze sobą jedynie z poczucia obowiązku lub z przyzwyczajenia. Nie tylko przestają się dzielić ze sobą swoimi autentycznymi przeżyciami, ale nie potrafią także dobrze kontaktować się z własnymi wewnętrznymi doświadczeniami. Często dopiero w święta zdajemy sobie sprawę, jak bardzo bywamy samotni.

Pielęgnujmy zatem dobre relacje rodzinne, spotykajmy się jak najczęściej – nie tylko od święta - w rodzinnym gronie, pokazujmy sobie, jak jesteśmy dla siebie wzajemnie ważni i potrzebni, jak nam na sobie zależy. Rozmawiajmy ze sobą, wspólnie rozwiązujmy problemy, wspólnie się bawmy. Kultywujmy piękne zwyczaje rodzin wielopokoleniowych. Pomagajmy sobie dając oparcie swym bliskim i uzyskując je, gdy sami jesteśmy w potrzebie, tak by w czasach, w których nie brakuje trosk i cierpienia, to rodzina była naszą ochroną przed smutkiem i zniechęceniem.

Marek Hojczyk
psycholog kliniczny

Konferencja

Odczytać na nowo

„Etyka Solidarności" ks. Józefa Tischnera była głównym tematem konferencji zorganizowanej przez Fundację Centrum „Solidarności" oraz Biuro Edukacji Publicznej IPN. Spotkanie odbyło się 3 kwietnia w Sali BHP Stoczni Gdańskiej.

Dwudziesta druga rocznica wydania pierwszego numeru „Tygodnika Solidarność" stała się okazją do przypomnienia osoby ks. **Józefa Tischnera** oraz jego szkiców zatytułowanych „Etyka Solidarności". Powstały one pod wpływem strajków w Sierpniu '80 i po raz pierwszy zostały opublikowane w „Tygodniku Solidarność".

W skierowanej przede wszystkim do nauczycieli konferencji wzięli udział: **Sylwia Bykowska** z Biura Edukacji Publicznej IPN, **Halina Bortnowska**, publicystka, członek Komitetu Helsińskiego w Polsce, **Wojciech Bonowicz** oraz ks. **Krzysztof Niedałtowski.**

„Etyka Solidarności" powstawała w szczególnych warunkach początków niezależnego ruchu społecznego. Dlatego niezwykle interesująca okazała się próba odczytania „Etyki" z perspektywy dzisiejszej sytuacji. Podobnie jak w latach 80. spotykamy się z wyzyskiem pracy. Jednym z jego przejawów jest niewypłacanie wynagrodzeń. Ks. Tischner w „Etyce" nie wspomina o bezrobociu, ponieważ teoretycznie ono nie istniało. – W jakiś sposób bezrobocie jest zranieniem człowieka. Szczególnie dotkliwe jest bezrobocie młodych. Zostawiamy ich samym sobie, jakby nasza bezsilność była usprawiedliwieniem dla braku wspólnoty i nadziei – mówiła Halina Bortnowska.

(mp)

magazyn Solidarność

- 0,50 zł – gdy egzemplarze miesięcznika dostarczane są do siedziby KZ
- 1 zł – gdy „Magazyn" dostarczany jest przez pocztę na adresy domowe członków Związku.

REKLAMA

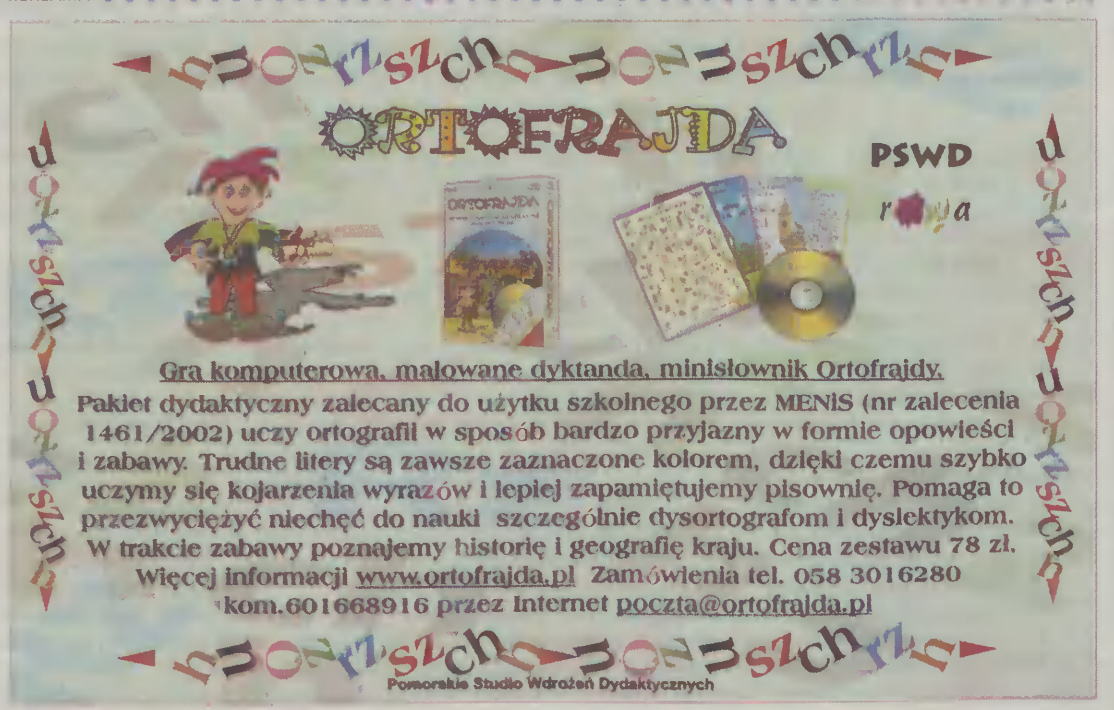

FUNDACJA CENTRUM Solidarności

W maju 2003 r Fundacja Centrum Solidarności organizuje następujące przedsięwzięcia:

■ **Wystawa pt. „Drogi do Wolności" 1944-1989**

Ekspozycja stała łącząca tradycyjną formę przekazu muzealnego z techniką multimedialną i audiowizualną. Prezentuje wydarzenia historyczne, które miały zasadniczy wpływ na odzyskanie przez Polskę niepodległości. Czynna: wtorek – niedziela w godz. 10 – 16.

■ 21.05., godz.16, wykład popularnonaukowy na temat opozycji antykomunistycznej w Gdańsku w latach siedemdziesiątych, miejsce: **wystawa „Drogi do Wolności", ul. Doki 1, Gdańsk**

■ **Dyskusyjny Klub Filmowy** (DKF) dla młodzieży szkół średnich oraz studentów zatytułowany „Co ty wiesz o PRL?!" Szersza informacja na temat DKF dostępna jest na stronie internetowej fundacji.

Więcej informacji
www.fcs.org.pl
lub tel.
769-21-24, 769-29-20

Zadbaj o aktualny biuletyn Solidarności w Twojej komisji zakładowej!

Telefony, listy, e-maile

■ Jestem stałą czytelniczką „Magazynu Solidarność", otrzymuję go do domu. Jestem wdową, mam 68 lat, choruję na reumatyzm stawowy. Mam wielką prośbę: zepsuła mi się zwykła pralka, jest bardzo stara i nie warto już jej naprawiać. Gdyby ktoś mógł odstąpić mi taką pralkę, jeszcze sprawną, bardzo cieszyłabym się z pomocy. A może ma ktoś wirówkę do bielizny lub niepotrzebną maszynę do szycia? Może znajdzie się jeszcze ktoś dobry i pomoże mi? Za wszystko będę bardzo wdzięczna.

Stała czytelniczka ze Starogardu Gd.

Od redakcji: My również przyłączamy się do tej prośby, gdyby ktoś z Państwa mógł i zechciał pomóc prosimy o kontakt z naszą redakcją, tel. 301-71-21 lub 308-42-72, e-mail: magazyn@solidarnosc.gda.pl.

♦♦♦

■ Uważam, że przewodniczący „Solidarności" w gdyńskim Radmorze pan Edward Zbucki robi bardzo dobrą robotę, gdyż dba o ludzi oraz organizuje dla nich liczne wycieczki. Ta ostatnia do Papieża to na pewno wielkie osiągnięcie. Właśnie tacy powinni być wszyscy przewodniczący, którzy najpierw myślą o innych, a później o sobie!!! Popieram i pozdrawiam.

Teresa

Siatkówka
Turniej w Pruszczu Gdańskim

12 kwietnia rozegrano w Pruszczu Gdańskim IV Turniej Piłki Siatkowej o Puchar Pomorskiego Stowarzyszenia Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „S". Zacięte mecze trwały aż siedem godzin.

W turnieju wystartowało pięć drużyn, mimo wcześniejszego zgłoszenia i potwierdzenia obecności jeszcze kilku zespołów. Zabrakło m.in. drużyny KZ „S" Portu Gdańskiego, triumfatorów z poprzednich lat. – Zaskoczył nas niezwykle wyrównany poziom rozgrywek. Najlepiej może świadczyć o tym fakt, że połowę meczów rozstrzygnięto dopiero w trzecim secie – mówi prezes stowarzyszenia **Roman Stegart**.

Ostatecznie puchar zdobyła drużyna KZ „S" Spółdzielni Mieszkaniowej Chełm z Gdańska. Drugie miejsce zajęli sportowcy z Rejonowego Urzędu Poczty w Gdańsku, zaś trzecie drużyna z Gdańskiej Stoczni „Remontowa". Organizatorzy zwracają uwagę, że w większości turniejów sportowych biorą udział drużyny z kilku komisji zakładowych, które – jak widać – są bardzo „usportowione". Należą do nich Siarkopol Gdańsk, ZKM Tczew czy jeden ze zwycięzców – Poczta Polska.

Zwycięzcy otrzymali puchary oraz nagrody rzeczowe.

(jw)

Krzyżówka z Tadeuszami

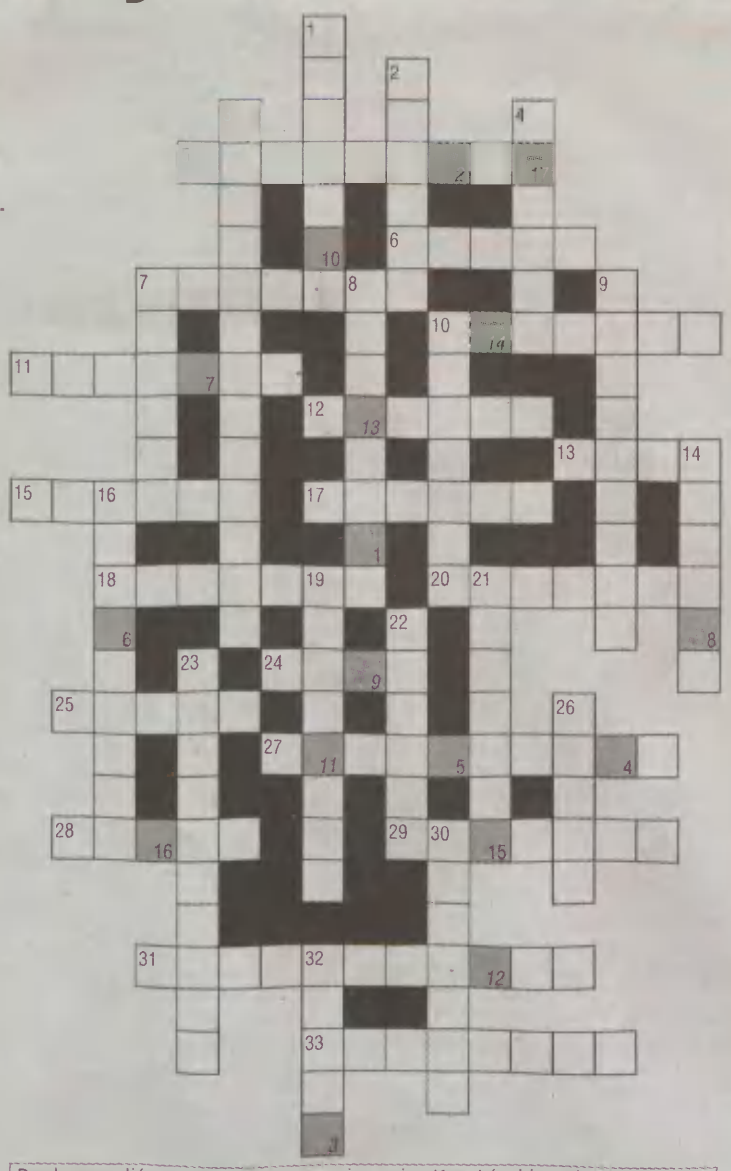

POZIOMO

5) lepsze niż dżem i marmolada, 6) achtel, 7) jest albo LCD, albo CRT, 10) np. piłkarski, 11) fasada, przód budynku, 12) „... pory roku", 13) osęka, bosak, 15) w kabarecie Tey obok Laskowika, 17) skrawek, 18) znieczulenie, 20) Nikodema Dyzmy, 24) opinia, zdanie, 25) Bóg, ..., Ojczyzna, 27) Tadeusz... wszyscy go znamy, 28) świetlik, 29) stan w USA, z Montgomery, 31) znana rodzina arystokratyczna, 33) nie lubi jeść.

PIONOWO

1) naczelnik gwardii pretorianów w starożytnym Rzymie, 2) maszkara, 3) imię i nazwisko zdobywcy tegorocznego Oscara, 4) zgłoska, 7) nie binokl, 8) PiS, LPR, PO lub... Samoobrona, 9) barwny ptak, żywi się głównie małymi rybami, 10) za sterem, 14) kolos, 16) znawca ptaków, 19) do zagęszczania sosu, 21) przeciwieństwo syntezy, 22) remont, 23) Tadeusz... również wszyscy go doskonale znamy, 26) z wieprzowiny, z kością albo bez, 30) jedno z imion matki Napoleona 32) nośność statku.

(dan)

Litery z szarych kratek, ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 17, utworzą rozwiązanie krzyżówki. Prosimy nadsyłać je na adres redakcji do 15 czerwca br., czekamy także na e-maile: magazyn@solidarnosc.gda.pl. Będzie nagroda!

Rozlosowaliśmy nagrodę za rozwiązanie „Krzyżówki z rekompensatą" (z nr. 3/2003). Otrzymuje ją pani **ELŻBIETA PALCZEWSKA Z GDAŃSKA**. Nagrodę można odebrać w budynku ZR NSZZ „Solidarność", Gdańsk, Wały Piastowskie 24, pok. 114, w godz. 9-16. Gratulujemy!

spojrzenie Solidarność

to stała rubryka gdańskiej Solidarności, w każdy wtorek

Dziennik Bałtycki | Wieczór Wybrzeża

zamieszcza ją w swym dodatku

PRACA

Informator

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność"
Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk
http://www.solidarnosc.gda.pl

	pokój	fax	telefon
Przewodniczący i sekretariat	107	)8-44-18	308-43-52 301-88-54
Wiceprzewodniczący, skarbnik	118A		301-82-17 308-43-39
Członkowie prezydium	107		308-42-60 308-43-61 308-42-89
Kadry	124		308-42-97 305-54-80
Księgowość i kasa	122		308-43-16 346-21-74
Administracja budynku i rezerwacja sali „Akwen"	125, 127		346-22-12 308-42-50
Archiwum Zarządu Regionu	112a		308-43-05
Dział Kontaktów z KZ	105		301-04-44 308-44-54
Radca prawny	105		308-42-74
„Magazyn Solidarność"	112,114		301-71-21 308-42-72
Dział Szkoleń	117		305-54-79 308-42-76
Biuro Konsultacyjno-Prawne	105		308-44-69 305-55-12
Komisja Terenowa Emerytów i Rencistów	119a		308-43-71
Reg. Sekcja Emerytów i Rencistów	120		308-42-70
Komisja Rewizyjna ZR „S"	116a		308-43-02
Biuro Pracy	9		301-34-67 308-43-47
Reg. Sekcja Służby Zdrowia	116a	308-43-93	308-43-93
Reg. Sekcja Oświaty i Wychowania	118	305-71-72	308-44-22
Reg. Sekcja Osób Niepełnosprawnych	120		308-42-69
Okręgowa Sekcja Kolejarzy, Gdańsk, ul. 3 Maja 25		308-35-73	308-32-62
Zarząd Główny Związku Solidarności Kombatantów oddz. Gdańsk	10		308-44-40
Pomorskie Stowarzyszenie Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „Solidarność"	113		308-43-00
Spółka z o.o. „Akwen"	121		305-31-83 308-44-00
Drukarnia „Akwen"	32		308-44-01
Ośrodek Nieinwazyjnej Diagnostyki Kardiologicznej	104		301-06-22 308-44-50

Dla użytkowników sieci IDEA: 0-502 443 149 + wewn. 4 ostatnie cyfry numeru rozpoczynającego się na 308 w sieci TP SA – dotyczy budynku przy Wałach Piastowskich 24

Adresy e-mail

Przewodniczący, prezydium ZR	prezydium@solidarnosc.gda.pl
Dział Kontaktów z KZ	dzial.kontaktow@solidarnosc.gda.pl
„Magazyn Solidarność"	magazyn.solidarnosc@solidarnosc.gda.pl
Dział Szkoleń	dzial.szkolen@solidarnosc.gda.pl
Administracja budynku	administracja@solidarnosc.gda.pl
Biuro Oddziału ZR w Gdyni	gdynia@solidarnosc.gda.pl

Biura oddziałów Zarządu Regionu	tel. kom	tel./fax
Gdynia, ul. Śląska 52		620-61-82
Kartuzy, ul. Hallera 1, pok. 325a	0-502 172283	681-31-00
Starogard Gd., al. Wojska Polskiego 13	0-502 172281	562-22-20
Tczew, ul. Podmurna 11	0-607 247122	531-29-96
Kościerzyna, ul. Mała Młyńska 10	0-502 172282	686-44-26
Puck, ul. Sambora 16	0-502 172289	673-16-15
Wejherowo, ul. Zamkowa 14	0-606 261336	672-37-76
Pruszcz Gdański, ul. Chopina 12	0-502 172286	683-30-11
Chojnice, ul. 31 Stycznia 56	0-502 172285	kier. (0-52) 39-72-001
Biuro Terenowe w Lęborku al. Wolności 22	0-600 391798	kier. (0-59) 86-23-651

Dzieci z Litwy znów spędziły święta w Polsce

12 kwietnia br. do siedziby „Solidarności" w Gdańsku przyjechały dwa autokary z małymi gośćmi z litewskich domów dziecka: z Solecznik, z Nowej Wilejki oraz z Wilna.

fot. Joanna Kuźma

Dzieci z Litwy czekają na swoich opiekunów.

Po raz kolejny, tym razem 95 dzieci, spędziło święta wielkanocne u polskich rodzin z Trójmiasta i okolic. Cała akcja możliwa była dzięki wielkiemu zaangażowaniu **Sylwii Karłowskiej**, przedstawicielki Stowarzyszenia Przyjaciół Grodna i Wilna Osobita. Powrót nastąpił 26 kwietnia.

Pani Sylwia akcje przyjazdu dzieci z Litwy organizuje już od 10 lat, mali goście spędzają w Polsce nie tylko święta wielkanocne i Boże Narodzenie, przyjeżdżają także latem. Organizowane są dla nich wakacyjne kolonie i obozy, część dzieci spędza letnie miesiące z rodzinami. Dużym problemem, przede wszystkim finansowym, jest zorganizowanie przewozu dzieci i wynajęcie autokarów oraz opłacenie ubezpieczenia, dlatego też **gorąco apelujemy do wszystkich ludzi dobrej woli, a przede wszystkim instytucji i przedsiębiorstw o pomoc**. W tej sprawie prosimy kontaktować się z panią Sylwią: **(0-58) 624-04-84 lub 0/606-59-19-51**. Wszystkim dziękujemy!

(rk)

Komisja Emerytów i Rencistów

Wielkanocny optymizm

fot. Ryszard Kuźma

Frekwencja dopisała.

. 24 kwietnia br. członkowie Komisji Terenowej Emerytów i Rencistów NSZZ „S" spotkali się w siedzibie ZRG „S" na uroczystym przyjęciu wielkanocnym. Uświetnił je swoją obecnością ks. prałat **Henryk Jankowski**, składając wszystkim najlepsze życzenia z okazji świąt. Przewodniczący ZRG „S" **Krzysztof Dośla** życzył zebranym przede wszystkim optymizmu i nadziei na lepszą przyszłość, także dla ojczyzny. – Święto zmartwychwstania powinno nas nastrajać optymistycznie – powiedział.

(jw)

Rzeczy nie od rzeczy

Ostatnio przybyło nam sporo bohaterów. Liczymy na to, że kilku będzie odważnych.

♦

Należy wystrzegać się ludzi, którym na niczym nie zależy. Albo zależy na wszystkim.

Władysław Piekarski